obow ... nr 3,4 niecałe ... 102003 III

wschód

orient

NR. 1-2 (25-26) CENA ZŁ 2.—

S.O.C.

SPIS RZECZY:

CONTENTS:

wschód·orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, STYCZEŃ — CZERWIEC 1937

ROK VIII. Nr. 1-2



J. R.

Z dziejów prometeizmu polskiego

Zagadnienie prometeizmu, to jest celowej polityki wiązania interesów polskich z interesem wolności ludów i narodów uciskanych bądź ciemiężonych czy zagrożonych przez imperializm moskiewski, zaistnieć musiało wtedy, gdy powstały te warunki, któreby taką politykę motywowały, a więc rozpad imperializmu tureckiego i powstanie nowego imperializmu, imperializmu moskiewskiego. Te dwa procesy zachodziły mniej więcej w tym samym czasie: imperium tureckie osiągnąwszy w XVI w. szczyt swej potęgi jęło chylić się ku upadkowi, właśnie wtedy, gdy na północy rodziła się pod berłem Iwana Groźnego nowa potęga. Schyłek XVII w. niesie nam traktat Karłowicki, będący przypieczętowaniem likwidacji potencji tureckiej oraz wstąpienie na tron Piotra I, zwiastujące „nowy" okres polityki rosyjskiej.

Dopóki tendencje imperialistyczne polityki moskiewskiej nie występowały już zgoła ordynarnie, dopóty nie napotykały one na zdecydowaną i konsekwentną kontrakcję. Długo, nawet za długo, Turcja uważana była za głównego wroga na Wschodzie Europy, w niej widziano niebezpieczeństwo imperializmu groźnego dla wolności innych narodów. Wiąże się z tym polityka Sobieskiego, szukającego kontaktów w Persji, ba, w Armenii i w Abisynii, dla zespolenia wszystkich wolnościowych wysiłków antytureckich.

Panowanie Piotra I było też niewątpliwie dla tych względów momentem zwrotnym. Tendencje i stałe motywy polityki rosyjskiej wystąpiły z całą wyrazistością. że skutkiem tego nie nastąpiło odrazu zdanie sobie z tego sprawy, było to wynikiem przede wszystkim niskiego stanu wyrobienia politycznego u tych narodów, które z Rosją sąsiadowały (Szwecja,



Polska, Ukraina, Tatarzy, Turcja). Jednym z pierwszych, który sobie zdał z tego sprawę, był następca Mazepy, hetman - wygnaniec ukraiński, Filip Orlik. Wielka wojna północna jasno uprzytomniła wszystkim tendencje polityki rosyjskiej. Zagrożone przez nią zostały Szwecja, Polska, Ukraina, Tatarzy, Turcja. Polska zresztą nie zrozumiała jeszcze wówczas grożącego jej niebezpieczeństwa, na Szwedów patrzyła przez pryzmat wojen szwedzkich z poł. XVII w., na Turków i Tatarów jako na „pohańców", na Mazepę i Orlika — jako na niewiernych i zdradliwych Kozaków, a część narodu w Rosji widziała sprzymierzeńca przeciw najeźdźcy z północy i walczyła po stronie Augusta II. Po stronie Leszczyńskiego skupiła się ta część narodu, która widziała grozę rosyjskiego niebezpieczeństwa, pragnęła zbliżenia z Szwecją i Turcją. Ze Stanisławem Leszczyńskim utrzymywał też bliższy kontakt Filip Orlik, a braterstwo wspólnych losów połączyło króla - wygnańca z wygnańcem hetmanem, kładąc jeszcze jedno podłoże do przyszłych stosunków polsko-ukraińskich.

Filip Orlik nie tylko uświadamiał gabinety europejskie o zaborczych dążeniach dworu rosyjskiego, nie tylko starał się realizować porozumienie wszystkich sił antyrosyjskich przez ustawiczne kontakty ze Szwecją, Turcją, Tatarami, ale ponadto starał się o nadanie swej walce z kolosem rosyjskim pewnego piętna głębszego, ideowego. Orlik we wszystkich swoich deklaracjach i memoriałach podkreślał mocno prawny charakter jego urzędu hetmańskiego, wypływający z wyboru go przez starszyznę kozacką. Przemocy rosyjskiej władzy przeciwstawiał Orlik legalną, acz na wygnaniu, władzę kozacką, a imperializmowi moskiewskiemu przeciwstawiał prawa narodu ukraińskiego do wolności, samostanowienia o swoim losie. W walce rosyjsko-kozackiej dwie więc zetknęły się ideologie: ciemiężcza i wolnościowa, pierwsza mająca za sobą całą siłę młodego imperializmu, druga mająca za sobą tylko garść wygnańców nie przeczuwających może nawet, że rzucone przez nich myśli będą podstawą całej ideologii narodowościowej, ideologii samostanowienia narodów w XIX i XX wieku.

Poglądy konieczności walki z Rosją i oparcia polityki polskiej na sojuszu narodów przez Rosję zagrożonych zyskiwać dopiero zaczęły mir w Polsce pod koniec panowania Augusta II. Znalazły one swój wyraz w polityce konfederacji dzikowskiej (1734). Szukano porozumienia ze Szwedami, Turkami, słano legacje do chana krymskiego, porozumiewano się z Orlikiem Filipem i jego synem, Grzegorzem, gorącym propagatorem tych sojuszów. Ba, szukając sprzymierzeńców do walki z Rosją i ze związaną z nią sojuszem Austrią, wchodzono w komitywę i z węgierskimi powstańcami Rakoczego. „Gdyby siły węgierskie i polskie połączyły się *dla obrony wspólnej sprawy wolności*, to już zaiste runęłaby pycha austriackiego panowania, ciężka obu narodom i całemu światu"... pisał Jan Tarło do Rakoczego. „Wspólna sprawa wolności" miała więc być ogniwem ideologicznym, łączącym wysiłki polskie i węgierskie, poniekąd i kozackie, a nawet szwedzkie dla obrony przed rosyjską przemocą.

Grzegorz Orlik planami swymi sięgał jeszcze dalej. Do akcji wspólnej pragnął wciągnąć i Nogajców, i Tatarów Dagiestańskich, nawet i Kał-

muków; myślał i o Persji już wówczas zagrożonej przez Rosję, która — jak to Orlik już wówczas gabinetom europejskim wykazywał — dążyła do zagarnięcia wybrzeży nie tylko morza Czarnego, ale i Kaspijskiego. Wszakże do skoordynowania akcji nie doszło. Orlikowie napróżno wzywali zaporożców do powstania; walczył tylko po stronie polskiej z Rosjanami dzielny Sawa Czałyj, ojciec sławnego konfederaty barskiego. Turcy ruszyli osobno, w kilka lat później, a Węgrzy pod wodzą Józefa (syna Franciszka) Rakoczego powstali przeciw Austrii, ale rychło zostali pobici.

Niemniej jednak idea współdziałania z Turcją czy Tatarami, czy innymi narodami przeciw Rosji powoli się przeszczepiała na nasz grunt znajdując gorliwych zwolenników w t. zw. stronnictwie republikanów. Stronnictwo to nie odznaczało się specjalną postępowością w zapatrywaniach na wewnętrzno - państwowe zagadnienia ustrojowe; za to w polityce zagranicznej reprezentowało dość stale i konsekwentnie pierwiastek antyrosyjski. Brakło jednak temu obozowi ludzi o dostatecznym autorytecie, o zdolnościach kierowniczych, o horyzoncie szerszym ponad lokalne swary i kłótnie. Cała polityka republikanów ograniczała się do intryg, plotek i biegania do poselstwa francuskiego po instrukcje czy środki pieniężne. Mądrością polityczną przewyższa, niestety, ich obóz przeciwny, od połowy XVIII w. wybitnie rusofilski, obóz Czartoryskich.

Te wszystkie wrogo do Rosji nastrojone elementy, które w poł. XVIII wieku były pod wpływami „republikanów", znalazły się w epoce Stanisława Augusta w obozie jemu przeciwnym, przede wszystkim podczas konfederacji Barskiej. Ruch ten niósł ze sobą pierwiastek niepodległościowo-patriotyczny (połączony ze swoistym konserwatyzmem) zabarwiony pierwiastkiem antyrosyjskim. Zbliżało go to do innych wrogów Rosji, przez co znów realizowała się Orlikowa wizja. Turcja wystąpiła z „leh muharebesy" (wojna polska), ruszyli się i Tatarzy Krymscy. Biegały do Tatarów poselstwa Makowieckiego, Porczyńskiego, Kuczkowskiego. Upadająca Polska zawarła wówczas z ginącym państwem Tatarów Krymskich preliminaria nigdy zresztą nie wykonanego i zupełnie w niepamięć puszczonego traktatu, który postanawia przede wszystkim, że:

„Łączyć będziemy wszystkie nasze siły, aby czynić wspólnie z potęgą Ottomańską i szlachetnego narodu tatarskiego i walczyć przeciw Moskalom uciemiężającym naszą ojczyznę, łamiącym prawa i traktaty, a *wspólnym nieprzyjaciołom naszym*".

Traktat ten stypulował następnie wzajemną pomoc, niezawieranie pokoju bez drugiej strony itd. Traktat ten jednak — zawarty przy współudziale francuskiego agenta, znawcy spraw rosyjskich węgierskiego barona Totta — nie doczekał się realizacji; na polach bitew realizowało się tylko polsko - tatarskie braterstwo broni, uwiecznione w „Beniowskim" Słowackiego.

Nie było jednak i wśród konfederatów polityka, który by zrozumiał, że tylko skupienie *wszystkich* sił przeciw - rosyjskich może wywrzeć skutek, do którego się dąży. Nie tknięto sprawy kozackiej; i tylko bohaterska postać Sawy Calińskiego była symbolem wspólnie przelanej krwi polskiej i ukraińskiej w obronie wspólnej sprawy.

O ile jednak politycy konfederacji nie potrafili znaleźć właściwego kierunku dla swej polityki, o tyle znalazł się wśród konfederatów ktoś, kto — może nieco poomacku — ale trafił bardzo blisko tej prawdy, której wodzowie barscy nie mogli znaleźć. Był nim awanturnik, teraz konfederat i bojowiec zapalony, później — o zgrozo! — rusofil i jeden z wodzów Targowicy — Szymon Kossakowski. Złożył on (1773) gabinetowi francuskiemu projekt uformowania *przeciw Rosji* legii złożonej z Greków, Serbów, Ormian, Tatarów. Legia ta walczyłaby przeciw Rosji, a w razie potrzeby i przeciw Austrii czy Prusom. Był to jakiś dziwny projekt, jakby jakiejś wolnościowej „Legii Cudzoziemskiej". Projekt ten został zresztą przez Francję pogrzebany, a niefortunny jego autor dziwną losów koleją, znalazł się w dwadzieścia lat później nie na czele żadnego wolnościowego legionu, lecz pośród wojsk „gwarantki", imperatorowej Rosji, wkraczających do Polski dla przywrócenia tu „wolności" tłumionej przez „despotyczne" dążenia konstytucji majowej.

Idea współdziałania sił antyrosyjskich i połączenia swych dążeń z wolnościowymi wysiłkami ludów przez Rosję ciemiężonych lub zagrożonych zjawia się odtąd we wszystkich momentach polityki polskiej. Polacy biorą udział w buncie Pugaczewa. Zamieszki nad Donem w r. 1793 wywołują gwałtowny niepokój w Petersburgu, obawiającym się dalszych komplikacyj przy ewentualnym porozumieniu się Kozaków z Polską. Józef Czartoryski polecił w r. 1793 wyjeżdżającemu nad Don szlachcicowi Korzeniewiczowi sprawdzenie, o ile prawdziwe są te wieści o sympatiach dońskich do Polski.

Nowe oblicze przybrała ta idea w r. 1794, gdy prądy narodowe łączyć się zaczęły z prądami demokratycznymi i wolnościowymi. Jeszcze w przededniu insurekcji agent Kościuszki w Paryżu, Barss, w memoriale złożonym rządowi francuskiemu wskazywał na potrzebę zwrócenia uwagi na nie byle jaki czynnik, jaki stanowić może ruch wolnościowy Kozaków. W powstaniu brał udział złożony z Kozaków oddział pod dowództwem Sierpińskiego. Równocześnie zwrócono uwagę i na Kozaków walczących w wojsku rosyjskim; krążyły pogłoski, że wysłali oni do Kościuszki delegację, proponując przejście na stronę polską wzamian za zagwarantowanie im wolnego wyboru atamana itd. Rosjanie posiadali o tych rokowaniach jakieś wiadomości i w śledztwie petersburskim natarczywie usiłowali się czegoś o tym dowiedzieć. Natarczywość ta jest tylko dowodem, jak bardzo obawiali się oni możliwości wyzyskania przez powstanie jakiejś ruchawki na Ukrainie. Wreszcie wyrazem tych samych tendencyj były odezwy, po litewsku czy białorusku wydawane w Wilnie przez władze powstańcze. Echo tej całej polityki znajdujemy jeszcze w memoriale złożonym w r. 1795 przez polskie sfery niepodległościowe i spiskowe Verninacowi, ambasadorowi francuskiemu w Konstantynopolu, gdzie autorowie memoriału wskazują na potrzebę wyzyskania ruchów kozackich iześrodkowania wysiłków wszystkich ludów walczących przeciw Rosji.

Wszystko to zamiera na początku w. XIX. Lata Królestwa Kongresowego — to triumf idei „słowiańskiej" wyrażającej się bądź w dążeniu do zlania się z Rosją, bądź w dążeniu do ścisłego z nią współdziałania, dążeniu opartym na zaufaniu do „słowiańskiej" rosyjskiej siostrzycy, dość wyidealizowanej przez całą ideologię słowiańską. Powstanie listopadowe

staje się grobem dla tych idei i momentem otrzeźwienia dla polityki polskiej. A gdy otrząsnąwszy się spod obucha pierwszego wrażenia klęski emigracyjni politycy i publicyści jęli się zastanawiać nad głębszym podłożem polityki rosyjskiej, nad sposobami przeciwdziałania tej polityce w przyszłości, nad sposobami przeciwstawienia się temu rosnącemu w oczach olbrzymowi — siłą rzeczy wrócić znów musieli do tych samych koncepcyj, z których czerpał Orlik czy Kościuszko, do tych samych wzorów, opierających się na aksiomacie, że sile rosyjskiej przeciwstawiona może być tylko siła wolnościowej federacji ludów, otaczających Rosję.

Już w kilka miesięcy po przybyciu emigracji do Francji ukazał się w czasopiśmie „Pamiętnik Emigracji" cykl artykułów Maurycego Mochnackiego poświęconych oświetleniu dążeń polityki caratu moskiewskiego. W artykułach tych: „O polityce wschodnio-południowej gabinetu petersburskiego", „O charakterze zaborów moskiewskich", „Petersburg i Konstantynopol" mówił Mochnacki o stałych tendencjach i kierunkach ekspansji rosyjskiej, wskazywał na łączność sprawy polskiej z kwestią wschodnią, oświetlał metody, którymi dąży Rosja do podbicia sąsiednich krajów, tj. przekupstwo, podburzanie jednych przeciw drugim, intrygi: „Intrygować, podburzać, przekupywać, żeby wziąć, a potem bić się do upadłego, żeby nie stracić tego, co się raz wzięło: ten jest heroizm caratu".

Artykuły Mochnackiego, przetłumaczone na język francuski, ogłoszone zostały w czasopiśmie „Le Polonais", poświęconym specjalnie informowaniu Europy zachodniej o zagadnieniu rosyjskim. Pismo to zajmowało się sprawami wszystkich wyzwalających się ludów; w nim ukazał się jeden z pierwszych artykułów o Rumunii (zwanej jeszcze wówczas Mołdawią i Wołoszczyzną).

Sprawie połączenia dążeń Polski z wysiłkami gnębionych przez Rosję narodowości poświęcił przede wszystkim sporo uwagi najwybitniejszy polityk i dyplomata emigracji polskiej, ks. Adam Czartoryski, ogniś minister cara rosyjskiego, później minister spraw zagranicznych powstania listopadowego. Jako minister rosyjski mógł się przyjrzeć wszystkim tajnikom rosyjskiej dyplomacji, jej metodom i podstępom. Już w lutym 1833 roku rozmawiając z posłem tureckim w Londynie, Namik Paszą, zwrócił uwagę na solidarność interesów turecko-perskich, przy czym Pasza przyznał, że te dwa państwa „połączone mogłyby z korzyścią przeciw Moskwie wojnę prowadzić i poruszyć wszystkie ludy Kaukazu". Z inspiracji jednego z czołowych działaczy emigracji, Władysława Zamoyskiego, ukazały się w „British and Foreign Review" artykuły oświetlające dążenia polityczne Rosji na Wschodzie. Wreszcie Zamoyski i Czartoryski rozpoczęli wydawnictwo specjalnego czasopisma poświęconego informowaniu Europy o dążeniach polityki rosyjskiej na Wschodzie. Wydawnictwo to p. t. „Portofolio", zaczęło wychodzić po angielsku i francusku w roku 1835, a redaktorem jego został Daniel Urquhart, były sekretarz poselstwa angielskiego w Stambule, znawca spraw rosyjskich i zwolennik aktywnej antyrosyjskiej polityki angielskiej na Bliskim Wschodzie. Materiałów do „Portofolio" dostarczyło głównie archiwum w. ks. Konstantego, które dostało się w ręce powstańców i zostało przez nich wywiezione za granicę, a zawierało szereg ważnych i tajnych dyplomatycznych dokumentów rosyjskich. „Portofolio" dekonspirując dążenia polityki ro-

syjskiej budziło postrach wśród dyplomacji rosyjskiej, a służyło sprawie polskiej i sprawie innych narodów przez nią zagrożonych.

Z tych narodów najwięcej miejsca poświęcało „Portofolio" narodom kaukaskim. Już w pierwszym numerze zamieszczono deklarację niepodległości Czerkiesów; w dalszych numerach pełno było wzmianek czy artykułów o Kaukazie.

W r. 1837 ukazała się wreszcie w Paryżu broszurka, wydana przez skądinąd niezbyt ciekawego publicystę emigracyjnego, Jana Czyńskiego, w której autor broni Górali Kaukaskich przed zarzutami, które im naskutek inspiracyj dyplomacji rosyjskiej stawiano, jakoby byli oni tylko buntownikami, gwałcącymi prawo i traktaty. Czyński tłumaczy, że ludy kaukaskie są to spokojni rolnicy i pasterze, broniący się przed obcą przemocą. Europa winna — według Czyńskiego — dopomóc im we własnym interesie, dać im możność zjednoczenia swych wysiłków, ogłosić niepodległość Kaukazu. A więc w czasie, gdy Kaukaz nie mógł posługiwać się jeszcze swoją własną dyplomacją czy propagandą prasową, wyręczała go w tym dyplomacja polska.

Ale działalność emigracyjnej polityki polskiej nie mogła się ograniczać i nie ograniczała się bynajmniej do, skądinąd b. cennej i pożytecznej, działalności prasowej. Terenem jej działalnoci musiał się stać sam Wschód, gdzie rozgrywała się przyszłość polityki rosyjskiej. A na tym Wschodzie miejscem, gdzie wrzała wciąż walka, był Kaukaz, gdzie ludy kaukaskie walczyły w obronie zagrożonej przez Rosję niepodległości.

Śród wojska rosyjskiego nie brakło i Polaków, którzy pod przymusem walcząc w obronie Rosji dobrowolnie przechodzili na stronę Górali Kaukaskich.

Z zetknięcia się z potęgą gór kaukaskich i legendy o Prometeuszu czerpali otuchę do walki i wytrwania: „Czy nie tak samo Polacy pragnęli braterstwa i lepszej doli jak Prometej, który wykradzionym ogniem z nieba chciał ją ożywić, objaśnić, oczyścić i uszczęśliwić? Czyż nie tak samo Polacy odważają się powstawać przeciw potędze carów jak Prometej przeciw Jowiszowi?" — pisał jeden z zesłanych na Kaukaz a sympatyzujących z Góralami Kaukaskimi Polaków, Mateusz Gralewski.

Dochowała się tradycja o Polakach, którzy byli doradcami przy wodzu Górali Kaukaskich, Szamilu i organizowali mu artylerię. Z tymi Polakami starała się wejść w kontakt emigracja. W latach 1834 — 1835 interesował się tym zagadnieniem bawiący wtedy w Konstantynopolu Ludwik Bystrzonowski. Na Kaukaz zwracali uwagę generałowie Bem i Dembiński; postanowiono tam wreszcie wysłać (sierpień 1836) majora Brzozowskiego, który miał się zorientować w sile wojskowej Górali Kaukaskich i w możliwościach tworzenia oddziałów ze zbiegłych z wojska rosyjskiego bądź wziętych przez Kaukazczyków do niewoli Polaków. Specjalnie dla zdania sprawy z sytuacji wojskowej i politycznej Rosji na Wschodzie wysłany został do Turcji generał Chrzanowski. Był on wysłany jako doradca ambasady angielskiej, ale nie omieszkał dać szeregu cennych rad wojskowych Turkom. Rezultatem kilkakrotnych podróży Chrzanowskiego, który zwiedził całą Azję Mniejszą i zapędził się aż na Kaukaz, był cały szereg pism i memoriałów, w których Chrzanowski — oceniał sytuację Rosji, poddawał gruntownej analizie całą jej politykę zagraniczną,

wykazując jej podstępne metody. Oto wedle słów Chrzanowskiego metody polityki rosyjskiej w stosunku do sąsiadów:

„Rosja, rozpoczynając walkę przeciw jednemu z sąsiednich państw, nie zakłada sobie nigdy celu ograniczonego, lecz przeciwnie, zupełne zniszczenie tego państwa i zagarnięcie całego kraju. Przeto jeżeli cel ten nie może być osiągnięty w jednej wojnie, jej działania nieprzyjacielskie nie ustają bynajmniej z zawarciem t. zw. pokoju. Innych jedynie używa dalej środków do podkopania siły tego kraju, a jak tylko sądzi, że już dostatecznie przez to przygotowała swe zwycięstwo i sposobność jest sprzyjająca — rozpoczyna znów otwartą wojnę".

A wskazując na możliwości osłabienia kolosu rosyjskiego nie omija też Chrzanowski sposobności, aby zwrócić uwagę na wysiłki ludów walczących z najazdem rosyjskim i żąda koordynacji tych działań:

„Wszelka korzyść rządów i narodów oświeconych zależy na tym, że takie wspólne działanie jest dla nich *(tych ludów)* możebne".

Szeroka koncepcja ks. Adama Czartoryskiego nie ograniczała się zresztą do ludów ciemiężonych przez Rosję. Czartoryski łączył ich los z losem wszystkich innych uciskanych ludów, tym bardziej, że cały szereg tych ludów był wówczas pod berłem Austrii, tej Austrii, która obok Rosji stanowiła wówczas najsilniejszą podporę systemu ucisku, absolutyzmu, wynaradawiania. Politycy tych narodów szukali u czynników emigracji polskiej poparcia tak dyplomatycznego, u gabinetów Europy, jak i moralnego, płynącego z doświadczenia i wyższości politycznej polityków polskich. Ze swej strony dyplomacja polska świadcząc sprawie tych narodów znakomite usługi starała się oderwać je od wpływu rosyjskiego, a budzić raczej dążenia do oparcia się na własnych siłach, w łączności z wysiłkami polskimi i z całym systemem wyzwalających się narodów. Tak w Serbii Polacy osiągnęli duży wpływ, ks. Adam utrzymywał zażyłe stosunki z wybitnym politykiem wyzwalającej się Syberii, Garaszaninem i przez swych agentów paraliżował wpływy rosyjskie w Belgradzie. Również bliskie były jego stosunki z wolnościowymi kołami rumuńskimi, przede wszystkim z Janem Câmpineanu jednym z najwybitniejszych działaczy rumuńskiego odrodzenia, któremu Czartoryski ułatwiał nawiązywanie kontaktów z politykami i czynnikami zachodniej Europy. Agentowi polskiemu wysłanemu w r. 1839 na Wołoszczyznę, kapit. Januszowi Woroniczowi polecił książe Adam wpływać łagodząco na stosunek bojarów do chłopów i przeciwdziałać wpływom rosyjskim, które działały hamująco na rozwój ruchu niepodległościowego Rumunów, dążąc do wcielenia bezpośredniego Mołdawii i Wołoszczyzny do caratu moskiewskiego.

Szerokie możliwości rozwoju tej „polityki wolności" skłoniły Czartoryskiego w r. 1841 do utworzenia w Stambule misji polskiej, której zadaniem miało być koordynowanie wszystkich wysiłków polskich na Wschodzie. Na stanowisko jej przeznaczony został pół-Polak, pół-Ukrainiec, Czajka (Czajkowski), fantasta i chimeryk, ale człowiek b. rzutki i przedsiębiorczy. Lata 1843 — 1844, to szczyt wpływów polskich w Serbii, wyrażających się w odsuwaniu Serbii od Rosji i w doniosłych, za inicjatywą polską przedsięwziętych reformach wewnętrznych (zorganizowanie sprawnych i nieprzekupnych urzędów i sądów, rozwój oświaty i piśmiennictwa). Równocześnie zwrócono znów uwagę na sprawy Kaukazu. W ro-

ku 1846 wyjechał na Kaukaz ajent polski, Zwierkowski (Lenoir). W instrukcji, zredagowanej przez Czartoryskiego, polecono mu nakłaniać Górali Kaukaskich do jedności i poznać warunki współdziałania z Kozakami, Czartoryski dążył bowiem do oderwania Kozaków (Dońskich, Czarnomorskich) od wpływów rosyjskich i wprzęgnięcia ich do wspólnej akcji niepodległościowej i antyrosyjskiej. Misja Lenoira oprócz nawiązania stosunków z jednym z wodzów kaukaskich, Sulejmanem Effendim, nie osiągnęła zresztą żadnych konkretnych rezultatów. Za to po jego powrocie udało się w Stambule nawiązać kontakt z bawiącym tam wodzem plemienia Ubychów, Kierandukiem. Nowy emisariusz polski, Gordon, miał się udać na Kaukaz, starać się dostać do Szamila. Lecz i jego misja spełzła zresztą na niczym. Nie spuszczono jednak z oka Kaukazu; pojawiły się projekty zorganizowania wyprawy zbrojnej na Kaukaz, któraby poparła Górali w walce z Rosją. Wyprawa ta byłaby poparta przez Turcję. Projekt wyprawy zredagował generał Bystrzonowski; w koncepcji tej duży nacisk położony jest na koordynację wysiłków, tak wśród ludów Kaukazu, jak i między nimi a Kozakami, szczególnie Dońskimi. Bystrzonowski przewiduje w swym planie udział Ormian oraz Gruzinów. Zarówno dla narodów kaukaskich, jak i dla Kozaków Czarnomorskich i Dońskich przewidywał Bystrzonowski utworzenie samodzielnych jednostek państwowych.

Bliższe stosunki nawiązano też wówczas zarówno z emigrantami — starowiercami, którzy pod wodzą Ihnata Buriana - Nekrasy, uciekli z Rosji do Turcji przed prześladowaniami religijnymi, jak i z resztkami Zaporożców, którzy przeszli do Turcji pod Mazepą w r. 1710. Agent polski, Iliński, namówił Nekrasowców do ugody z Polakami. Kozacy Dobrudzcy, jak Harasym Semenow na Humańszczyźnie lub Ihnatiew nad Donem spełniali misje z ramienia Polski, a polski agent Michał Świdziński dotarł aż do Taganrogu dla kontaktu z oficerami kozackimi. Za pośrednictwem Tatara polskiego, Puławskiego (Ahmet-beja), utrzymywano łączność z Tatarami Krymskimi.

Wszystkie te dążenia polityki polskiej i szerzone przez nią koncepcje ideologiczne i narodowościowe znalazły zastosowanie najpełniejsze w latach „Wiosny Ludów" 1848 — 1849. Sojusz imperialistyczno-absolutystycznych sił starego porządku (Rosja i Austria) przeciw ruchom demokratycznym i wolnościowym wystąpił wówczas w całej swej okazałości. Austriackie wojska tłumiły wolnościowe ruchy Włoch, Paskiewicz śpieszył z pomocą Franciszkowi Józefowi w tłumieniu powstania Kossutha. Sprawa polska związała się wówczas nierozdzielnie ze sprawą wolności. Polacy walczyli na wszystkich prawie terenach, gdzie tylko walczyło się o wolność. Ideową platformą tych kół polskich, które wiązały wówczas sprawę Polski ze sprawą wolności, było francuskie czasopismo „La Tribune des Peuples", którego jednym z współpracowników był Adam Mickiewicz. „Wojna" — pisał Mickiewicz w artykule w „La Tribune des Peuples" z 5 września 1849 — „która od pół wieku wciąż jeszcze zakłóca Europę, jest wojną familijną: wojną między wielką familią monarchów, jedną niepodzielną a narodami, rozproszonymi członkami wielkiej rodziny europejskiej. Zwycięstwo staje po stronie tych, którzy lepiej spełniają swój obowiązek braterstwa". Słowa Mickiewicza doskonale charaktery-

zują ów antagonizm między zwartym blokiem państw militarno - imperialistycznych opartych na ucisku i wynaradawianiu podległych mu narodowości a olbrzymią koalicją narodowych, demokratycznych i wolnościowych ruchów. W samym zresztą składzie redakcji „La Tribune des Peuples” uwidoczniało się już to braterstwo ludów: byli tam i Węgrzy (Teleki), i Rumuni (Rosetti, Bratianu).

A na Wschodzie realizowało się to braterstwo na polu walki. W obronie wolności Węgier, przeciw armii wspólnego wroga, maszerującego od Karpat krwawiły się oddziały polskie tworzące Legion Polski na Węgrzech pod dowództwem Wysockiego; tu błysnęły talenty Bema, Dembińskiego. Równocześnie Polacy starali się o pogodzenie Węgrów z sąsiednimi narodami podburzonymi przeciw nim przez Rosję i Austrię. Pośredniczyli między Węgrami a Rumunami, łagodzili stosunek do Słowaków, starali się o załagodzenie sporu z Chorwatami. Chodziło o to, aby gros wysiłków wszystkich tych narodów zześrodkować na walce z austriacko - rosyjskim imperializmem. Największy sukces odniesiony był w stosunku do Rumunów: ci i tak byli w Mołdawii i Wołoszczyźnie zagrożeni przez Rosję, tak że wpływali na swoich rodaków w Siedmiogrodzie. Miał nawet powstać Legion Rumuński, po stronie Węgier, a przeciw Rosji.

Upadek powstania węgierskiego, okupacja księstw naddunajskich przez Rosję kładą kres tym zamierzeniom; nawiązana wszak nić porozumienia bynajmniej nie zostaje przerwana. Koncepcja wielkiej federacji narodów wyzwolonych zyskuje sobie coraz więcej miru wśród emigracji polskiej i węgierskiej w Turcji. Powstaje wielki projekt federacji, do którejby wchodziła Polska, Węgry, Serbia, Rumunia; tak powstały blok byłby zwrócony przeciw Austrii i panslawizmowi rosyjskiemu. Zwolennikiem tego stał się i Kossuth, akceptujący teraz zawartą poprzednio pod polskimi auspicjami ugodę z Rumunami. Agenci polscy starają się załagodzić też stosunek Turcji do Serbów, tak aby nie dawać Rosji pretekstu do wtrącania się w sprawy serbskie. Nie zapomniano i o Kaukazie, wciąż planowano wysłanie tam polskiej pomocy zbrojnej; na przyszłego wodza Czerkiesów był upatrzony Bem. Szczególnie zajmowano się sprawą tej przyszłej legii polskiej na Kaukazie w okresie poprzedzającym wojnę Krymską. Na komendanta tego legionu projektowany był Bystrzonowski, jeden z najwybitniejszych wojskowych emigracji polskiej. „Nie trzeba dowodzić” — pisał Czartoryski w instrukcji dla Bystrzonowskiego — „że Kaukaz jest stroną nie mniej ważną i że tam mogą się rozwinąć arcyważne i szkodliwe dla Moskwy wypadki. Tam najwięcej znajduje się Polaków, tam katastrofy, dezercja i roztrojenie wojska rosyjskiego najprędzej mogą przyjść do skutku. Tam człowieka zdolnego i przejętego naszymi zasadami już teraz choćby tymczasowo mieć by koniecznie trzeba”... Niestety, klęski wojska tureckiego na froncie wschodnim podczas wybuchłej wówczas wojny Krymskiej zahamowały te projekty .

Wojna Krymska przyniosła zresztą nowe możliwości dla realizacji planów polityki polskiej. Wystąpienie Francji i Anglii po stronie Turcji otworzyło nowe horyzonty dla szeroko zakrojonej akcji politycznej i wojskowej. Nadeszła chwila dla wystąpienia zbrojnego u boku Francji i Anglii. Sfery demokratyczne na komendanta przyszłego Legionu Polskiego

walczącego przeciw Rosji wysuwały generała Wysockiego, byłego komendanta Legionu Polskiego na Węgrzech. Równolegle układano projekt powstania przeciw okupacji rosyjskiej w Rumunii; dzięki poparciu Wysockiego Turcja zgodziła się na utworzenie Legionu Rumuńskiego, na czele którego stanęli patrioci rumuńscy: gen. Tell i Golescu; jako instruktorowie wojskowi wstąpili do tego Legionu polscy oficerowie (Bednarczyk, Sokulski i in.), a Z. Miłkowski (T. T. Jeż) układał dla nich regulaminy wojskowe. Ostatecznie skutkiem zbliżenia się do Austrii Legion Rumuński rozwiązano, a inicjatywa tworzenia Legionu Polskiego o ostrzu wyłącznie antyrosyjskim przeszła w ręce Władysława Zamoyskiego i Michała Czajki (Czajkowskiego).

Koncepcja forsowana przez Czajkowskiego wybiegała znacznie poza zwykłe tylko pojmowanie pomocy wojskowej dla Porty. Czajkowski chciał, aby wojsko to było polsko - kozackie; miał to być zalążek armii przyszłego polsko-ukraińskiego państwa, tym bardziej, że liczono się z wybuchem ruchów zbrojnych i powstań na terenie Polski i Ukrainy i z przesunięciem się terenu wojny w okolice Besarabii, przez co formowane przy boku Turcji oddziały polsko-kozackie stawałyby się awangardą zbrojną niosącą ziemiom Polski i Ukrainy upragnione wyzwolenie. Pomysł Legionu polsko - kozackiego, acz przybrany przez fantastę Czajkę w niezbyt poważne akcesoria (strój kozacko-polski itd.), zawierał jednak w sobie projekt na dalszą metę. Czajkowski nie ograniczył się jednak do Polaków i Kozaków (byli to głównie Kozacy spod Brussy, z Dobrudży, resztki Nekrasowców); oprócz nich sporo było w wojsku Czajkowskiego Bułgarów, Rumunów, żydów, Ormian i Serbów, przez co tworzył się jakby zaczątek jakiegoś „frontu narodów wyzwalających się”, coś, co nieco przypominało podobną, wyżej opisaną koncepcję Kossakowskiego sprzed 80 lat. Drugi pułk tworzony był pod dowództwem Zamoyskiego. Jak wiadomo, spory między Czajką a Zamoyskim mąciły stosunki wśród emigracji polskiej; celem ich załagodzenia wybrał się wówczas do Stambułu Adam Mickiewicz; spędził szereg dni wśród Kozaków Czajkowskiego w Burgas, marzył o organizacji pułku żydowskiego, niestety, rychła jego śmierć nie pozwoliła mu na odegranie wybitniejszej roli w organizowaniu ówczesnej polskiej siły zbrojnej u boku Turcji.

Obok projektów wojska polskiego i ukraińskiego walczącego na froncie zachodnim wojny Krymskiej wróciła znów na stół dyplomatów i polityków sprawa kaukaska. Politycy polscy znów odegrali rolę informatorów gabinetów europejskich w sprawach kaukaskich. Francuski minister spraw zagranicznych, Drouin de Lhuys, zasięgał rady wybitnego znawcy spraw kaukaskich, wyżej już wymienionego Lenoir - Zwierkowskiego. Zwierkowski łączył projekt pomocy państw zachodnio - europejskich dla Kaukazu z zagadnieniem legii polskiej na Kaukazie: „choćby i wojna Polski nie wskrzesiła, to Legia Polska na Kaukazie żywą ideę odbudowania jej przedłuży lepiej niż emigracyjna polemika i gryzienie się” — pisał Lenoir. Na pozytywną rolę, jaką mogliby odegrać Polacy na Kaukazie, wskazywał w swym memoriale do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych b. konsul francuski w Tyflisie, de Barrère. Barrère opierał się na sympatiach, jakie miał Szamil dla Polaków, na mirze, jakim się cieszyli Polacy wśród Gruzinów (w razie wystąpienia

Polaków po stronie Turcji na Kaukazie odjęty byłby tej wojnie charakter wojny chrześcijan z muzułmanami, który to charakter usiłowała jej nadać propaganda rosyjska) i na tym, że Polacy mogliby się stać cementem łączącym Gruzinów z Góralami Kaukaskimi i innymi muzułmańskimi ludami. Staraniom Lenoira-Zwierkowskiego zawdzięczać należy, że gabinet angielski uzyskał od rządu tureckiego zapewnienie, że jest życzeniem Wysokiej Porty uwolnić „ziemie Czerkiesji" od panowania rosyjskiego. Był projekt sformowania trzeciego pułku polskiego właśnie na Kaukazie. Doradcą agenta angielskiego na Kaukazie, Longwortha, był Polak, pułk. Z. Jordan.

Obok „Kozaków sułtańskich" Czajki, obok starań polskich o pomoc dla Kaukazu wyrazem dążności polskich do czynnego udziału w akcji antyrosyjskiej było wstąpienie wielu Polaków na wojskową służbę turecką. Polacy ci spełniali tam ważną rolę, szczególnie w modernizowaniu armii tureckiej. Proponowano wstąpienie i komendę wojska tureckiego na Kaukazie gen. Chrzanowskiemu, ale on jej nie przyjął; stawiał warunki rządowi angielskiemu w sprawie polskiej, żądał podniesienia na forum europejskim zagadnień narodów ujarzmionych przez carat. Szefem sztabu w armii Selima-paszy pod Batumem był major Jordan. Forty w Dedut-Kale stawiał S. Bieliński.

Pokój paryski przekreślił znowu plany polityków polskich, pogrzebał nadzieje zarówno Polaków, jak i innych narodów zostających pod jarzmem rosyjskim, na interwencję mocarstw w wewnętrzne stosunki Rosji. Nie pogrzebał jednak planów akcji polskiej na Kaukazie. Właśnie po rozwiązaniu dywizji Kozaków sułtańskich Zamoyskiego zastanawiano się, co uczynić z uczestnikami tej formacji. Padł wówczas projekt zużytkowania ich do ewentualnych polskich formacyj na Kaukazie. Realizować ten projekt zapragnął młody pułkownik artylerii Teofil Łapiński i już 17 lutego 1857 roku pierwszy transport żołnierzy udał się pod wodzą Łapińskiego na Kaukaz.

Sukurs polski wywołał wśród Rosjan znaczne zaniepokojenie; Rosjanie się obawiali, że przybycie oddziałów polskich zmieni charakter walki. Łapiński wcielił do swych oddziałów dezerterów polskich z wojska rosyjskiego, stoczył z Moskalami szereg dość pomyślnych potyczek, a wśród Kaukazczyków uzyskał dość dużą popularność. Trzy lata, w b. ciężkich warunkach, pozbawiony broni i amunicji, zdany na własne siły, bez żadnej pomocy finansowej z wewnątrz, walczył oddziałek Łapińskiego; w końcu rozterki wewnątrz oddziału, jak i upadek ducha wśród Kaukazczyków zmusiły Łapińskiego do powrotu do Stambułu. Skutku doraźnego wyprawa Łapińskiego nie osiągnęła; wspólnie przelana krew pozostała jednak trwałym dokumentem *polsko - kaukaskiego braterstwa broni.*

Skoro mowa jest o Łapińskim, wspomnieć jeszcze należy, że owocem jego pobytu na Kaukazie była wydana w r. 1863 w Hamburgu książka: „Die Bergvölker des Kaukasus und ihr Freiheitskampf gegen die Russen", zawierająca głównie wspomnienia Łapińskiego z ekspedycji kaukaskiej. W pięknie napisanej przedmowie roztacza on przed europejskim czytelnikiem obraz ignorancji Europy w sprawach Kaukazu, tłumaczy powody, dla których Kaukaz winien być niepodległy, wskazuje na wysoki poziom cywilizacyjny ludów Kaukazu i na krzywdę, która im się dzieje przez zu-

pełny brak zainteresowania się nimi w Europie: „W moralnym i materialnym interesie Europy leży nieopuszczanie tego kraju, gdzie cywilizacja tak głębokie zapuściła korzenie...”. „Wielka będzie zasługa tego” — pisze dalej Łapiński — „który podtrzyma ratunek tego wspaniałego narodu przed moralnym i materialnym zniszczeniem”.

Dyplomacja polska, mimo niepowodzenia wyprawy Łapińskiego, nie porzuciła myśli o podniesieniu sprawy kaukaskiej. Dzięki zabiegom agenta polskiego w Konstantynopolu, Jordana, udało się skłonić Czerkiesów do dania ks. Adamowi pełnomocnictwa do występowania na forum europejskim w ich imieniu. W pięknym piśmie, które w odpowiedzi na to pełnomocnictwo posłał Szapsugom, sędziwy polityk polski, radził im niezbyt liczyć na pomoc obcą, zorganizować mocną władzę, liczyć na własną wytrwałość i zdolność do poświęceń. W r. 1862 wysłano z Kaukazu poselstwa do Europy Zachodniej; poselstwa te spotykały się wszędzie z poparciem czynników emigracji polskiej. W Londynie sprawą kaukaską zajął się wówczas niestrudzony Urquhart; wydano szereg druków i ulotek.

Wybuch powstania styczniowego połączył znów akcję prokaukaską z akcją propolską. Gorliwym propagatorem idei niesienia pomocy Kaukazowi stał się w Anglii generał Zamoyski. W mowie, którą miał na wiecu w miejscowości Keighley w hrabstwie Yorku, a która została streszczona w osobnej broszurce, podkreślał Zamoyski opór, który stawiają Rosji Kaukazczycy i „najlepsi i najwierniejsi sprzymierzeńcy Polski”, wskazywał na bohaterstwo Dagestanu opierającego się przeważającym siłom rosyjskim. Wiec przyjął rezolucję domagającą się powstrzymania ekspansji rosyjskiej na Kaukazie i niezależności ludów Kaukazu. Na Kaukazie bawił wówczas wysłany przez agenta polskiego w Stambule porucznik Kozieradzki, który namawiał Czerkiesów do zjednoczenia i wybrania jednolitej władzy. Sam Jordan był zwolennikiem energicznej współpracy z Kaukazem, tj. nie tylko z Czerkiesami, ale i z Dagestanem, Czeczenami, Gruzją i Armenią. Dzięki staraniom Jordana i Władysława Czartoryskiego zorganizowano wreszcie pod wodzą pułkownika Klemensa Przewłockiego nową wyprawę na Kaukaz, która jesienią 1863 r. odpłynęła ze Stambułu. Po drodze wyprawa musiała z powodu interwencji rosyjskiej przeładować się w Trebizondzie na mały żaglowiec; Rosjanie blokowali zresztą brzegi kaukaskie i tylko wyjątkowej mgle zawdzięczać należało szczęśliwe wylądowanie wyprawy. 13 listopada stoczył Przewłocki dość pomyślną potyczkę, ale w kilka dni później poniósł klęskę od Rosjan. Śród Czerkiesów panowało też zniechęcenie; próbował Przewłocki nakłaniać ich do posłuchu dla jednolitej władzy, ale rozprzężenie było już takie, że Przewłocki tułając się jakiś czas po górach zmuszony w końcu został do powrotu do Konstantynopola.

Powstanie styczniowe niosło ze sobą ostatni raz zarysowany wielki front narodów wyzwalających się i uciskanych przeciw imperializmowi i przemocy, ostatni raz sprawa polska połączona była ze sprawą wolności. Z pomocą walczącej Polsce biegli rewolucjoniści i wolnościowcy Francji, Włoch, Węgier. Bratała się węgierska emigracja (Klapka, Kossuth) z polską. Przy cichym poparciu Turcji organizowano oddział pod dowództwem Miłkowskiego (T. T. Jeża), który mimo oficjalnego rozbrojenia go przez władze rumuńskie cieszył się w Rumunii powszechną sym-

patią i przez Besarabię przedarł się do powstania. Jordan w Stambule oprócz udzielania pomocy dla Kaukazu konferuje z przedstawicielami Persji, a nawet Buchary. Miłkowski w Belgradzie wchodził w rozmowy ze spiskowcami chorwackimi, Serbami, Węgrami, planował wydawanie w Belgradzie pisma, któreby reprezentowało narodową myśl serbską i przeciwdziałało wpływom rosyjskim. Doniosłe znaczenie przypisywano też zagadnieniom ukraińskim i kozackim. („złota hramota”, agitacje Kelsiewa wśród Kozaków Czarnomorskich, udział Kozaków Dobrudzkich w oddziale Miłkowskiego, misja Zaborowskiego do Kozaków Kubańskich). Piękna postać Konstantego Kalinowskiego, wodza białoruskiego ruchu zbrojnego przeciw Rosji, bohatera i męczennika narodowego budzącej się wtedy Białej Rusi zamyka ten wielki krąg frontu wyzwolenia, wolności.

Po upadku powstania styczniowego idea ta powoli znika z horyzontu. Budzi się jeszcze tu i ówdzie, ale już tylko jako rezultat odrębnych warunków. Zdarza się jeszcze, że Polacy na Syberii w poszukiwaniu sprzymierzeńców przeciw Rosji dogadują się z antyrosyjskimi czynnikami na Syberii. Na emigracji myśl zbratania Polski, Litwy i Ukrainy forsuje publicysta polski Medeksza w poświęconym tej idei czasopiśmie trójjęzycznym „Zmowa”. W Turcji przebywa wciąż jeszcze sporo Polaków z zapałem oddających się idei cywilizowania Turcji, przetwarzania jej na państwo liberalne, nowoczesne i postępowe, tak aby w razie wojny turecko-rosyjskiej nie mieć skrupułów, że się jest w jednym froncie z konserwatywną i zacofaną Turcją. Są to wszystko jednak już ostatnie chwile idei powszechnego zbratania i wolności. Idea ta zamiera wtedy, gdy ginie idea niepodległości, gdy zatraca się polityczna myśl niepodległościowa i zostaje zastąpiona przez szereg odrębnych dzielnicowych czy emigracyjnych ośrodków politycznych reprezentujących tylko ideę zachowania bytu narodowego.

Idea związania wszystkich wysiłków wolnościowych antyrosyjskich zginęła wraz z ideą niepodległości i odrodzić się mogła tylko razem z powstaniem nowego ośrodka politycznego myśli niepodległościowej. Powstanie jego wiąże się nierozdzielnie z osobą Józefa Piłsudskiego. W ramach jego wszechstronnej działalności politycznej nie mogło więc zabraknąć i tego momentu, który jasno wskazywał na potrzebę uzgodnienia i porozumienia się wszystkich walczących o wspólne cele ze wspólnym wrogiem. Dochodzi do szeregu porozumień i konferencyj z socjalistami - niepodległościowcami Finlandii, Gruzji, Ukrainy. Na jednej z takich konferencyj w r. 1904 dużą rolę odegrał zmarły niedawno nieodżałowany Leon Wasilewski. Podczas wojny rosyjsko - japońskiej udaje się Piłsudski do Japonii, gdzie nie osiąga co prawda spodziewanego porozumienia, jednak nić japońsko - polskiego porozumienia antyrosyjskiego nie zostaje przerwana, a przez udział japońskich oficerów (jako instruktorów tajnych wojskowych kursów polskich w Szwajcarii, skąd wyszli przyszli oficerowie Legionów) w tworzeniu zalążków polskiej siły zbrojnej ta więź japońsko - polska zostaje silniej zaciśnięta.

Obok niepodległościowców i partie autonomistyczne zawierają między sobą bliższe porozumienia; kontaktują się Polacy, Ukraińcy, Turcy z Turkiestanu, Gruzini, Tatarzy. Polacy zajmują się i sprawami mniej-

szych, gnębionych przez Rosję narodów. Zasłynął zwłaszcza na tym polu etnograf Bronisław Piłsudski, brat Józefa Piłsudskiego, który badał ludność Ajnosów na Sachalinie; był on nie tylko gruntownym badaczem i znawcą życia, ale i szczerym ich przyjacielem. „Niech Polacy” — pisał Bronisław Piłsudski w swych notatkach — „zachowują tradycje własnych przodków i tam, gdzie inni, badając smutne ginące szczepy, niosą ujarzmienie, niech w imieniu Polski niosą im największy skarb ludzkości: serdeczne współczucie poparte czynem”.

Wojna światowa otworzyła znów nowe możliwości przed polityką zbratania i wolności. Rozpadanie się Rosji dało znów sposobność do okazania tych tendencyj. Przedstawiciele niepodległościowców polskich na Ukrainie (PPS) poparli niepodległościowe dążenia Ukraińców. Polscy muzułmanie odegrali wybitną rolę w tworzeniu republiki Tatarów Krymskich (gdzie premierem był polski Tatar, generał Maciej Sulkiewicz), Azerbejdżanie w formowaniu I-go muzułmańskiego korpusu na froncie rosyjskim. W Turkestanie Polacy szli do wyborów (1918) ręka w rękę z ludnością miejscową i poparli rząd turkestański.

Niepodległa Polska realizując świadomą i konsekwentną politykę na Wschodzie musiała powrócić do nieśmiertelnej koncepcji zbratania wolnych i wyzwalających się narodów na Wschodzie Europy. Wyrazem tej polityki były: pomoc okazana Łotwie w r. 1919, szybkie uznanie przez Polskę nowo powstałych państw na Wschodzie Europy, odezwy do mieszkańców terenów na Wschodzie Europy zajmowanych w czasie wojny z Rosją przez wojska polskie, niechęć do poparcia „białych” prób restytuowania Rosji przez różnych Denikinów, Wranglów itd., wreszcie traktat z Ukrainą z 21 kwietnia 1920, markujący dążenie do istotnego właściwego postawienia stosunków polsko - ukraińskich.

Obok tych wysiłków politycznych zagadnienie zbratania wolnych i wyzwalających się wypływało również w formie akcji prasowej czy propagandowej. W sierpniu 1920 r., w najkrytyczniejszym momencie najazdu bolszewickiego wyszedł w Warszawie pierwszy zeszyt czasopisma „Przymierze”, poświęconego idei wyzwolenia i współdziałania wolnych ludów Wschodu Europy. „Przymierze” odznaczało się jasnym i sprecyzowanym stanowiskiem przy rozpatrywaniu wszelkich poczynań politycznych na Bliskim Wschodzie, umiało wytknąć błędy polityki europejskiej w sprawach Wschodu, walczyło z zaborczym imperializmem we wszelkiej postaci, walczyło o wielką ideę wyzwolenia i zbratania narodów. Redaktorem czasopisma był Stanisław Siedlecki; do współpracowników należeli między innymi: Tadeusz Hołówko, Antoni Langer, Ukraińcy: Szełuchin i Woronyj, Kozak Doński — Gniłorybow, poseł do parlamentu azerbejdżańskiego Kurzym i in. Oprócz artykułów „Przymierze” zamieszczało także dokumenty, teksty umów, tłumaczenia hymnów narodowych narodów wyzwolonych. Odpowiednikiem „Przymierza” były „kluby narodów wyzwolonych”. W r. 1921 trudności finansowe zmusiły wydawców do zawieszenia czasopisma.

Podobna była platforma wychodzącego w latach 1919 — 1922 czasopisma „Wschód Polski”. Oparcia polityki polskiej szukał on w idei jagiellońskiej przystosowanej do nowych warunków, różniącej się od dawnej idei „przede wszystkim uznaniem prawa każdego dojrzałego i osiadłego

na własnej ziemi narodu do posiadania własnej, możliwie niezależnej państwowości". Dawnemu hasłu współżycia wolnych narodów pod dachem wspólnej Rzeczypospolitej przeciwstawiał nowoczesną koncepcję zgodnego i skoordynowanego współżycia szeregu państw narodowych. „Wschód Polski" odrzucał więc imperializm, potępiał wynaradawianie i stawiał ideał wolnego międzymorza „oddzielającego dzicz hunno - germańską od dziczy mongoło - moskiewskiej", przeciwstawiając tym samym zaborczość azjatycką miłości wolności ludów zachodnich. Oczywiście, „Wschód Polski" stał na stanowisku potrzeby utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego: „Nie ma zasadniczych przeszkód, stanowiących o niemożliwości powołania do życia niepodległego państwa ukraińskiego, jeśli na szalę wypadków mających zadecydować o przyszłości tego państwa siła polska rzucona zostanie na jego korzyść".

Od marzeń Orlika poprzez czyny Kościuszki, Adama Czartoryskiego, Mickiewicza, Piłsudskiego przewija się ta sama nić, wskazująca na ciągłość i stałość tych samych zjawisk, tych samych czynników, warunkujących te same tendencje, tę samą politykę.[1]

J. R.

Polish Promethean Movement in the Past

From the earliest times of Russian imperialism, when it first began to menace the neighbouring peoples, these laid plans for mutual, co-ordinated self-defence. Such collaboration existed at the beginning of the eighteenth century between Sweden, Poland, Turkey, the Ukraine, and the Tartars. Phillip Orlik, the Hetman (or minister of war) of the Ukraine at epoch, was an ardent supporter of this form of co-operation. His son, Gregory, continued this policy and sought to establish a firm grounding of ideals by indicating the need for liberty-loving elements to oppose the imperialistic ones when he desired to secure the access of the Rakoczy Hungarians, then fighting the Austrians — the allies of Russia. In Poland, the political conceptions of the so-called Republican Party were closely approached to this platform; this group was, in spite of its name, fairly conservative but distinctly anti-Russian, and favoured an alliance with Turkey against Muscovy. The lack of foresight and real ability amongst the statesmen of the Poland of those times, however, made it impossible to give this plan a broader and more assured basis. The opposition party of the Confederation of Bar was the successor of the

---

[1] Do powyższej rozprawy posłużyły jako materiały omówione we „Wschodzie" prace Lewaka, Konopczyńskiego, Widerszala i in. oraz przyczynki drukowane we „Wschodzie", skąd też pochodzą cytaty.

Republicans and hence enjoyed the support of Turkey (which declared a "Polish War" against Russia). The Confederation also concluded an understanding with the Khan of Tartary; Polish-Tartar relations at that epoch found their reflection in various episodes depicted in *Beniowski*, probably the finest epic poem written by Julius Slowacki, one of Poland's greatest poets. Towards the end of the eighteenth century, the idea of such collaboration on the part of all the anti-Russian forces often appeared and re-appeared. A Tartar flank attack against Russia was discussed during the Russo-Polish War of 1792; the Russians were in serious fear that Poland would foment an uprising in Don-Cossakia in 1793; the Kościuszko uprising counted on Cossak help; confidential negotiations were conducted in order to attract the Cossaks in Russian service to the Polish cause,and a Cossak force was organized to fight on the Polish side; Kościuszko's proclamations, written in Lithuanian and White Ruthenian, laid stress on the vital need for the fraternity of peoples and their equality.

After the dismemberment of the Polish Commonwealth, the anti-Russian political plans were abandoned, and for many years were supplanted by a pro-Russian "Panslavism"; the Polish Insurrectionary War of 1830—31 ended in disaster with the result that the Polish political emigrés exiled by Russia made a careful review of the causes of the failure and re-examined all the possibilities offered by the available anti-Russian forces.

Maurice Mochnacki, the eminent Polish political thinker and writer, published a series of articles in which he drew attention to the continuity of the same tendencies in Russia's policies of aggression, their main lines of expansion and the methods applied. Some of his articles were translated into French and printed in *Le Polonais*, a periodical published in France; they proved a revelation to the political world at the time and in general evoked a most powerful and lasting impression. This periodical in fact dealt with all the nations struggling for liberty and was one of the first to insert articles on the Roumanian question.

Prince Adam Czartoryski, the great emigré statesman of Poland in those times, did much to concentrate all the efforts of the Poles with those of the nations oppressed and down-trodden by Russia. It was with his active support that David Urquhart, former secretary of the British Legation at Constantinople, established the *Portfolio*, a periodical which published revelationary documentary material on the aggressive policies of Russia in the East. This publication devoted much space to Caucasia and its fight for independence. His *Letters and Essays on Russian Aggression* (London 1853) was very widely read. The cause of freedom in that part of the world was one which lay close to the hearts of Polish emigré circles. A pamphlet entitled *La révolte dees Circassiens* (Paris 1837) was published by one of the Polish publicists, who indicated the significance of Caucasia for Europe, and declared himself an ardent supporter of the idea of unifying the politically disunited Caucasia of his times. The Polish generals Bem and Bystrzowski devoted much attention to the Caucasian problem during the period they spent in the Polish emigré centres. General Chrzanowski was likewise most interested in this problem; he visited Constantinople on several occasions while in the service of the British Government, and wrote a number of reports in which he gave unusually apt and clear characterizations of the

underhand methods applied in Russia's policies against her neighbours; finally, he stressed the need for the co-ordination of all anti-Russian activities of the various peoples menaced.

Polish policies also took a lively interest in the liberation of Roumania and the Balkan peoples. Prince Czartoryski remained in close relations with Ion Campineanu and with Garaszanin, the Roumanian and Serbian patriot leaders; he introduced them to the influential spheres of Paris, whilst his emissaries helped on the national and independence movements in these countries, did all possible to weaken Russian influences there, and, in general rendered great services by introducing western culture and the gains of civilization into these lands.

It was in order to co-ordinate all these activities in the Near East that Prince Czartoryski founded an agency in Stamboul in 1841 and placed it under the charge of Michael Czajkowski (more commonly known as Sadyk Pasha). This agency sent out emissaries to Caucasia, endeavoured to arrange an understanding between the Caucasian mountaineers and the Cossaks, sent agitators and organizers to Cossakia, to the Dobrudje, and to Crimean Tartary; finally, the plan of an armed expedition to Caucasia was seriously considered.

The eventful year of 1884 — the Spring of Nations — was remarkable for the clear distinction it evoked between the elements of national freedom and those of imperialism, with Russia and Austria as the chief exponents of the latter group. The Polish cause was an integral part of the fight for freedom. The French periodical, *La Tribune des Peuples,* dedicated to the ideal of promoting fraternity of sentiment amongst the nations struggling for independence, published articles by Roumanian, Hungarian, Polish and other patriot leaders; the national bard of Poland, Adam Mickiewicz, likewise wrote in this periodical. Polish blood was shed willingly wherever freedom was being fought for. A whole Polish Legion fought in Hungary against the Russian army of intervention; the Poles strove to effect a reconciliation between the Hungarians, the Roumanians and the South Slavonic peoples in order to create a united anti-Russian and anti-Austrian front.

The failure of the liberationary movements of 1848 was considered to be only a temporary set-back; new plans were hatched for an expedition to Caucasia in order to help the peoples fighting for freedom and independence in that part of the world. General Bystrzonowski was to have gone there in that capacity. During the Crimean War, main stress was laid on helping Turkey, France and Great Britain by forming anti-Russian Cossak forces. The organization of this venture was entrusted to Michael Czajkowski (already mentioned above) whose idea was to make these troops the advance guard of a Polish-Ukrainian army which would enter the Ukraine, stir up an insurrection and proclaim an independent Ukraino-Polish State along the lines of the old Commonwealth. Serbians, Bulgars, Armenians, Ukrainians, Poles, Cossaks, and others went to form the first brigade formed by Czajkowski. The second was led by Count Władysław Zamoyski, a general in the British service. Adam Mickiewicz was sent to Constantinople on a political mission in connexion with these military plans: his thought of organizing a Jewish Legion affords striking testimony to the breadth of his international outlook. Unfortunately, his untimely death during the execution of this mission cut

this plan short. The Poles were simultaneously engaged in organizing Roumanian legions against Russia, and Polish officers in Turkish service helped greatly to raise the efficiency and technical standing of the Turkish Army.

The conclusion of peace by the Treaty of Paris proved most disappointing, however; the diplomatic action which was to have extracted the gains which all these military efforts had justified, proved a failure. The Poles, nothing daunted, continued actively to support the Caucasian cause; Polish diplomacy strove to win over Great Britain to the ideal of Caucasian independence. An armed expedition under Theophilus Lapiński fought in Caucasia against Russians from the beginning of 1857 to the end of 1859 in defence of the common cause of liberty. Upon his return to Europe, Lapiński published his reminiscences in a book, *Die Bergvölker des Kaukasus und ihr Freiheitskampf gegen die Russen,* wherein he upbraided Europe for its ignorance of Caucasian affairs and deplored the abandonment of the Caucasian peoples to the tender mercies of Tsardom.

Polish diplomacy aided the Caucasians to the best of its ability during this epoch. Prince Adam Czartoryski was authorized by the Caucasian leaders to represent their interests in Europe. A new expeditionary force, under Clement Przewłocki, was sent to Caucasia in the autumn of 1863. The great Polish insurrection of that year had broken out in January and the fight for freedom was thus taking place on two distant anti-Russian fronts simultaneously. The champions of freedom flocked from every part of the world to Poland — Italians, Frenchmen, Swiss, Hungarians, even Americans and Englishmen fought in the Polish ranks. Polish emissaries negociated with Hungarian, Serbian and other secret organizations. A proclamation in Ukrainian expressed the fervent desire to fraternize with the Ukrainians; the anti-Russian trends of Don-Cossakia and elsewhere were turned to account; a White Ruthenian national revival was encouraged as an asset against Russia. The Polish cause was no less than the Caucasian ardently advocated in Great Britain by the Poles: speaking at a public meeting at Keighley (in Yorkshire), Count Zamoyski pointed to the vital need of checking Russian expansion in Caucasia, to the Polish and Caucasian community of interests; he extolled the remarkable bravery of the Caucasians — all the more admirable that they fought unaided. It noteworthy, that those assembled at the meeting included the postulate of an independent Caucasia in their final resolution.

The Insurrectionary War of 1863 ended, however, with a fresh victory of the forces of Muscovite despotism and reaction. A period of stagnation in the work of recovering Polish independence again ensued and lasted until the turn of the nineteenth century, when a fresh generation took up the struggle with redoubled vigour and as a matter of course re-incorporated the idea of restoring an independent Poland in collaboration with the other subjected peoples within the Russian Empire. The leader of the Polish movement was the late Marshal Joseph Piłsudski who, having adapted his plans to the exigencies and conditions of pre-War actuality, set up close contacts with the Socialist-independence parties of the Ukraine, Georgia, Finland, and other lands. He came to an understanding with Japan during the Russo-Japanese War and Japanese officers served as instructors to the Polish secret military organizations. Bronisław Piłsudski, the elder brother of the later Marshal of Poland, was a warm friend of all the smaller nations groaning under the

heel of Muscovite oppression and ardently desired Poland to help in brining about their liberation.

During the War, the Poles in Russia did much to assist the independence movements of the Ukraine, Turkestan and of other countries; Polish Mahometans helped in organizing armies of their co-religionists for such Mahometan States as Crimean Tartary, Azerbaijan, etc.

Restored Poland furthered this policy in the Near East by lending her support to the succession States which arose on the ruins of the Russian Empire — the military aid extended to Latvia during her war with Russia (1919), and the treaty of April 21, 1920 with the Ukraine are cases in point. Special centres arose in which the ideals and problems of these matters were discussed, elucidated and propagated — such as the bodies represented by the periodicals *Przymierze* (Alliance) in 1920—21, *Wschód Polski* (Polish Orient) in 1919—22, and a number of others.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Syberia czeka na swego Washingtona

Rosyjskie „jedino - niedielimczeskie” kategorie myślenia, poprzez koryto pewnych ugrupowań politycznych, nie tyle polskich, ile t. zw. „narodowych”, przeniknęły do polskiego odczuwania Rosji, jako jednolitego w zasadzie imperium narodowo - rosyjskiego, organicznie rozrosłego na przeogromnych przestrzeniach Eurazji. W tym odczuwaniu jednolitości Rosji niewielki wyłom czyniła przed wojną „sprawa polska”, rozstrzygana przez smutnej pamięci obóz „Gazety Warszawskiej” w duchu państwowej jednolitości rosyjskiej, a obok sprawa finlandzka, aktualna dzięki realnym prerogatywom autonomicznym, jakie kraj ten wówczas posiadał.

Inne natomiast problematy narodowościowe Rosji nie docierały do szerszego ogółu polskiego i jedynie w obozie niepodległościowców spotykały należyte zrozumienie. Ruch ukraiński, ruchy kaukaskie i tatarskie tam tylko miały możność dotarcia i tam jedynie były rozważane, jako jeden ze środków walki z Rosją — z zaborcą 80% ziem dawnej Rzplitej. Lata rewolucji rosyjskiej od r. 1917 do 1921 dobitnie wykazały, jak realne były polityczne przewidywania obozu niepodległościowego w Polsce w związku z problematem decentralizmu Rosji. Powstanie niepodległej Gruzji, Azerbejdżanu, Ukrainy, walki kubańsko - rosyjskie i dońsko - rosyjskie, ruch niepodległościowy Krymu, tendencje niepodległościowe wśród Białorusinów oraz odrodzeńcze wysiłki Karelii — były tymi siłami, które zadały rosyjskiemu centralizmowi potężny, aczkolwiek chwilowy cios, ułatwiający wyzwolenie się i obronę swej niezawisłości wszystkim zachodnim „kresom” dawnej Rosji: Polsce, Litwie, Łotwie, Estonii i Finlandii.

Wszystkie te ruchy razem wzięte — i zwyciężone przez centralizm rosyjski, i zwycięskie w walce z Moskwą — zrodziły poza tym t. zw. leninowską politykę narodowościową, polegającą na ustępstwie centralizmu rosyjskiego dla formy narodowej poszczególnych obcoplemiennych rejonów państwa czerwonego caratu, podzielonego przez nowych lokatorów starego Kremlu na 7 związkowych „wolnych” („wpłot’ do otdielenia”) republik oraz kilkanaście obszarów autonomicznych i okręgów.

Wymienione jednak narodowościowo - wyzwoleńcze ruchy nie wyczerpywały wszystkich odśrodkowych tendencyj państwa carów. Obok narodowych ruchów istniał w Rosji wielki, jakkolwiek małodostrzegalny, bo częstokroć w ramach legalizmu mieszczący się problemat przebudowy Rosji na zasadach federacji, „obłastniczestwa” i w ogóle na zasadach wyzwolenia się wszystkich dalszych krajów imperium rosyjskiego od przemożnego wpływu centrum. Wymienimy tu myśl o gospodarczo - kulturalnym zindywidualizowaniu „południa Rosji” (Ukrainy), Kaukazu, ziem kozackich, Mołdawii, Nadbałtyki, a wreszcie Syberii, potraktowanej bądź jako całość, bądź jako teren podzielony na 2 — 3 oddzielne kraje.

Zatrzymajmy się nad ostatnim zagadnieniem i spróbujmy wykazać, jak szerokie i treściwe było „obłastniczestwo" syberyjskie, wahające się w granicach od czystego separatyzmu do regionalizmu, od hasła walki z Rosją rdzenną do hasła walki o zaspokojenie potrzeb Syberii w imię jedności z Rosją [1].

Geneza „obłastniczestwa" syberyjskiego i w formie skrajnej — separatyzmu, i w formie umiarkowanej — postulatów przedkładanych przez patriotów Sybiraków wobec centrum, ginie w mrokach militarnego podboju Syberii oraz związanego z podbojem eksploatowania ludności autochtonicznej i bogactw kraju, których właścicielami, obok autochtonów, stawali się powoli nowi autochtoni, Sybiracy, od wielu pokoleń przeciwstawiający się świeżym przybyszom z Rosji.

Już powstanie autochtonicznych plemion syberyjskich, po podbiciu Syberii przez Jermaka (1581), świadczy, że miejscowe elementy syberyjskie, roztapiając się częściowo w masie kolonizatorów rosyjskich, bynajmniej nie były bezkształtną galaretą bez myśli politycznej. Dopiero bowiem na początku XVIII wieku cała Syberia została podbita przez Rosję i od tego dopiero czasu datować należy rozwój i historię samoistnych, odśrodkowych tendencyj syberyjskich.

Idea jednolitości Syberii wyrastała m. in. z administracyjnego jej traktowania jako całości. Od r. 1708 do 1764 rządzili Syberią gubernatorzy, rezydujący w Tobolsku. Już pierwszy gubernator, książę Gagarin, podejrzewany był przez Petersburg o chęć oderwania się od Rosji. Restytucja dawnej, oficjalnej nazwy Syberii (za czasów Katarzyny II) na *Sybirskie Carstwo,* obok restytucji *Sybirskiego Prikaza,* oraz nieco wcześniejsze (1763) zarządzenie wybijania monety syberyjskiej z herbem Carstwa Syberyjskiego świadczyły najdobitniej, że sam Petersburg traktował Syberię jako *imperium kolonialne,* rządzone przez namiestników, podobnie do dzisiejszego cesarstwa Indyj w koronie angielskiej. Jednak myśl imperium kolonialnego, pomimo zrealizowania szeregu jej atrybutów, nie została ucieleśniona. Wkrótce (1781) Syberia została podzielona na gubernie, oddzielna moneta przestała być wybijana.

Jednakże formalnie zaakcentowana przez Katarzynę II odrębność Syberii była wyraźnym odbiciem tendencyj kierowniczych kół Sybiraków — Rosjan, lokalnej inteligencji syberyjskiej oraz kupców. Gubernatorzy syberyjscy, wbrew centralistycznym zarządzeniom Petersburga, posiadali jeszcze długo charakter jakichś wicekrólów, w oczach ludności uchodząc za reprezentantów pełni władzy najwyższej. Gdy w r. 1733 na zmianę łapownika gubernatora Żołobowa przybył nowy gubernator, Sytin, który po przybyciu nagle umarł, nakazując pełnienie swych obowiązków pułkownikowi Buchholcowi, Żołobow go nie uznał, a kierownicze koła ludności w Irkucku zorganizowały rząd tymczasowy, który zwrócił się do Petersburga z propozycją wyznaczenia na gubernatora *małego chłopca,* syna zmarłego Sytina, w którego imieniu władzę miał sprawować pułkownik Buchholc.

---

[1] Dane poniższe czerpię z książki S. G. Swatikowa — „*Rossija i Sibir*", („K istorii sib. obłastn. w XIX w."). Wyd.: Obszczestwo Sibiriaków w Czechosłowakii. Praga, 1930. str. 120.

Tego rodzaju bezprzykładna i na innych terenach Rosji niemożliwa samozaradność i aktywność Sybiraków stanie się zrozumiała, jeśli dodamy, że autor jednej z prac o Syberii (Wagin) pisał, iż w kraju tym od dawna toczyła się walka pomiędzy czynownictwem a kupiectwem, pomiędzy elementem od dawna osiadłym i zautochtonizowanym a elementem nowym, świeżo przybyłym. Irkuck w XVII i XVIII wieku „wyróżniał się szczególnie swobodnym charakterem", występując jako *sui generis „niewielka republika"*. Istniała wówczas w Irkucku grupa polityczna pod nazwą „partii niezadowolonych", broniąca praw Syberii; w tym czasie na zarządzenie gubernatora Pestela skazany został na zesłanie do Żygańska kupiec Dubrowskij; kupiec Kisielow „ogłoszony został za wariata" („objawlen sumasszedszym") i zamordowany w szpitalu („propał bez wiesti").

Przechodząc do czasów nowszych wymienimy zdanie gubernatora z Kostromy, Prikłonskiego, który w czwartym dziesięcioleciu XIX wieku twierdził, że „nie tylko w carstwie polskim i guberniach ostzejskich, lecz nawet w Syberii istniała grupa ludzi marzących o jej oderwaniu i niezależności".

Patriotyzm syberyjski stawał się niezawodnie jednym z czynników politycznych. P. Słowcow, autor *„Istoriczeskawo obozrenia Sibiri"*, polemizując z oskarżeniem Sybiraków przez rdzennych Rosjan o *ignorancję, lenistwo i rozpustę,* pisze: „pomijając milczeniem wszystkie te trzy cechy, jako cechujące łotrostwo („swołoczi") osiedleńców rosyjskich, my (t. zn. Sybiracy) nie mogliśmy bez oburzenia słuchać tego rodzaju oskarżeń, odnoszonych do autochtonicznych warstw Sybiraków"... Występując w obronie honoru imienia Sybiraków, Słowcow nie reprezentował jednak żadnego separatyzmu. Z momentem separatystycznym spotkamy się znowu podczas sprawy arcybiskupa irkuckiego, Irinieja, wysłanego z Syberii. Wymienimy również zdanie zesłańca polskiego, Rufina Piotrowskiego, który twierdził, iż polskie powstanie syberyjskie pod wodzą ks. Sierocińskiego i dra Szokalskiego w r. 1833, liczyło na jednoczesne powstanie w całej Syberii kozaków, żołnierzy, zesłańców i włóczęgów. Wówczas to podczas niszczenia sprzysiężenia polskiego zabity został przez Rosjan między innymi i Sybirak, Mieledin.

W grupie „petraszowców" również toczono dłuższe rozmowy na temat samodzielności Syberii. Jeden z członków grupy — Sybirak — Czernoswitow (1848) twierdził, że: „Syberia wschodnia stanowi całkowicie oddzielny kraj od Rosji, kraj bogaty, piękny, któremu z pewnością w jakikolwiek sposób sądzone jest stać się samodzielnym imperium". Czernoswitow naszkicował dla Petraszewskiego plan powstania na Syberii wschodniej i na Uralu: ...„potrzeba, aby rozpłomienił się bunt we wschodniej Syberii, spowoduje to wysłanie korpusu, lecz ledwo przekroczy on Ural, już wybuchnie powstanie na Uralu, a wówczas cały korpus pozostanie w Syberii, ...następnie około 400.000 robotników z fabryk rzuci się na gubernie nizinne..."

Silny wyraz patriotyzmu syberyjskiego znalazł swe uzewnętrznienie m. in. w Petersburgu, w kółku sybirackiej młodzieży studenckiej. Studenci na wpół poważnie, na wpół żartem nazywali Syberię Ameryką rosyjską i twierdzili, że wcześniej czy później Syberia musi odpaść od Rosji. W gronie tym wybił się na czoło niejaki A. Szczapow, wybitny

propagator regionalizmu syberyjskiego. Zaaresztowany i osadzony w areszcie III Oddziału (r. 1861) z oskarżenia o separatyzm Szczapow napisał szereg wierszy poświęconych Syberii, których sens był następujący: wówczas gdy Rosja budzi się ze snu, gdy Finlandia, „Małorosja” i kraje zachodnie dążą do życia i wolności, dlaczego ty milczysz, ty jedna, daleka moja Syberio! Jednym z konkretnych żądań Szczapowa było wyższe szkolnictwo dla Syberii.

Znaczną rolę w rozwoju syberyjskiego regionalizmu decentralistycznego odegrało syberyjskie „ziemlaczestwo” w Petersburgu, założone przez G. Potanina i N. Jadrincewa w r. 1860 i rozwiązane dopiero w r. 1917. Jadrincew przeciwstawiał interesy Syberii interesom Rosji europejskiej. Podejrzewany o separatyzm i gnębiony przez cenzurę, wypowiedział on swe poglądy w r. 1882 w książce *„Sibir kak kołonia”*. Potanin w swych wspomnieniach w sposób analogiczny pisał: — „zrozumieliśmy, iż interesy Syberii przeciwstawne są interesom Moskwy”, lecz jako socjalista nie myślał o granicy celnej pomiędzy Syberią a Rosją.

Rok 1865 znamienny był w dziejach Syberii dzięki głośnej sprawie o oderwanie Syberii od Rosji i zorganizowanie tam Stanów Zjednoczonych na wzór amerykański. Sprawę zainaugurowało odnalezienie przez III Oddział u jednego z uczniów syberyjskiego korpusu kadeckiego odezwy p. t. *„Do patriotów Syberii”*. Poza tym III Oddział natrafił na ślady stowarzyszenia p.n. *„Niezawisłość Syberii”*. Po trzyletniej rozprawie Senat ukarał Potanina, zamieszanego w sprawę, na 15 lat katorgi. Jadrincewa na 12 lat. Kary te później zostały wydatnie zmniejszone. 11 osób zostało zesłanych.

Niesposób wymieniać wszystkich wydarzeń, świadczących o istnieniu głębokich prądów separatyzmu i regionalizmu syb.-rosyjsk. Kwestie te wypływały na światło dzienne w latach: 1866, 1869 („Krużok Sybiriakow”), 1872. W tym ostatnim okresie na terenie Rosji działalność regionalistów syberyjskich pozbawiona była elementów politycznych. Do zwycięstw odniesionych przez Sybiraków odnieść należy doprowadzenie do otwarcia uniwersytetu w Tomsku w r. 1888, gdy to jedynie z obawy przed separatyzmem syberyjskim otwarto narazie jedynie wydział medyczny. W r. 1875 podejrzewano o separatyzm wydawców gazety *„Sibir”* w Irkucku. Interesujący i wymowny był kontakt nawiązany w VIII-ym dziesięcioleciu ubiegłego wieku przez wymienionego już Jadrincewa z autonomistami dońskimi oraz z Ukraińcami. Na pogrzebie Kostomarowa obecni byli Sybiracy — regionaliści, a na sybirskim święcie w Petersburgu w roku 1886 spotkać było można Ukraińców i Dońców.

Za czasów Aleksandra III resztki administracyjnych odrębności Sybiru były już zlikwidowane. Moment niepodzielności syberyjsko-rosyjskiej został wówczas formalnie podniesiony w wystąpieniach cara, świadcząc o sile podejrzeń, jakie żywił Petersburg w odniesieniu do Syberii. W latach 1880—90 przedkładane były pod adresem cara memoriały, wystosowane przez rady miejskie Jenisiejska, Tomska i Irkucka, w których *uskarżano się przed carem o traktowanie Syberii, jako pasierbicy Rosji* i proszono o samorząd, sądy publiczne, domagano się swobody słowa i druku, wolności osobistej i majątkowej oraz zaniechania zesłań przestępców na Syberię.

W r. 1886 znowu oskarżono Sybiraków o separatyzm w związku z t. zw. republiką żełtugińską na terenie Chin nad Amurem. W IX-ym dziesięcioleciu ubiegłego wieku następuje szybki rozwój prasy syberyjskiej, na której łamach toczy się nieustanna walka wewnętrzna pomiędzy patriotami syberyjskimi a Rosjanami („najezżimi, nawoznymi"). Stary już Potanin stale jest podejrzewany przez władze rosyjskie. W r. 1901 nie zostaje on zatwierdzony na stanowisku redaktora czasopisma „Bajkał" w Irkucku.

Rok 1905 spotęgował działalność patriotów syberyjskich. Potanin zostaje oskarżony i ponownie aresztowany. W rewolucji 1905 r. Sybiracy biorą liczny i aktywny udział. Sybieria zaczyna napawać wielką trwogą rządzący Petersburg. Generał Meller - Zakomelskij, przeprowadzający pacyfikację na odcinku od Moskwy do Czity, w jednym ze swych raportów do Mikołaja II tak pisał: ...„zapoznając się z działalnością różnych partyj rewolucyjnych, napotkałem na *partie autonomistów syberyjskich*, którzy wymawiając się od udziału we wszelkich innych stowarzyszeniach, za cel swej działalności stawiają *pełną separację Syberii od Rosji i zorganizowanie własnego senatu syberyjskiego*".

Wszystkie jednak powyższe przykłady dotyczyły li-tylko Sybiraków i grup sybirskich, którzy reprezentując interesy Syberii, nie uznawali się jednak za naród odrębny od Rosjan, byli to Sybiracy — Rosjanie. Z całą więc słusznością zapytać możemy, co było powodem zmuszającym Rosjan wschodnio - kresowych, Rosjan patriotów syberyjskich, do walki z Rosją europejską, ich macierzą, ich gniazdem kulturalnym? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy u regionalistów syberyjskich, operujących analogią stosunków amerykańsko - angielskich ze stosunkami syberyjsko - rosyjskimi. Syberia — to Ameryka Rosji, powtarzać będą niemal wszyscy działacze syberyjscy. „Sybir — Wschodnie Indie nasze" — pisał niejaki Magnickij. Sybieria — to kolonia, Rosja to metropolia. W tym ostatnim zdaniu zawarta jest odpowiedź na nasze pytanie.

Dekabrysta baron Rosen pisze w swych wspomnieniach: „Im głębiej wstępowaliśmy w Syberię, tym milsza wydawała się naszym oczom. Lud wydawał się być bardziej wolnym, żywszym i oświeceńszym od naszych rosyjskich chłopów, zwłaszcza pańszczyźnianych. Lud syberyjski lepiej rozumiał godność ludzką, bardziej cenił swoje prawa. Później niejednokrotnie zdarzało mi się słyszeć zdanie od osób, znających życie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, że w Sybirakach jest dużo podobieństwa do Amerykanów pod względem obyczajów i trybu życia".

Tę samą myśl odrębności Syberii od Rosji, uzasadniającą regionalistyczne oraz separatystyczne tendencje Sybiraków, podniesie „petraszewiec" Mombelli: „...Polska, Finlandia, Kaukaz, nasze kraje azjatyckie i nawet Syberia bynajmniej nie są pokrewne Rosji środkowej". Odrębność geopolityczną Syberii podniesie Bakunin: „Bez wątpienia Amur z biegiem czasu odciągnie Syberię od Rosji, da jej niezawisłość i samodzielność. Boją się tego bardzo w Petersburgu". Niejaki Mecheda, sztabs-kapitan sztabu generalnego, w jednym z listów przejętych przez III Oddział również powtarza myśl geopolitycznego wyodrębnienia się Syberii przy pomocy drogi handlowej Amuru i handlu z Ameryką. Mecheda przy tym twierdził, że psychika Sybiraka, nacechowana jasnym zdawa-

niem sobie sprawy z godności osobistej i swego prawa ludzkiego, będzie motorem tendencyj separatystycznych Syberii. „Sybirak, to nie chłop rosyjski — pisał Mecheda — dziś zorganizowano szkolnictwo we wsiach kozackich, szkoły są przepełnione dziećmi syberyjskimi...”

Jeden ze współpracowników hercenowskiego „Kołokoła”, Ogariow — pisał: „Syberia rozrasta się i zmierza w kierunku swych ziem, położonych nad Pacyfikiem”. Zasadniczy moment kolonialnego charakteru Syberii, wiążący się z jej odrębnością od Rosji, podnoszony był przede wszystkim przez wymienionego już Jadrincewa. Na tym samym stanowisku stanął i Potanin.

Bardzo znamienny był głos N. żukowskiego, wydrukowany w czasopiśmie „Obszczyny”: „Rosja oficjalna, rozszerzająca tereny podbite przez Jermaka do Oceanu wschodniego, podbiła całą Azję północną i podporządkowała ją władzy stupajki wszechrosyjskiego, podczas gdy w niedalekiej przyszłości interesy Syberii wschodniej odciągną ją raczej w kierunku Stanów Zjednoczonych, niż w kierunku Petersburga czy Odessy”.

Nie tylko zresztą moment kolonialnej eksploatacji Syberii przez Rosję oraz względy geopolityczne były podstawowym momentem w rozwoju ujemnym stosunków rosyjsko - syberyjskich. Znaczną rolę odegrały też obcoplemienne pierwiastki, pochłonięte przez potomków dawnych rosyjskich kolonizatorów Syberii. Zetknięcie się pierwszych fal emigrantów z autochtonami kraju nie odbyło się bez obopólnego wpływania rasowego i kulturalnego. Nawet pobieżne przyjrzenie się zewnętrznym rysom twarzy rdzennych Sybiraków potwierdza tę tezę w zupełności. Szczególnie okręg irkucki jest znamienny pod tym względem, gdyż cała niemal ludność tego terenu stanowi mieszaninę słowiano - mongolską o specyficznych obyczajach, języku i typie rasowo - kulturalnym. Oto np. zdanie w języku „rosyjskim”, złożone z wyrazów potocznie używanych przez kozaków zabajkalskich: *„My łoniś s bratanom po jełani sundałoj chłyniali a na butanie tarbagan chańkał”*. W przekładzie na język polski to oznacza: w roku ubiegłym razem z bratem dosiedliśmy jednego wierzchowca i jechaliśmy truchtem, a nieopodal na pagórku pogwizdywał świstak.

Obok pierwiastków lokalno - syberyjskich czyniących z Rosjan syberyjskich odrębną grupę różniącą się od mieszkańców centrum wielkorosyjskiego, istniały i pierwiastki zgoła obce Syberii, jak elementy napływowe oraz elementy czysto miejscowe, tubylcze w najściślejszym tego słowa znaczeniu, reprezentujące zdecydowaną pozycję zupełnej duchowej niezależności wobec Rosji i Rosjan w chwilach konfliktów. Nie będziemy tu omawiać roli Polaków w ruchu regionalistycznym i separatystycznym Syberii. Rola ta jest i zbyt znana, i zarazem zbyt jasna. Powstanie zamierzone przez Polaków w 1833 r. (ks. Sierociński i dr Szokalski), następnie wielkie powstanie w r. 1866, wreszcie szereg innych zamierzeń znanych i nieznanych, w sumie niewątpliwie wzmagały prądy odśrodkowe na Syberii. Znaczną rolę decentralistyczną w stosunkach syberyjsko - rosyjskich spośród tubylców odegrali Jakuci oraz Buriato - Mongołowie.

Zaznaczyć jednak należy znamienne zjawisko poczucia wspólnoty frontu odśrodkowego rdzennych Sybiraków — Rosjan i właściwych autochtonów Syberii. *„Sibirskij kružok”*, w którym brał udział Potanin, w roku

1862 wysuwał problemat tubylców. Członkami koła byli m. in.: Kirgiz — Czokan Walichanow oraz Buriat — Pirożkow. W opublikowanych w 1905 roku *„podstawowych zasadach syberyjskiego związku regionalnego”* znajdował się również punkt o „inorodcach” — tubylcach Syberii, nad którymi opiekę regionaliści syberyjscy uważali za swą prerogatywę.

Doba rewolucji 1917 r. pobudziła odśrodkowe tendencje Sybiraków. W r. 1918 po zaaresztowaniu części członków *„Obłastnoj Dumy”* w Tomsku przez bolszewików pozostali na wolności członkowie Dumy przystąpili do organizacji sił antysowieckich i ogłosili państwową niezależność Syberii. Na czele rządu stanął Derber. Rząd Derbera, wyparty do Władywostoku, występował później w roli tymczasowego rządu autonomicznej Syberii i sprawował władzę do września 1918 r. Separatyzm kozacki w Zabajkalu reprezentowała grupa atamana G. Siemionowa.

Obecna Syberia pod względem administracyjnym składa się z autonomicznych republik narodowościowych: Jakuckiej, Buriato-Mongolskiej oraz Ojrackiego okręgu autonomicznego, wchodzących w skład Rosyjskiej Sowieckiej Federacji Socjalistycznej. Tereny poza wymienionymi republikami narodowościowymi zajmują rosyjskie jednostki gospodarczo-administracyjne. Powstaje również w okolicach Błagowieszczeńska autonomiczny obszar żydowski, Birobidżan.

Momenty odśrodkowe w obecnej sytuacji Syberii są trudniejsze do zanotowania i niewątpliwie skrzętnie ukrywane. Jeśli jednak w wieku XIX „obłastnicy” syberyjscy nieustannie powoływali się na przykład i wpływ Stanów Zjednoczonych A. P. oraz wysuwali moment geopolitycznego ciążenia Syberii ku Wschodowi i Pacyfikowi, to dzisiaj rolę magnesu odśrodkowego dla Syberii przejęła na siebie w stopniu znacznie większym i realniejszym Japonia. Wpływ Japonii na Syberię nie jest bowiem ani platoniczny, ani przypadkowy. Potwierdzi to kilka cytatów, zaczerpniętych z czasopisma sowieckiego *„Rewolucjonnyj Wostok”* [2], zawierającego wyjątki z japońskiego dziennika *„Rioto-Simpo”* (26.XII.1918): „Siemionow jest przewodnikiem wpływu Japonii. Co się tyczy idei przewodniej atamana Siemionowa, to streścić ją możemy w następującym zdaniu: wywalczenie niezawisłości dla dalekiego wschodu Rosji, zjednoczenie tych terenów z zewnętrzną Mongolią, z Buriatami, Kałmukami i Kirgizami, a potem zorganizowanie z tych części składowych państwa azjatyckiego na przestrzeni od granicy chińsko-rosyjskiej do Azji Środkowej. Oto główne punkty polityki Siemionowa. W każdym bądź razie Japonia winna podtrzymywać Siemionowa i dopomagać mu we wszystkim. Japonia powinna dostarczyć mu wszystkich środków dla realizacji powyższego planu politycznego, jest to bowiem jedyny naturalny środek, ułatwiający rozwiązanie problematu wschodniej Rosji...”

W parę lat później, po ustąpieniu wojsk japońskich z Zabajkalia, swą fizyczną obecnością stanowiących najlepszy dowód zainteresowań politycznych Japonii we wschodniej Syberii, ponownie spotykamy się z odgłosami planów japońskich co do Syberii. „Na terytorium Syberii powinno się rozpowszechnić wpływ kultury japońskiej... Japonia jest zainte-

---

[2] Nr. 6, rok 1934. Art. F. Szułunowa, p. t. „Iz istorii panazjatskoj politiki japonskowo impierializma”.

resowana w tym, aby na obszernym terytorium syberyjskim powstał ustrój państwowy, dogodny dla Japonii" — pisał w r. 1923 pisarz wojskowy Sato. W r. 1927 spotykamy się z odgłosami memoriału generała Tanaki. Gen. Tanaka miał podobno skreślić szczegółowy plan podboju Mandżurii, Mongolii oraz walki ze Związkiem sowieckim.

Wedle źródeł sowieckich, japoński generał Hondżio w r. 1931 miał napisać: ...„w imię egzystencji i rozwoju naszego imperium, w imię utrzymania Japonii w pozycji pierwszorzędnego mocarstwa światowego wykorzystując kryzys światowy oraz niewykonanie przez Rosję Sowiecką planu pięcioletniego, jako też sytuację niezjednoczonego państwa chińskiego, należy koniecznie zaanektować Mandżurię i Mongolię oraz zrealizować nasze cele na Syberii... Nadszedł okres dla zdecydowanej akcji, winniśmy podbić Mandżurię, Mongolię i Syberię i zorganizować jedno potężne i jedyne w świecie imperium".

„Rewolucjonnyj Wostok" w zakończeniu jednego ze swych artykułów stwierdza, że „imperialiści japońscy" już prowadzą prace w kierunku zjednoczenia Mandżurii z zewnętrzną i wewnętrzną Mongolią oraz dalekim wschodem Sowietów. Orientować się oni mają przy tym na „klasowych wrogów" w Sowietach [3].

Bardzo znamiennym dowodem słabości reżimu sowieckiego w Syberii obecnej jest ustępstwo władzy sowieckiej wobec tamtejszej ludności. Wówczas gdy całe rejony Rosji europejskiej uległy niemal całkowitej „kolektywizacji" oraz „socjalizacji", Sybieria uprawia wolny handel, przesiedleńcy na Syberię zwalniani są od wszelkich ciężarów państwowych na 10 — 15 lat. Syberia staje się beniaminkiem Rosji, bardzo kosztownym i kapryśnym, do którego trzeba dużo dokładać i bronić go, sam bowiem może wyrazić wolę poddania się eksperymentom nawpół legendarnych wykonawców planów generała Tanaki, a nie zbyt namacalnym i ciężkim eksperymentom Moskwy.

Jakkolwiek przytoczone głosy sowieckie o zainteresowaniach Japonii w całej Syberii mogą być przejaskrawione, to jednak nie ulega wątpliwości, że nad Syberią, zwłaszcza wschodnią, unosi się dziś cień ojczyzny wielkiego bohatera współczesności, generała Nogi. Mandżugo z jego tendencjami do objęcia swymi wpływami wszystkich terenów Mongoło - Buriackich (Mongolia wewnętrzna i zewnętrzna oraz Buriato - Mongolska republika Z. S. S. R.), a obok wielkie procesy odrodzeńcze całego Wschodu, rozrastającego się pod względem kolonizacyjnym na tereny Mandżurii, Mongolii i Syberii wschodniej (kolonie Chińczyków na terenie zabajkalskiej kolei żelaznej), nie rokują zbyt różowych perspektyw dla wschodniej części czerwonego imperium. Historiozoficzne teorie Eurazyjczyków, a zwłaszcza wywody grupy Azyjczyków rosyjskich na czele z Wsiewołodem Iwanowym z Charbina, udowadniające, że Rosjanie są Azjatami („w Azji my doma" [4]), stać się mogą, przy wydatnej pomocy japońskiej, dostateczną sumą warunków, które z Syberii stworzą albo wielki bufor projapoński, albo, jeśli centralizm rosyjski przezwycięży aktualne poli-

[3] Ibidem.

[4] W. Iwanow. „My", Charbin. 1925.

tyczne prądy odśrodkowe, Syberia będzie oczekiwać na znacznie powolniejszy proces narastania konfliktu metropolii z kolonią.

Jeszcze w r. 1861, podczas posiedzenia Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, poświęconego sprawie kolonizacji Syberii, Baron E. Meyendorf powiedział: „rozbudowując dobrobyt naszych nowych osiedli, będziemy tylko potęgować tendencje separatystyczne, jak tego uczy nas historia wszystkich kolonij”. W odpowiedzi na to zdanie inny członek Towarzystwa, akademik K. Ber, nazywany w świecie naukowym Humboldtem północy, zadeklarował: „bardzo słuszna jest myśl barona Meyendorfa, że kolonie wcześniej czy później zmierzać będą w kierunku uzyskania niezawisłości od metropolii. Może to wywołać złe skutki dla kolonizacji naszych krajów pogranicznych w Azji...”.

Stara prawda o różniczkowaniu się wszystkiego, co jest mechanicznie scalone, odniesie swe nieuniknione zwycięstwo. Przy czym organicznie kolonialny charakter Syberii będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, najistotniejszym motorem regionalistycznych i separatystycznych tendencyj na Syberii. W tym względzie Syberia, obok historycznego przykładu Ameryki Północnej, pozostanie klasycznym krajem, oczekującym narodzin nowego Washingtona.

W. BĄCZKOWSKI

Siberia Awaits its Washington

The genesis of Siberian particularism in its extreme form, revealed as separatism and in its moderate forms as various postulates presented by patriotic Siberians to the Centre groupings, is lost in the murk of the invasion and conquest of Siberia and coupled with the later exploitation of the native population and the natural wealth of the land.

The rise of the autochthonous Siberian tribes following the conquest of Siberia by Yermak (1581) testifies to the fact that the native element, although to some extent fused with masses of Russian colonists, was none the less far from being an amorphous organism deprived of political thought. It was not until the beginning of the eighteenth century that the whole of Siberia was finally conquered by Russia, and it can be stated that the development and history of autonomistic, centripetal tendencies in Siberia date only from that time.

The conception of the unity of Siberia arose *inter alia* from the treatment of that area as a single administrative unit. Governors-general, who had their seat in Tobolsk, ruled Siberia from 1708 to 1764. The first governor-general, Prince Gagarin, was already suspected by St. Petersburg of the desire and intention of breaking away from Russia. The restoration of the former, official name of the Siberian Empire (under Catherine II) side by side with that

of the Ministry for Siberia and the rather earlier minting of Siberian money (in 1763) bearing the emblem of the Siberian Empire afford eloquent proof that St. Petersburg itself treated Siberia as a colonial empire, governed by viceroys. But the idea of such an empire remained unattained although some of its attributes were realized. In 1781, Siberia was split up into provinces and the separate currency was abandoned.

None the less, the formal stress laid on the particularism of Siberia by Catherine II well reflected the trends of the leading Siberians — Russians, local native intelligentsia and the merchants. The governors-general of Siberia, in spite of the centralistic decrees of St. Petersburg, for long continued to be regarded by the population as viceroys having the attributes of the fullest supreme authority. The following case is most characteristic: Governor-general Zolobov was dismissed on the charge of accepting bribes, and his sucessor, Sytin, died soon after assuming office but not before he nominated Col. Buchholz as acting governor-general. Zolobov refused to recognize the latter; the leading citizens of Irkutsk organized a provisional government which submitted a proposal to St. Peterburg that Sytin's son, a boy not yet in his teens, be appointed governor-general and that Col. Buchholz rule in his name.

Such initiative and activity as the Siberians showed was quite impossible in any other part the Russian Empire; it becomes more comprehensible when we recall to mind that there had been a prolonged struggle between the officials and the merchant class; between the new-comers and the element which, descended from the earlier settlers, had acquired a native character and a certain measure of particularism. We are informed by Vagin, one of the greatest authorities on Siberia, that the above-mentioned conditions prevailed in Irkutsk during the seventeenth and eighteenth centuries in conjunction with "a marked and specific freedom" causing it to appear as a *sui generis* "small republic". There was even a political group there, known as the "Party of Malcontents" which defended the rights of Siberia in spite of the repressions of Governor-General Pestel.

Passing to more modern times, the significant opinion of Governor-General Priklousky, writing in the eighteen-forties, who stated that "not only in the Kingdom of Poland and in the Baltic provinces but even in Siberia, there are groups dreaming of breaking away from the Empire and of attaining independence".

Siberian patriotism inevitably became a political factor. Slovtzov, the author of "An Historical Review of Siberia" protests against the opinion held by Russians that Siberians are ignorant, lazy, and dissolute. In his words: "Quite apart from the fact that these three epithets apply accurately to the qualities of the ruffianly Russian settlers, we (i. e., the Siberians) could not restrain our indignation on hearing such accusations levelled at the native Siberian population". Slovtzov, whilst defending the good name of Siberians, did not represent any separatist movement. This, however, is to be found in the case of Iveneus, Archbishop of Irkutsk, who was exiled from Siberia. Further, the Polish exile, Rufin Piotrowski, stated that the Polish insurrection in Siberia, which took place in 1833, under the leadership of Sierociński and Szokalski, was to have been co-ordinated with a simultaneous rebellion of Cossacks, soldiers, exiles, and outlaws in the whole of Siberia.

The question of Siberian independence was also discussed in Petrashevsky's group. One of its members, Tchernosvitov, a Siberian, said, in 1848, that "Eastern Siberia constitutes a totally distinct country from Russia; this rich and beautiful country is undoubtedly destined eventually to become an independent State". Tchernosvitov outlined a plan for Petrashevsky, involving the outbreak of rebellion in Eastern Siberia and in the Urals — "the outbreak of a rebellion in Eastern Siberia will lead to the despatch of an expeditionary force to that region, but no sooner will it cross the Urals when a rebellion will break out there also, and then the whole force will remain in Siberia... then about 400,000 factory workers will occupy the lowland provinces".

Siberian students in St. Petersburg often held separatist views; of these students the best known was A. Shtchapov, who was arrested in 1861 on a charge of propagating Siberian separatism. One of Shtchapov's poems is enlighting in this respect: "While Russia stirs in her sleep, and Finland, the Ukraine, and the western countries strive for life and liberty, why are you silent, my own, my distant Siberia!" One of Shtchapov's concrete postulates was the introdution of centres of higher education in Siberia.

An important part in the development of Siberian regionalism was played by the Siberian organization founded by Potanin and Yadrintzev in St. Petersburg in 1860, and dissolved in 1917. Yadrintzev contrasts the interests of Siberia with those of European Russia, and, suspected of separatism, and hampered by the censorship, he expressed his views in a book entitled "Siberia as a colony" (1882). Potanin expressed similar views in his memoirs: "We have realised that the interests of Siberia conflict with those of Moscow."

The year 1865 was memorable in Siberian history in that a conspiracy to detach Siberia from Russia, and to establish a republic on the lines of the U. S. A. was discovered. As a result of the investigation, proclamations to "Siberian patriots", and the existence of a secret organization called "Siberian Independence", were disclosed. After a lengthy trial, Potanin was sentenced to 15 years hard labour, Yadrintzev to 12 years, and eleven other persons were sentenced to shorter terms of imprisonment.

Many other instances could be cited, such as the "Siberian Circle" and others, although political tendencies were on the whole absent during the following years. A university was finally founded in Tomsk in 1888, but the authorities, who feared the growth of Siberian separatism, allowed only the medical faculty to be opened. The publishers of the newspaper *Siberia* in Irkutsk, were suspected of separatism, in 1875. A significant sign was the establishment of contact between Yadrintzev (1880—1890) and the Don and Ukrainian autonomists. Thus Siberian regionalists were present at Kostomarov's funeral, whilst representatives of Don Cossakia and of the Ukraine took part in the Siberian festival in St. Petersburg in 1886.

The last remnants of administrative autonomy were abolished during the reign of Alexander III, who repeatedly stressed the indivisibility of the Russian Empire, thus betraying his suspicions of the loyalty of Siberia. Memorials submitted to the Tsar by the town councils of Yeniseysk, Tomsk, and Irkutsk during the years 1880—1890, complained of the treatment of Siberia by Russia, and petitioned for the establishment of self-government, public trials, freedom of speech and of the press, personal freedom, and the abolition of the practice of exiling criminals to Siberia.

Siberians were again accused of separatism in 1886, in connexion with the so-called Zeltugin republic, on Chinese territory on the Amur.

A rapid development of the Siberian press took place in the last decade of the nineteenth century, and was charakcterized by constant polemics between patriotic Siberians and Russians. The aged Potanin became the object of constant suspicion on the part of the Russian authorities, who refused to allow him to occupy the position of editor of the periodical *Baikal*, published in Irkutsk.

The activity of Siberian patriots was greatly stimulated by the revolution of 1905, in which Siberians participated actively and in large numbers. General Meller-Zakomelsky, who was in charge of pacification in the regions between Moscow and Chita, writes the following in one of his reports to Nicholas II: "Studying the activity of the various revolutionary parties, I came across a party of Siberian autonomists, who refused to co-operate with any other organizations, but had as their only aim the complete separation of Siberia from Russia, and the organization of a Siberian senate."

All the above examples refer to Siberians and to organizations representing Siberian interests, but who did not consider themselves to be nationally distinct from the Russians — they were Russo-Siberians. What, therefore, was the cause of this antagonism between these eastern Russians and European Russia? Which was their motherland and their cultural cradle? The Siberian regionalists practically unanimously reply by pointing to the analogy between Anglo-American and Russo-Siberian relations; as they put it, Siberia is the America of Russia. On the other hand, Magnitsky says: "Siberia is our India — Siberia is a colony, and Russia its metropolis."

The Decabrist Baron Rosen wrote in his memoirs: "The farther we penetrated into Siberia, the more pleasant was the impression it made on us. The people appeared to be freer, more animated and enlightened than our Russian serfs. The Siberian people has a better understanding of human dignity, and values its rights higher. Later, I was often to hear the opinion expressed by persons who knew life in the U. S. A. that the customs and mode of life of Siberians and Americans have many points of resemblance."

The same conception of the differentiation between Siberia and Russia, justifying the separatist tendencies of its inhabitants, was held by Mombelli (a member of the Petrashevsky group): "...Poland, Finland, the Caucasus, our Asiatic provinces, and even Siberia are by no means akin to Central Russia." The geopolitical individuality of Siberia was pointed out by Bakunin, who wrote: "Beyond doubt the Amur will eventually detach Siberia from Russia, will give it independence. They fear this greatly in St. Petersburg." Similarly Staff-Captain Mecheda wrote that: "The Siberian peasant is different to the Russian peasant — a school system has been organized in the Cossack villages and the schools are full of Siberian children." Mecheda further stated that the Amur river, and trade with the U. S. A., will tend to detach Siberia from Russia, and that Siberian psychology, characterized by its full realization of human self-respect and of personal rights, will be the motive force for this separation.

Ogarov, in an article published in Herzen's paper *Kolokol* wrote that "Siberia develops in the direction of its Pacific provinces." N. Zhukovsky, in an article published in the periodical *Obshtschina* said: "Official Rus-

sia, in extending Yermak's conquest to the Pacific Ocean, conquered the whole of northern Asia, and placed it under the rule of the All-Russian gendarme, but in the near future the interests of Eastern Siberia will lead to its gravitation towards the U. S. A. rather than towards St. Petersburg or Odessa."

However, the colonial nature of the exploitation of Siberia by Russia, as well as geopolitical considerations, have not been the only factors in the development of Russo-Siberian antagonism. An important rôle has been played by non-Slavonic elements which have been absorbed by the descendants of the original Russian colonists of Siberia. The initial contacts established between the first wave of emigrants and the autochthonous population resulted in far-reaching mutual racial and cultural reactions. Even a superficial examination of the facial characteristics of native Siberians confirms this view. The region of Irkutsk is particularly interesting in this respect, since practically the entire population constitutes a Slavic-Mongolian mixture, with their own customs, dialect, and racial type.

Apart from local Siberian elements which tended to differentiate the Siberians as a separate group from the natives of Central Russia, other factors, entirely foreign to Siberia, entered. These were considerable groups of Poles exiled to Siberia, who were hostile to Russia, and who on more than one occasion organized revolts there; at all times they supported and propagated Siberian separatism. In addition to such foreign elements, an important rôle in this decentralistic movement was played by the aboriginal population, such as the Yakuts and the Buriat-Mongols.

The feeling of common interest between Russo-Siberians and the original inhabitants of Siberia, leading to the formation of a united separatist front, is of significance. Thus the "Siberian Circle" considered problems connected with the native poputation, and the members included a Kirghiz and a Buriat. The "Basal Principles of the Siberian Regional Union", published in 1905, also took into consideration the welfare of the non-Russian natives of Siberia.

The separatist movement gained impetus during the revolution of 1917. In 1918, after the arrest of part of the members of the "Regional Duma" in Tomsk by the Bolsheviks, the remaining members joined the Anti-Soviet organizations, and proclaimed the political independence of Siberia, with Derber at the head of the government. Derber's government was later evacuated to Vladivostock, where it officiated as the provisional government of autonomous Siberia until September 1918. Cossack separatism in Transbaikalia was represented by the group of Ataman Semenov.

Siberia is now divided into the following autonomous national republics: the Yakut, the Buriat-Mongol, and the Oyrat autonomous regions, belonging to the U. S. S. R. The remaining territory, apart from these national republics, belongs to Russian administrative-economic units. An autonomous Jewish province, Birobidjan, is also being created near Blagoveshtchensk.

Separatist tendencies in present-day Siberia are not easy to find, because they are undoubtedly kept secret. It should be noted that whilst the "regionalists" of the nineteenth century constantly drew attention to the example and the influence of the U. S. A., and pointed out the geo-political gravitation of Eastern Siberia to the Pacific, Japan has to-day taken the place of the U. S. A. in this respect, to a far greater and more definite extent. The influence of Japan on Siberia is neither disinterested nor fortuitous, as is

exemplified by the following quotations from the Soviet publication *Revolutsionny Vostok,* which cites the Japanese paper *Ryoto Simpo* (December 26, 1918): "Semenov is the pioneer of Japanese influence. As to the main lines of Ataman Semenov's policy, the following summarizes them: to gain independence from Russia of its far-Eastern provinces, to unite these with Outer Mongolia, with the Buriats, Kalmucks, and Kirhizi, and to build an Asiatic state formed from these components, extending from the Russo-Chinese frontier to Central Asia. These are the chief points of Semenov's policy. In any case, Japan should support Semenov, and render him every assistance. Japan should supply him with all that he needs to realize the above political plan, which is perhaps the only natural way of solving the eastern Russian question".

A few years later, after the Japanese troops had left Transbaikalia, we again encounter evidence of Japan's political interest in Siberia. Thus Sato wrote in 1923: "The influence of Japanese culture should extend over the territories of Siberia... It lies in Japan's interest for the extensive territories of Siberia to be under a form of government convenient to Japan." In 1927 Gen. Tanaki's memorial began to attract attention; this appeared to include a detailed plan for the conquest of Manchuria and Mongolia, and for a campaign against the Soviet Union.

According to Soviet authorities, Gen. Honyo wrote in 1931: "The existence and the growth of our Empire, and the maintenance of Japan as a first-class world power, require that we should, taking advantage of the world crisis, of the non-fulfilment do the Soviet five-year plan, and of the position of China, annex Manchuria and Mongolia, and realize our aims in Siberia. The time is ripe for action; we should conquer Manchuria, Mongolia, and Siberia, and found a unique and powerful empire".

The *Revolutsionny Vostok,* in concluding one of its articles, states that Japanese imperialists are already preparing the road for the unification of Manchuria with Inner and Outer Mongolia and the Soviet Far East. They would expect assistance from the "class enemies" of the Soviet Union.

The conciliatory attitude of the Soviet authorities towards the inhabitants of Siberia is significant evidence of the weakness of the Soviet régime in the East. Whilst collectivization or socialization is prevalent over most of European Russia, Siberia still conducts free trade. Settlers in Siberia are exempted from paying any State taxes for 10—15 years. Siberia has become the spoilt child of the Soviet Union, who requires constant care and expense, in order to prevent it from attempting experiments of the type outlined by General Tanaki, rather than the better-known but unpleasant experiments of Moscow.

Whilst the Soviet opinions as to the interest taken by Japan in the whole of Siberia are doubtless somewhat exaggerated, yet there can be no doubt that the shadow of Japan lies dark over Siberia, especially its eastern provinces. The tendencies of Manchukuo to draw within its sphere of influence the Mongol-Buriat territories (Inter and Outer Mongolia, and the Buriat-Mongol S. S. R.), and the growth of Asiatic colonization in Manchuria, Mongolia, and Siberia (Chinese colonies along the Transbaikal Rly.) do not augur well for the future of the eastern provinces of the Red Empire. The historiosophic theories of the Siberian Eurasians, in particular those of the group of Russian Eurasians, headed by V. Ivanov in Harbin, and which maintain

that the Russians are Asiatics (Ivanov, 1925: "We are at home in Asia") may, with Japanese support, lead to the formation of a great pro-Japanese buffer state, or, if Russian centralism triumphs now, Siberia will await the development of the much slower process of accumulation of conflicts between the mother-country and its colony. Thus Siberia will follow the historic example of the United States of America — it now awaits its Washington.

WŁADYSŁAW PELC

Kwestia syberyjska w ruchu prometeuszowskim

Kwestia syberyjska w zagadnieniu prometeuszowskim nie była dotychczas stawiana wyraźnie i akcentowana dostatecznie silnie. Przyczyna tego zjawiska tkwi w tym, że kwestia ta nie była i nadal nie jest w całej swej rozciągłości i pełni dojrzała politycznie. Nie miała ona reprezentantów we froncie ogólno-prometeuszowskim. Teoretycy prometeuszowscy ze swej strony nie wiele uczynili, by zagadnienie syberyjskie po „akademicku" przynajmniej przepracować, a przepracowawszy — spopularyzować. Mówimy, oczywiście, o całości kompleksu syberyjskiego, gdyż niektóre poszczególne jego człony znalazły się w obrębie teoretycznych rozważań. Do takich należy przede wszystkim kwestia Zielonego Kłynu, przepracowana przez Ukraińców, że wspomnę tu chociażby artykuły prof. Kubijowicza, broszury red. Jana Świta i szkice informacyjne w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim". Prometeuszowcy finlandzcy zajęli się pogłębianiem zagadnienia ugro-fińskiego, które treścią swoją wkracza również i w kompleks kwestii syberyjskiej [1].

W Polsce w ciągu ostatnich lat spostrzegamy wzmożone zainteresowanie się Syberią, w którym zasadniczym tonem jest obiektywność i rewizjonizm w podejściu do tego tematu.

Tendencje te przejawiają się zarówno w literaturze pięknej, jak w publicystyce, że wspomnę tu F. A. Ossendowskiego, M. Lepeckiego, Konstantego Symonolewicza [2], Stefana Wojstomskiego [3]. Niedostrzeganie momentu prometeuszowskiego przez naszych publicystów, poruszających tematy syberyjskie — odbija się ujemnie na politycznym ujmowaniu tej kwestii jako ważnego człona problematu Pacyfiku. Brak orientacji w tym zakresie pogłębia się jeszcze u nas niewiedzą o tym, co się dzieje i jak się właściwie układają zamiary w stosunku do Syberii tych sił na kontynencie azjatyckim, których czynny stosunek do tego zagadnienia — jak np. Japonii — ma pierwszorzędne znaczenie dla politycznego zaktualizowania kwestii syberyjskiej.

Toteż z tym większą radością musimy zanotować ukazanie się w r. 1936 takiego fundamentalnego dzieła naukowego w zakresie polskiego sybiroznawstwa, jakim jest praca Władysława Komorowskiego p. t. „Syberia jako czynnik gospodarstwa światowego". Praca ta jest dla każdego prometeuszowca dziełem podstawowym i choć brak jej wyraźnego akcentu polityczno - prometeuszowskiego, winna lec jako fundament przy pogłębianiu znajomości współczesnych spraw syberyjskich.

---

[1] Piąty Ugro-fiński Kongres w Tallinie, odbyty w czerwcu r. 1936.
[2] Patrz „Sybirak" Nr. 2 (10)z r. 1936 artykuł p. t. „Syberia, Ziemia Obiecana".
[3] „O Polskiej Legii Syberyjskiej — artykuły", Warszawa 1937.

Dzieło W. Komorowskiego ma dla nas takie encyklopedyczne w zakresie wiedzy o Syberii znaczenie, jakie posiada kapitalna praca Jana Kucharzewskiego w ujmowaniu i rozumieniu istoty dziejów imperium rosyjskiego, tego największego ciemiężcy narodów, jakiego zna ludzkość.

*
* *

Przy omawianiu procesów wyzwoleńczych ludów syberyjskich na tym miejscu, pamiętać należy, że Syberia ani w przeszłości, ani tym bardziej teraz nie stanowi jednolitej całości pod względem etnograficznym i gospodarczym: jest to konglomerat ludów, związanych wspólną koniecznością dostosowania się do otoczenia tajgo-tundry syberyjskiej.

W przeciwieństwie do mongolosfery, która obejmuje ludy pasterskie, do których zaliczamy również i połud.-syberyjskich Kirgizów i Kazaków, tajgo-tundra mieści w sobie ludy myśliwsko-koczownicze, narzucając im pewien wspólny charakter przejawów życia gromadzkiego: społecznego i fizycznego — który zapisał się w księdze dziejów brakiem szerszych niż pojedyńcze plemię organizmów zbiorowych, posłusznych jednemu kierownictwu. Ułatwiło to znakomicie Moskwie podbój Syberii. Z drugiej strony ta sama tajgo-tundra, obejmująca cały Sybir północny i wschodni, sięgająca daleko poza Ural aż pod bramy Moskwy, stała się naturalnym terenem rozwoju imperializmu moskiewskiego, do którego zdołał się on znakomicie przystosować zarówno pod względem rasowym, jak i technicznym. Upadek Idel-Uralu, jako organizmu politycznego, usunął z drogi Moskwy w jej pochodzie za Ural najsilniejszą zaporę przed opanowaniem Sybiru. Moskwa podbiła stopniowo ten kraj w ciągu czterech wieków (od w. XVI do XIX w. włącznie).

Zdobyty obszar Syberii nigdy nie został jednak przez Rosję całkowicie przetrawiony. Stworzywszy olbrzymie imperium, Moskwa rozcieńczała ludy syberyjskie w fali ludności napływowej, rdzennie rosyjskiej, nie udało się jej jednak ludów tych fizycznie całkowicie zlikwidować.

Pomimo drakońskich środków wyniszczania fizycznego, jakie stosowała Rosja carska i stosują obecnie Sowiety wobec drobnych ludów syberyjskich, ludy te trwają i walczą, a piąte stulecie ich niewoli (w. XX) staje się widownią ich odrodzenia i spotęgowania aspiracyj niepodległościowych.

Nawet tendencyjne statystyki sowieckie wskazują, acz na powolny, niemniej jednak na stały wzrost liczebny ludów, stanowiących coraz bardziej oporny materiał do rusyfikacji.

Jest rzeczą ważniejszą dla prometeizmu od prężności czysto fizycznej w odrodzeniu ludów syberyjskich to, że zakreślają one sobie pewien program wolnościowy. Przejawiają aspiracje separatystyczne i tworzą dla nich formy organizacyjne: w gospodarce materialnej i życiu kulturalnym.

Nie jest już rzeczą tajną dla nikogo, że walka o wyzwolenie objęła dziś nie tylko silniejsze ludy mongolskie (Buriatów, Chakasców) czy turkotatarskie (Jakutów), ale i najdrobniejsze ludy fińskie, Ostiaków, Nenców i Wogułów.

Obecna rzeczywistość polityczna w Azji Północno-Wschodniej zdaje się sprzyjać postawieniu na porządku dziennym kwestii wyzwolenia ludów syberyjskich z niewoli moskiewskiej i działające tu siły dynamiczne: separatyzmu Jakutów, dążeń wolnościowych Zielonej Ukrainy, haseł panazjatyckich, nurtujących ludy syberyjsko-mongolskie, mają szanse powodzenia w pewnej koniunkturze ogólnoazjatyckiej.

Za Uralem olbrzymie tundry i tajgi północno-syberyjskie są ojczyzną ludów fińskich: półwysep Jamalski jest siedzibą Samojedów (Neńców Jamalskich), niżej od nich, nad dolnym biegiem Obi i nad rzekami Pur i Taz, koczują pobratymcy Samojedów Jamalskich, Neńcy tundrowi. Dalej, na wschodzie, na półwyspie Tajmyrskim, nad rzeką tejże nazwy, pomiędzy dolnym biegiem Jenisieja a rzeką Anabar, leży ojczyzna Neńców-Dołgan.

Całe południe wreszcie, od Uralu poprzez Irtysz, środkowy bieg Obi, do Jenisieja, stanowi terytorium etnograficzne Wogułów i Ostiaków. Na zachodzie obszar ostiacki dotyka pobratymczych Komi-Zyrian, na wschodzie sąsiaduje z obszarem etnograficznym Jakutów i skupiskami Tungusów nadbajkalskich, Samojedzi, Wogułowie i Ostiacy są zbyt słabi liczebnie, aby całkowicie i ekskluzywnie pokryć swoje obszary rozmieszczenia i stanowią na nich zaledwie większe lub mniejsze skupienia rozsiane na olbrzymich przestrzeniach.

Tajgo-tundra północno-zachodniej Syberii, zamieszkana przez ludy fińskie oddzielona jest od stepowego południa tego kraju szerokim, zwartym pasem, skolonizowanym przez elementy słowiańskie z b. Imperium Rosyjskiego, w pierwszym rzędzie przez Rosjan. Pas ten, ciągnący się od Wiatki przez Świerdłowsk-Tiumeń — Tomsk i Perm — Złatoust — Czelabińsk — Omsk — Krasnojarsk — Irkuck — Czyta, czyli wzdłuż prastarego szlaku penetracji kolonizacyjnej rosyjskiej, przeciętego obecnie koleją Syberyjską, oddziela tajgo-tundry północne od stepów południowych Syberii, będących ojczyzną ludów Turkskich: Tatarów, Kazaków, Kirgizów.

Przechodząc do bliższego określenia przestrzeni, zajmowanej przez ludy fińskie w Syberii oraz do ich liczebności — opieramy się na sowieckim podziale Syberii na terytoria narodowościowe, z którym zapoznanie się ułatwi nam w przyszłości praktyczne orientowanie się w całokształcie spraw syberyjskich, poruszanych przez prasę i publicystykę sowiecką. Ludy fińskie w Syberii północno-zachodniej zajmują następujące tzw. okręgi narodowe: Nenecki, Ostiako-wogulski, Tajmyrski (Neńcy-Dołganie), Jamało-Nenecki (Neńcy Jamalscy); wreszcie plemiona tunguskie, sąsiadujące swymi obszarami etnograficznymi z Finami, tworzą tunguskie okręgi narodowe: Ewenkijski i Witimo-Olekmiński.

Powyższe okręgi narodowe ludów fińskich i plemion tunguskich wydzielone zostały z ziem syberyjskich i określone przez władze sowieckie w latach 1929/31. Wszystkie one pod względem administracyjnym wchodzą do ZSSR. (Omskaja Oblast' — Neńcy, Ostiacy i Wogułowie; Wostoczno-Sybirskij Kraj — Tungusi; Krasnojarskij Kraj — Neńcy Tajmyrscy, Tungusi).

1) Okręg narodowy Neńców: obszar — 214.500 klm², ludność — 16.700 (stan na 1.I. 1933), Centrum okręgu — Narian-Mar.; 2) Okręg narodowy Ostiako-Wogulski: obszar — 754.900 klm², ludność — 102.200 (stan na 1.I.33), centrum — Ostiako-Wogusk; 3) Okręg Tajmyrski — Neńcy — Dołganie: obszar — 742.550 klm², ludność — 8.000 (stan na 1.I.33), centrum — Dudinka; 4) Okręg Jamało-Nenecki: obszar — 466.000 klm², ludność — 29.500, centrum — Salegrad; 5) Okręg Ewenkijski (Ewenkowie-Tungusi): obszar — 541,624 klm², ludność — 4.900, centrum — Turinskaja; 6) Okręg Witimo-Olekmiński (Ewenkowie): obszar — 219.840 klm², ludność — 110.100, centrum — Kałakan.

Z cyfr powyższych widać, jak niewspółmiernie olbrzymie przestrzenie, przekraczające częstokroć wielkość Polski, zamieszkane są przez znikomą liczebnie ludność.

Ta niewysoka liczebność i rozproszkowanie są charakterystyczne dla ludów fińskich zarówno w Europie, jak i Azji i są oczywiście czynnikiem osłabiającym ich wagę fizyczną i polityczną.

Warunki naturalne tajgi i tundry arktycznej sprawiły, że ludy fińskie w ciągu całych stuleci nie kontaktowały się ze światem zewnętrznym, pozostając w kompletnej izolacji, uniemożliwiającej jakąkolwiek większą wymianę dóbr duchowych.

Naturalna izolacja wpływała również ujemnie na rozwój gospodarczy tych ludów i na poziom ich kultury materialnej. Pozostały one do dziś dnia na wyjątkowo niskim stopniu rozwoju.

Zasadniczą podstawą bytu materialnego tych ludów była i jest gospodarka łowiecka i łowiecko-hodowlana. Trzon jej stanowi hodowla jeleni, dodatkowe źródło wyżywienia stanowi rybołówstwo. Poza Ostiakami i Wogułami — reszta ludów pędzi żywot koczowniczy lub napół osiadły.

Kontakty z Rosjanami ograniczały się w ciągu całych stuleci do płacenia daniny oraz do handlu zamiennego, prowadzonego w kilku miejscowościach, w dorzeczu Obi, tudzież wzdłuż rzek Pur i Taz. Kupcy rosyjscy za wódkę, przedmioty żelazne, broń i tkaniny zabierali cenne futra, stosując wobec tych ludów metody wybitnie rabunkowe.

W dziedzinie kultury duchowej zachowały ludy te całkowitą samoistność, nie ulegając prawie zupełnie wpływom rosyjskim.

Dopiero przy końcu wieku XIX, dzięki budowie kolei transsyberyjskiej i niesłychanemu dotychczas na tych ziemiach postępowi cywilizacji, posiedli Rosjanie możliwości wdarcia się w głąb północnej tajgo-tundry.

Bliższe zetknięcie się z kulturą rosyjską szerzyło wśród Ostiaków i Neńców gwałtowne spustoszenie: wódka i wyzysk spowodowały niesłychaną nędzę.

Dla upozorowania swej misji kulturalnej założył rząd carski na tych obszarach kilkanaście szkół, do których siłą ściągano nieliczną młodzież ostiacką i samojedzką.

Pomimo, że szkoły były na niewysokim poziomie i służyły za narzędzie rusyfikacji, wyszedł z nich zastęp działaczy narodowych, którzy, otrzymawszy pewne wykształcenie, mogli rozejrzeć się szerzej po świecie i mogli spojrzeć krytycznie na sprawy ojczyste.

Działacze ostiaccy nawiązali kontakt z bardziej kulturalnymi przedstawicielami Finów europejskich, przede wszystkim z Wotiakami i Zyrianami.

Promotor odrodzenia zyriańskiego, poeta i lingwista I. A. Kuratow (1839 — 1879), żywo zajmował się sprawą Ostiaków, popierając młodzież i pobudzając ją do stawiania oporu rusyfikacji.

Początek XX stulecia, który stał się widownią powszechnego odrodzenia ludów uciśnionych w b. Imperium Rosyjskim, nie minął bez wpływu na Ostiaków. Ostiaccy działacze polityczni porozumiewali się z „obłastnikami" syberyjskimi i z przedstawicielami rosyjskich partyj rewolucyjnych. Domagali się coraz śmielej prawa swobodnego rozwoju kulturalnego dla swego narodu.

Pomimo niesprzyjających warunków odrodzenie Ostiaków postępowało naprzód, a objawem jego stało się przede wszystkim zahamowanie tendencji do wymierania tego ludu i podniesienie w nim ilości urodzin.

Rewolucja r. 1917 przyniosła Ostiakom nowe nadzieje.

Niewątpliwie, w miodowych miesiącach utworzenia i istnienia narodowych okręgów na ziemiach syberyjskich, „inorodcy" mieli trochę czasu dla podźwignięcia się kulturalnego. Sielanka skończyła się w r. 1932 przy końcu pierwszej „piatiletki", kiedy rząd sowiecki oświadczył krótko, że Syberia jest jednym z najważniejszych rezerwatów kolonizacyjnych Związku Sowieckiego i jako taka musi zostać w całej pełni wyzyskana.

Uprzemysłowienie Uralu i Syberii Środkowej, Zagłębia Kuźnieckiego, Czelabińska, Orska, Nowosibirska pociągnęło za sobą intensywną rusyfikację obszarów przyległych [1].

Tajgo - tundra syberyjska, odwiecznie broniąca Ostiaków i Samojedów przed zalewem kolonizacyjnym, stała się obecnie bardzo słabą przeszkodą. Przecięto ją olbrzymimi traktami: kałymskim, angaroleńskim, jakuckim, udostępniającymi i ułatwiającymi komunikację obszarów północnych z Syberią Środkową.

Równolegle z tym zwróciły Sowiety uwagę na opanowanie i przystosowanie dla swych celów imperialistycznych wybrzeża Oceanu Lodowatego. W tym celu w roku 1932 utworzony został Główny Urząd Północnego Szlaku Morskiego, tak zwany GUSMP. Urząd ten bada możliwości i organizuje komunikację morską i lotniczą od Archangielska do Kamczatki. Opanowanie tego północnego szlaku morskiego, ciągnącego się wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego, ma dla ZSSR pierwszorzędne znaczenie polityczne i ekonomiczne, ze względu na ewentualny konflikt na Dalekim Wschodzie.

G. U. S. M. P. wybudował nowe porty w Igarka, Ust-Lenskij, Kołyma, wreszcie na półwyspie Czukockim; punktami końcowymi szlaku na Dalekim Wschodzie są porty kamczackie i Władywostok.

Udostępnienie dla regulacji i stałej komunikacji wybrzeża arktycznego posiada ogromne znaczenie dla przyszłości politycznej i kulturalnej Samojedów, stanowiąc zarazem największe dla nich niebezpieczeństwo,

[1] Patrz Chawin „Socjalisticzeskaja Industrializacja Nacjonalnych Respublik i Obłastiej" (Moskwa 1933).

albowiem wielki szlak północny ułatwi penetrację i rusyfikację. że tendencje takie przyświecają rządowi sowieckiemu, który planuje kampanię kolonizacyjną na dalszą metę, świadczy uchwała Prezydium Rady Narodowości, powzięta w grudniu r. 1935, o przekazaniu G.U.S.M.P. naukowo-badawczego Instytutu Narodów Północy. Instytut ten prowadził od dawna prace eksploatorskie wśród ludów północy, obecnie przekazał wyniki swej pracy i zdobyte doświadczenie akcji rusyfikatorsko-kolonizacyjnej rządu sowieckiego.

Akcja ta nie pozostanie bez wpływu ną los odrodzenia ludów Syberii północno-zachodniej.

Zapoczątkowana emancypacja drobnych ludów fińskich może ulec poważnemu zahamowaniu, o ile ogólno-polityczna koniunktura w Azji nie zmieni się radykalnie i nie przyniesie tym ludom nowych, nieoczekiwanych dzisiaj możliwości swobodnego rozwoju ich życia kulturalnego i narodowego.

*

* *

Jakuci, należący do ludów turańskich, zamieszkujący obecnie dorzecze Leny z jej dopływami, Wilujem i Ałdanem, tudzież doliny rzek Jany, Indigirki i Kołymy, zawędrowali tu na przełomie wieku XIII i XIV z regionów południowo-syberyjskich. Poprzednia ojczyzna tego ludu nie jest znana. Jedynie reminiscencje w folklorze jakuckim świadczą o odbytej wędrówce z południa, mówią bowiem o „stepach południowych”, o „upalnych przestworzach, gdzie giną z pragnienia ptaki i gdzie biega „dwugarby koń”, (wielbłąd) [5].

Aż do czasów niewoli bolszewickiej panował tu ustrój feudalizmu rodowego, opierający się na tojonach (książętach).

Jakuci trudnili się łowiectwem i rybołówstwem, dopiero przy końcu XIX stulecia na południowych połaciach swego obszaru etnograficznego, pod wpływem osadników rosyjskich i zesłańców politycznych (niemałą rolę odegrali zesłańcy Polacy), zaczęli trudnić się uprawą roli i hodowlą bydła.

Rosjanie dotarli do dorzecza Leny w wieku XVII, zakładając pierwsze grody, między innymi i Jakuck.

Wojewodowie moskiewscy zdzierali z tojonów „jasak” w postaci futer i złota, a znajdujący się pod ich opieką kupcy prowadzili handel wymienny, polegający na dostarczaniu wódki za futra i niewolników. Do wieku XIX jeszcze Jakuck, położony nad Leną, był centrum handlu niewolnikami na całą Syberię.

Eksploatorsko - kolonialny reżim moskiewski napotykał jednak na ziemiach jakuckich na opór, który w ciągu wieków nie słabł, a czasami przybierał postać niebezpieczną.

W roku 1634 wybuchło pierwsze powstanie przeciwko Moskwie pod wodzą tojona Mamyka, w r. 1636 — powstanie Nemiugu Changatora,

---

[5] S. Potapow. „O literaturze sowieckiej Jakutii”. — Rewolucja i Nacjonolnosti. 7. 1936 r.

w r. 1670 — Bałtugi, w r. 1681 na czele walczących rodów stanął energiczny Dżennik, zmagający się z wojewodami moskiewskimi w ciągu 20 lat. Cały wiek XVII był widownią drobnych i większych utarczek i dopiero na początku następnego stulecia Jakuci zostali ostatecznie „uśmierzeni”.

Wiek XIX był okresem największego upadku tego ludu. Spajana i wyzyskiwana ludność jakucka wymierała, w ułusach panowała straszliwa nędza.

Przy końcu jednak tego wieku rozpoczyna się stopniowe odrodzenie Jakutów, przejawiające się w zahamowaniu katastrofalnego wymierania, przyjmowaniu form wyższej kultury materialnej oraz w tworzeniu ośrodków odrodzenia duchowego. Młodzież jakucka, opuszczająca szkoły rosyjskie, tworzy namiastkę inteligencji narodowej. Powstaje wzmożone zainteresowanie dla podań ludowych („ołoncho”), odgrzebuje się z zapomnienia epos ludowy, m. in. cykl pieśni o „Chanie Dżargystaj”, jakucką „Kalewalę”.

Z eposu ludowego płyną pierwsze próby oryginalnej twórczości poetyckiej i powieściowej. Jako pionier na tym polu wsławia się pierwszy poeta jakucki, A. Kułakowskij (1887 — 1926), autor „Snu Szamana”, pierwszego artystycznego poematu jakuckiego. Obok niego zdobywają popularność Nikiforow i Safronow.

Odrodzenie kulturalne pociągnęło za sobą ruch społeczno-polityczny. W roku 1905 powstaje tak zw. „Związek Jakutów” [6], który w następujących postulatach wykłada swój program:

1) Zwrot ziemi Jakutom; 2) wprowadzenie samorządu na ziemi jakuckiej; 3) dopuszczenie reprezentanta jakuckiego do Dumy Rosyjskiej.

„Związek Jakutów” rozwinął energiczną działalność organizacyjną, której zasięg objął nawet Tungusów Nadbajkalskich i przetrwał do połowy roku 1906, kiedy został zlikwidowany przez władze rosyjskie. Działacze związkowi ulegli surowym represjom i karom.

Pozbawieni w roku 1906 możliwości legalnego i zorganizowanego wypowiadania swoich aspiracyj politycznych, Jakuci skierowali wszystkie siły na drogę twórczości literackiej, która odbija głośny protest przeciwko niewoli, z drugiej zaś strony nawiązali kontakt z rosyjskimi partiami rewolucyjnymi.

W r. 1907 ukazuje się pierwsza gazeta jakucka p. t. „Sacha Dojduta” — „Kraj Jakucki”, w roku 1908 — „Sacha Ołocho” — „Życie Jakuckie”. W roku 1912 wychodzi pierwszy periodyk poświęcony całokształtowi życia kulturalnego Jakutów — „Sacha Sangata” — „Głos Jakuta”.

Podczas rewolucji rosyjskiej Jakuci podjęli próbę wyzwolenia się z niewoli moskiewskiej. W roku 1917 powstał Jakucki Komitet Narodowy, współpracujący z rządem Kołczaka i aliantami, okupującymi Syberię (przede wszystkim z Japończykami).

Po opanowaniu Syberii przez bolszewików patrioci jakuccy, połączywszy się z białymi patryzantami gen. Piepielajewa, toczyli zacięte wal-

[6] Krasnyj Archiw, 3 (76), 1936.

ki z armią czerwoną (1921 — 1922), musieli jednak ulec liczebnej i technicznej przewadze bolszewików.

W ustanowionej przez Sowiety w r. 1922 Autonomicznej Republice Jakuckiej [7], pomimo pogromu, dążenia separatystyczne nie ustały, ogniskując się w Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym pn. „Sacha Omuk" — „Naród Jakucki". Korzystając z zainaugurowanego przez władze bolszewickie kursu „socjalistycznej polityki narodowościowej", powodującej pewne odprężenie stosunków, do „Sacha Omuk" wstępowały najbardziej aktywne jednostki, wytwarzając silny, choć ukryty ruch narodowy jakucki.

Narodowe siły pisarskie zgrupowały się dookoła periodyku „Czołbon" (1926 — 1929), na czoło wysunęli się tu R. Orosin, jeden z przywódców jakuckiego ruchu zbrojnego w latach 1921/1922 i najznakomitszy jakucki pisarz doby obecnej, Ałtan Saryn.

Ałtan Saryn namiętnie zwalczał niewolę moskiewską, nie oszczędzając również reżimu bolszewickiego, wypowiedział się ostatecznie jako nacjonalista i panturkista. W roku 1929 nastąpiło „zdemaskowanie" „nacjonalistycznego szkodnictwa". — „Sacha Omuk" i „Czołbon" zostały zlikwidowane; Orosin i Ałtan Saryn — rozstrzelani.

Dążenia wolnościowe w Jakutii dzisiejszej nie wygasły i w sprzyjających okolicznościach mogą rozgorzeć jasnym płomieniem.

*

*   *

Najazd moskiewski na kraj Buriatów opierał się na Jenisiejskim i Krasnojarskim grodach, założonych w 1618 i 1628 r. Z jenisiejskiego grodu zapuszczali się Moskale wzdłuż Angary, z Krasnojarska zaś wzdłuż rzeki Kany w głąb kraju.

Podbici — płacili Moskwie jasak i pośredniczyli w rentownym handlu z Mongołami. Już w pierwszych informacjach o Buriatach występują oni nie tylko jako lud koczowniczy, ale i jako rolnicy, trudniący się uprawą prosa. Prowadzili jednocześnie handel wymienny z plemionami tunguskimi, otrzymując za proso i produkty hodowlane — cenne futra. Z kolei futra te — sobole — sprzedawano Mongołom za srebro i tkaniny bucharskie i chińskie.

Od wieku XVIII rozpoczyna Rosja politykę wywłaszczania, która w wieku XIX osiąga znaczne rozmiary. Buriaci systematycznie spychani są na południe za Bajkał do przedpola olbrzymich stepów mongolskich. Regime bolszewicki nic pod tym względem nie zmienił. W utworzonej w r. 1922 Buriat-Mongolskiej A. S. S. R. procesy kolonizacyjne trwają nadal w niesłabnącym tempie. W ciągu ostatnich 2 lat 1935-36 przesiedlono tu z Rosji Centralnej 6.500 gospodarstw; „osiedlenie tych gospodarstw w kraju buriackim nastąpiło w formie uformowania 430 kołchozów... W ciągu następnych 5 lat kolonizacja kraju ma sięgać cyfry 25.000 gospodarstw". Masowa kolonizacja kraju buriackiego przez elementy ro-

[7] Tak zwana Jakucka Autonomiczna Republika Sowiecka zajmuje przestrzeń 3 i pół milionów kilometrów kwadratowych i liczy 300.000 mieszkańców. Jakuci stanowią 82 proc. ogółu ludności, Tungusi 7,5 proc. i Rosjanie 11 proc.

syjskie stanowi wielkie niebezpieczeństwo rysyfikacyjne [8]. Ta okoliczność jednakże, że Buriaci mieszkają w zwartej masie w Stepach Zabajkalskich, a Rosjanie skupiają się przede wszystkim wzdłuż linii kolejowej w osiedlach miejskich — osłabia do pewnego stopnia napór wynaradawiający. Odrębność rasowa, kulturalna i religijna nie sprzyjają również temu procesowi.

Wiek XIX tu, jak i wszędzie, zaznaczył się wzrostem poczucia świadomości narodowej i płynącego stąd ruchu odrodzeniowo-wyzwoleńczego. Silne kontakty z pobratymczymi Mongołami, wspólność religijna [9] i kulturalna — sprzyjały temu ruchowi, tworząc dlań naturalną podstawę i naturalne źródło odżywcze.

Ruch młodo-buriacki po raz pierwszy zamanifestował swoje istnienie w rewolucji w r. 1905; przez współdziałanie z rosyjskimi rewolucjonistami spod znaku R. S. D. R. P. [10].

Po klęsce politycznej Buriaci tym energiczniej zabrali się do wzmacniania kontaktów duchowych z Mongolią, wiążąc coraz silniej swoje losy polityczne z tym narodem, a nawet dostarczając Mongolii szeregu postępowych przywódców. Ten żywy ruch przejawił się w intensywnym zainteresowaniu się przeszłością i folklorem stepów mongolskich: zaczęto zbierać, segregować ludowe epos buriacko-mongolskie. „Ałamża Mergen" i „Charał Turchan" (legendy, podania, pieśni itp.). Politycznym wyrazem dążenia do wspólnoty mongolskiej stało się głoszenie ideologii panmongolskiej.

W latach okupacji japońskiej (1919 — 21) ideologia panmongolska dążyła do stworzenia Wielkiego Cesarstwa Mongolskiego z centrum w Urdze.

Klęska w walce z bolszewikami i wycofanie się ze Wschodniej Syberii Japończyków stłumiły, ale nie zniszczyły ruchu wyzwoleńczego Buriatów.

W okresie intensywnej kolektywizacji Syberii Wschodniej 1929/30 rozpoczęła się znaczna emigracja Buriatów do Mandżurii, gdzie na terenie Bargi wychodźcy buriaccy stworzyli znaczne ośrodki emigracyjne.

Powstanie Mandżu-Go i wzmożone z tym nasilenie panmongolizmu wywołało wśród Buriatów żywe echo. Emigracja buriacka w Bardze wzięła udział w tworzonym przez nowe państwo ruchu „młodomongolskim".

* * *

Opór ludów syberyjskich przeciwko ekspansji moskiewskiej przechodził przez wszystkie stadia tak charakterystyczne dla zmagania się wszelkich w ogóle „kolonii" z obcym imperializmem. Polegał przez długie wieki na obronie fizycznej, obronie niezorganizowanej, bez planu i bez myśli politycznej.

Zagrożone w samym swym istnieniu plemiona broniły „życia" — fizycznego, nieomal zwierzęcego prawa do istnienia pod słońcem.

---

[8] W r. 1931 ludność t. zw. Buriat-Mongolskiej A. S. S. R. sięgała 605.900, w tym Buriaci stanowili 237.500.

[9] Patrz artykuły „Mandżugo" i „Zarys stosunków rosyjsko-japońskich" w poprzednich numerach „Wschodu".

[10] Patrz: Kudriawcew „1905 god w Buriat-Mongolii".

W w. XIX w walce z Moskwą zaczęły jednak zachodzić pewne zmiany. W wyniku dźwigania się na drodze materialnego i duchowego rozwoju nie bez wpływu również i czynników postronnych (wielkiej idei panmongolskiej naprzykład, która promieniując z ośrodków położonych za rosyjską granicą polityczną wywoływała przychylne echa w Buriatii i Chakasji) — powstaje myśl polityczna, krystalizuje się w uświadomieniu odrębności narodowej, w uświadomieniu konieczności walki o wyzwolenie spod obcego jarzma.

Początek naszego stulecia w dwu wypadkach, w roku 1905 i podczas wielkiej rewolucji rosyjskiej, najwyraźniej ujawnił już istniejące ruchy niepodległościowe wśród ludów Syberii. Ruchy te, jak się okazało, nie tylko potrafiły zorganizować świadomą walkę z imperializmem rosyjskim o wolność własnej ziemi, ale umiały już znaleźć sobie postronnych sojuszników i oprzeć się na nich. Wykazały ponadto zrozumienie i umiejętność wykorzystywania wszystkich krytycznych momentów dziejowych, które przechodziła Moskwa (rewolucja w r. 1905 i 1917, wojna rosyjsko-japońska i interwencja obca w latach 1920/22).

Wszystko to świadczy, że polityczne dojrzewanie ludów syberyjskich acz powoli, postępuje pomyślnie naprzód i Syberia nie czyni pod tym względem wyjątku w ogólnym prądzie przemian, którym ulegają wszystkie „lądy kolonialne", a który to prąd nazwać można — powszechnym dążeniem ludów uciemiężonych i upośledzonych do nacjokracji. Najbardziej tendencyjne informacje sowieckie, najsurowsza cenzura bolszewicka nie mogą ukryć przed oczyma świata istnienia i wzmagania się prądu wyzwoleniowego w Syberii. Raz po raz przez kordony oficjalnego zakłamania i przez huk trąb jerychońskich kremlowskiego reżymu dochodzą nas przejmujące głosy o krwawych powstaniach w Chakasji, Ojrotii, Jakutii, Mongolii, na Zielonym Kłynie.

Jak już zaznaczyliśmy na początku tego artykułu, nie oceniamy zbyt optymistycznie szybkich szans wolnościowch ludów Syberii. Niemniej jednak dalecy jesteśmy od pesymizmu, wierzymy w ostateczne zwycięstwo ruchów wyzwoleńczych wszystkich narodów, zamkniętych w Turmie Rosyjskiej. Taka zasadnicza dla dziejów ludzkości przemiana, która nieuchronnie nastąpi nad Pacyfikiem — spowoduje konieczną zmianę w dotychczasowym losie Syberii.

Czas zrobi swoje. Na razie z największą sympatią śledzimy za wszelkimi przejawami dalszego rozrostu świadomości niepodległościowej w łonie poszczególnych ludów i naradzania się konsolidacji tych ludów we froncie ogólnosyberyjskim, skierowanym przeciwko haniebnej przemocy moskiewskiej.

W. PELC

The Siberian Question and the Promethean Movement

The Siberian question has not so far been strongly enough and distinctly accentuated as a component part of the Promethean problem as a whole. The reason for this lies in the fact that it has not been and is still not fully ripe politically in every aspect. It had no representatives upon the united Promethean front. The theoreticians of the Promethean movement, on their part, have done little to present the Siberian question in scientific fashion and still less to popularize it. We have in mind, naturally, the whole complex of Siberian affairs, since some features have been embraced by the theoretical considerations published in this connexion. Thus, the question of the Green Wedge district has been studied by the Ukrainians, e. g. Prof. Kubiyovich's articles, those of by J. Svit, and certain of the informatory outlines published in the *Biuletyn Polsko-Ukrainski* (Polish-Ukrainian Bulletin, Warsaw). The Finnish Prometheans have undertaken research upon Ugro-Finnish problems which in their scope touch upon Siberian affairs.[1]

In Poland, greater interest has been shown in Siberia during the past few years, accompanied by a fundamentally impartial tone and revisionism in approach. These tendencies are evident both in the domain of fiction and in publicist articles and books, and in this connexion it will suffice to mention the works of F. A. Ossendowski, M. Lepecki, K. Symonolewicz[2] and S. Wojstomski.[3] A disregard of the Promethean element on the part of the publicists dealing with Siberian subjects has caused adverse recercussions on the political grasp of this question as an important component part of Pacific problems. The lack of orientation in this matter is aggravated by absolute ignorance as to what is really happening and how relations are actually shaping as regards Siberia on the part of those forces in Asia (such as Japan) whose pre-eminent significance for the political rise of the Siberian question as a current matter is so evident.

It is therefore with all the more gratification that we noted in 1936 the appearance of such a basic scientific work on Siberia as W. Komorowski's *Syberia jako czynnik gospodarstwa światowego* (Siberia as a Factor in World Economy). This book is of fundamental importance for everyone interested in the Promethean movement and, although it lacks a distinct political and Promethean approach to the subject, should be accepted as a contribution of first-rate importance to our knowledge of current affairs in Siberia. In this respect, Komorowski's work has for us the same fundamental significance

---

[1] Fifth Urgo Ugro-Finnish Congress, Tallinn, June 1936.
[2] See: "Syberia — Ziemia Obiecana" in *Sybirak* No. 2 (10), 1936.
[3] *"O Polskiej Legii Syberyjskiej — Artykuły"* (Articles on the Polish Siberian Legion), Warsaw 1937.

as regards Siberia as J. Kucharzewski's monumental work in elucidating and defining the essence of the history of the Russian Empire — that greatest tyrant of subjected peoples known to humanity.

*

* *

In every discussion of the liberationary processes of the Siberian people upon these pages, it is always necessary to bear in mind that Siberia has never been a homogeneous entity ethnically or economically: it is a conglomerate of peoples bound by the common tie of the vital necessity of adapting life to the conditions of the Siberian *tayga* and tundra.

Contrary to the Mongolosphere, which embraces pastoral peoples (and so also the South Siberian Kirghizi and Kazaks), the taygo-tundra regions are inhabited by a hunting and nomadic population whose mode of life imposes a certain common character upon collective, social and physical life — one marked by the absence of social organisms greater than the tribe or clan and obedient to a single will. On the other hand, this taygo-tundra region, which stretches across the whole of northern and eastern Siberia — far beyond the Urals up to the gates of Moscow — has become a natural terrain for imperialistic expansion on the part of Muscovy which has succeeded admirably in adapting itself racially and technically to this state of affairs. The fall of the Idel-Ural as a political body-politic removed the chief obstacle to Russian expansion beyond the Urals and to its conquest of Siberia. By slow stages, Muscovy conquered the whole land within the course of four centuries — from the sixteenth to the nineteenth century inclusive.

But the territories thus occupied by Russia have never been fully digested by her. Having set up an enormous empire, Muscovy diluted the native population with masses of pure Russian stock but she has not succeeded in fully liquidating the native peoples in the physical sense.

In spite of the harshest means of physical destruction applied by Tsarist and by Communist Russia to this day as regards the minor Siberian peoples, these have endured and are fighting with success: the fifth century of their subjection and the twentieth of our era has witnessed their national revival and the powerful reinforcement of their aspirations to independence. Even the tendentious Soviet statistics point to a slow but none the less constant increase in the populations which most strongly resist the process of Russification.

As a factor in the entirety of the Promethean movement, it is far more important than the mere physical revival of the Siberian peoples that they are drawing up definite plans for attaining liberty and freedom. They are revealing separatist aspirations and are creating the organizational forms necessary to give them shape in the field of material economy and intellectual life.

Today, it is no longer a secret that the struggle for liberation is in evidence not only amongst the more numerous Mongol peoples (such as the Buriats and the Hakaskians), or the Turko-Tartars (such as the Yakuts), but also amongst the smaller Finnish peoples, the Ostiaks, Nentsians and Voguls.

The present political actuality of North-Eastern Asia would appear to favour the raising of the question of liberating the Siberian peoples from the yoke of Russian oppression. The dynamic forces at work must here exercise their effect and in this connexion the separatism of the Yakuts, the independence movement of the Green Ukraine (The Green Wedge), and the pan-Asiatic slogans so popular amongst the Siberian-Mongol peoples all have excellent chances of success within the limits of a given complex of relations and affairs which would embrace the whole of northern and central Asia.

ŻANBEK CHAWŻOKO

Północno - kaukascy abrecy

„Przecież zwycięzcą nie jest ten, kto zadaje klęskę wrogowi, lecz ten, kto na ołtarzu walki na pewną śmierć składa duszę i ciało swoje".
Asłanbek Szerip, północno-kaukaski poeta.

Wyraz „abrek" jest czeczeno - inguszskiego pochodzenia. Powstanie jego łączy się z bytem rodowym. Abrekiem nazywano tego, kto naskutek kolizji z rodem musiał opuścić czasowo lub na zawsze daną społeczność i pędzić odtąd życie tułacze. Powodem tej kolizji był przeważnie zwyczaj krwawej zemsty. Abrekiem zwykle stawał się zabójca, który przelaną krew winien był przypłacić własną krwią.

Życie tułacze i niepewność jutra czyniły abreka okrutnym. Spotkanie z nim stawało się często niebezpieczne nie tylko dla osób należących do rodu zabitego, a więc obowiązanych „wziąć krew" — pomścić zabitego. Abreków uważano za zdolnych do najbardziej niebezpiecznych przedsięwzięć.

To widocznie stało się powodem, że w czasie bohaterskich walk z Rosjanami abrekami zaczęli Rosjanie nazywać ludzi, którzy się zdobywali na najbardziej ryzykowne napady na okupowane przez Rosjan ziemie. Bardzo często w ich gronie znajdowali się pełni nienawiści do okupantów bliscy krewni tych, którzy poginęli w walkach z Rosjanami.

Pojęcie „abrek" stało się synonimem bohaterstwa, odważnej przedsiębiorczości i wytrwania w walce z zaborcą.

Po opanowaniu przez Rosję Północnego Kaukazu słowo „abrek" uległo nowej modyfikacji. Chociaż i obecnie abrekiem nazywano bezdomnego i ściganego tułacza, będącego w kolizji z prawem, lecz teraz gwałcone było przeważnie nie prawo rodowe, lecz prawa narzucone przez znienawidzonych ciemiężców, nie liczących się z miejscowymi zwyczajami. Abrek obecnie stał się wytworem politycznej, socjalnej i ekonomicznej niewoli, jaka zapanowała po okupowaniu Północnego Kaukazu. Dlatego też cały ruch abreków zaczął się zużywać w walce nacjonalistysznej, którą toczył i toczy Północny Kaukaz z władzami rosyjskimi.

Historia walk północno-kaukaskich abreków jest niezmiernie bogata. Gdyby chcieć odtworzyć ją całkowicie, trzebaby było poświęcić temu zagadnieniu całe tomy. W obecnej chwili nie posiadamy dostatecznej ilości materiałów, aby móc wszechstronnie to zagadnienie omówić. Jednak na podstawie posiadanego przez nas materiału możemy zupełnie obiektywnie dowieść, że polityczny ruch abreków powstał z powodu administracyjnej samowoli Rosjan i ekonomicznego ciemiężenia przez nich ludności tubylczej .

Chcemy tu w chronologicznym porządku opowiedzieć w streszczeniu o czynach najznakomitszych północno-kaukaskich abreków.

Na początku XIX stulecia, w okresie wojny kaukaskiej, w Czeczni występuje na widowni sławny abrek Bejbułat Tajmijew. W r. 1802 dokonywa on napadu na Kozaków grebienskich. W wyniku tego napadu i szeregu innych, dokonanych przez niego na rosyjskie instytucje państwowe, dowódca kaukaskiej armii w raporcie do swych władz pisze o nim: „nieznany złoczyńca, Czeczen Bejbułat Tajmijew, przeprawił się przez Terek i dopuścił się wielkiej zbrodni, za co powinien być ten łotr złapany".

W tym też roku 27 września Bejbułat znów napada na wieś Porabiczewskoje, gdzie stacjonuje wojsko rosyjskie. Zdobywa bogate łupy, bierze do niewoli pułkownika Delko i wraca w góry. Dzięki udanym napadom na przedstawicieli obcej i znienawidzonej administracji zdobywa Bejbułat popularność na całym Północnym Kaukazie, co mu pozwala wkrótce przejść od indywidualnych aktów walki politycznej do zorganizowanego zmagania się z regime'em rosyjskim. Jak poważny opór stawiał Bejbułat rosyjskiemu dowództwu, świadczy raport jednego z krwawych katów Górali, gen. Jermołowa. „Najbardziej szkodliwy — pisał Jermołow — wyrządzający nam wielkie straty bandyta czeczeński, Bejbułat Tajmijew, niepokoi nas bezczelnością swych rozbojów" [1].

Uważając go za potężnego przeciwnika i przekonawszy się, że Bejbułata złapać nie można, gdyż cieszy się on sympatią i opieką całej ludności tubylczej, władze rosyjskie próbują go przekupić. Proponują mu służbę w armii rosyjskiej w stopniu kapitana z pensją, wynoszącą 250 rubli [2]. Odrzuciwszy tę propozycję Bejbułat w r. 1810 przedsiębierze zorganizowaną wyprawę przeciwko zastępom rosyjskim. Dn. 31 stycznia 1811 r. w czasie krwawej walki z liczniejszym wojskiem okupantów ciężko ranny Bejbułat trafia do niewoli. Rosjanie znów ponawiają propozycję, by Bajbułat pozostał u nich na służbie, za co czekają go rangi, pieniądze i ordery. Bejbułat nie daje się skusić i wyleczywszy się z ran ucieka w góry, zabierając do niewoli majora Szwecowa, dowódcę straży.

Górale entuzjastycznie przyjęli wiadomość o powrocie Bejbułata z niewoli. Odtąd stoi on na czele uzbrojonej części ludności i do r. 1832 toczy ustawiczne walki z wojskami kolonizatorów. Kończy życie w sposób tragiczny: dnia 14 lipca zostaje zabity przez najmitów władzy rosyjskiej.

Skończywszy w ten sposób z niebezpiecznym przeciwnikiem, dowództwo rosyjskie wysyła do Czeczni b. liczną ekspedycję karną dla rozgromienia aułów i wytrzebienia ludności za „opór i ukrywanie". O wynikach, jakie osiągnęła ta ekspedycja, tak pisał gen. Jermołow, głównodowodzący armią kaukaską: „Czeczeni moi się w ciężkiej sytuacji. Większość z nich wraz z rodzinami mieszka w lasach, w zimie grasuje wśród nich choroba, podobna do żółtej febry, szerząc śmiertelność. Z powodu braku paszy, po odebraniu pól, bydło ginie w wielkich ilościach. Obecnie przygotowuję oddział, który będzie miał za zadanie przebicie dróg na ziemi czczeńskiej, co w rezultacie przyprowadzi nas do ostatnich schronisk łotrów" [3].

---

[1] A. Awtorchanow — *Rewolucija i kontrrewolucija w Czecznie*, 1933.
[2] Ibidem, str. 18.
[3] „*Sbornik materiałow dla opisanija miestnostiej i plemion Kawkaza*" Piśma Jermołowa.

Pod koniec 1832 r. cały Północny Kaukaz staje w ogniu wojny. Górale jednoczą się, by wspólnie wyprzeć wroga i dlatego aż do końca wojny kaukaskiej 1864 r. nie ma wystąpień oddzielnych grup abreków.

W r. 1864 wojska rosyjskie okupują cały Północny Kaukaz. Z ich przyjściem rozpoczyna się niebywała w dziejach narodów tragedia Górali. Pod koniec 1864 r. okupanci wysiedlają do Turcji 1.500.000 Czerkiesów z Kaukazu północno-zachodniego, w r. 1865 — 200.000 ludności północnokaukaskiej. Następnie rozpoczyna się przymusowe, według planu strategicznego administracji rosyjskiej, przesiedlenie pozostałej na miejscu ludności tubylczej i tworzenie kozackich stanic wśród aułów Górali.

Wskutek nieustających okrucieństw Rosjan, którzy z dniem każdym poddawali Górali wciąż nowym torturom i prześladowaniom, doprowadzona do ostateczności ludność Północnego Kaukazu chwyta za broń.

Stało się to w r. 1877 w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Na czele ogólnego powstania staje sławny Alibek Chadży. Po czteromiesięcznych krwawych walkach powstanie zostaje stłumione przez przeważające liczebnie wojska rosyjskie i Górale znów stają się pastwą represyj okrutnej administracji rosyjskiej. Wódz powstania, Ali bek Chadży, oraz 27 wybitnych jego współtowarzyszy zostali powieszeni w m. Groznym.

Należy zaznaczyć, że na czele grup powstańczych w wielu okręgach stali wychowankowie rosyjscy. Tak np. w okręgu Kazi-Kumuchskim na czele powstańców stał syn Agałar Chana, generała brygady ze świty carskiej, major w stanie spoczynku, Dżafar Chan. W okręgu zaś Kajtago-Tobasaranskim — Mechtibek-Ucmijew, syn zwierzchnika tego okręgu, generała brygady, Dżamow - beka.

Przyczyny, które wywołały to powstanie, oświetla bezstronnie w swej książce[4] prof. Kowalewskij, Rosjanin z krwi i kości i wierny sługa polityki carskiej, nigdy nie darzący Górali ani współczuciem, ani sympatią. Pisze on:

„Powstanie to wybuchło z powodu brutalnego i bezczelnego obchodzenia się rosyjskiej administracji z Góralami. Czeczen i Lezgin, uznawszy konieczność i osobistą korzyść, będzie znosić wszelki ucisk władz, wszelki despotyzm, jeżeli będzie widział, że ma to jakiś sens, lecz jeśli jest to ordynarna samowola czy przejaw kaprysu i nie daje Czeczenowi nic dobrego, wtedy Czeczen wpada w złość i doprowadzony do ostateczności działa jak prawdziwy drapieżnik. Niestety, tak właśnie postępowali Rosjanie — nie zrobiwszy nic dobrego dla Czeczenów, obudzili w nich do najwyższego stopnia nienawiść do Rosji i Rosjan".

Należy zaznaczyć, że ordynarna samowola carskiej administracji była wynikiem nie tylko „osobistych kaprysów" poszczególnych jej przedstawicieli, lecz i planowej akcji państwowej, kierowanej przez władze centralne w imię „wyższych celów" państwowości rosyjskiej.

Potwierdzają tę rosyjską politykę w stosunku do narodów ciemiężonych następujące słowa jednego ze znanych rosyjskich katów — gen. Golicyna, naczelnego zwierzchnika Kaukazu: „ja się uspokoję tylko wtedy, gdy w tyfliskim muzeum będzie można oglądać figurę Ormianina, jako do-

---

[4] Kowalewskij — „*Wozstanije Czeczni i Dagiestana w 1877 godu*".

wód, że mieszkali niegdyś na Kaukazie Ormianie"[5]. Nie należy wątpić, że powiedzenie to dotyczy nie tylko Ormian, lecz wszystkich w ogóle narodów Kaukazu.

Nie mniej charakterystyczne są słowa P. Masłowa, deputowanego do I Dumy Państwowej t. zw. „inogorodnich" (Rosjan — nie-Kozaków) d. okręgu Terskiego, świadczące o tym, że sytuacja autochtonów Północnego Kaukazu za panowania rosyjskiego nie tylko się nie polepszyła, lecz coraz bardziej się pogarszała. Na posiedzeniu Dumy w dn. 5 czerwca 1906 r. Masłow oświadczył: „Pozwolę sobie trochę czasu poświęcić Kaukazowi w ogóle, a okręgowi Terskiemu w szczególności. Jest on zamieszkany przez Kozaków, wieśniaków i tubylców. Cała ziemia jest podzielona między te narodowości. Jedną piątą część całej ludności stanowią Kozacy, ale ilość ziemi posiadanej przez jednych i drugich jest odwrotnie proporcjonalna. Tubylcy — Czeczeni, Osetyni i inni — są w okropnej sytuacji. Kwestia ziemi jest tam na ostrzu noża. Panowie nie mogą sobie nawet wyobrazić, jak znikome są posiadłości ziemskie takich np. Czeczenów: ⅓, ¼, $^1/_{10}$ dziesięciny. Jeśli panowie zapytają Czeczena, ile ma ziemi, odpowie, że ma jej tyle, ile się mieści pod jego burką. Ziemia jest tam b. droga. Tak np. kawałek ziemi pod jedną krową kosztuje tyleż, co krowa. Taka sytuacja nasuwa pytanie, w jaki sposób ci ludzie egzystują"[6]).

Na tym właśnie tle samowoli administracji i ekonomicznego ciemiężenia powstał i rozwijał się ruch północno-kaukaskich abreków. Zupełne ignorowanie miejscowych zwyczajów i system odpowiedzialności zbiorowej, będącej podstawą administracyjnego rządzenia krajem, jeszcze bardziej sprzyjały rozpowszechnieniu ruchu abreków.

Rządy carskie dały Północnemu Kaukazowi setki, tysiące abreków. Po stłumieniu przez Rosjan powstania w 1880 roku zjawia się sławny abrek Atabaj, który działa z dużym powodzeniem do końca XIX stulecia. W zaraniu w. XX na czele północno-kaukaskich abreków stoi Wara, o którym czytamy następującą charakterystykę:[7] „Wara należał do bandy abreka Atabaja. Gdy ten ostatni został złapany, a jego banda ukrócona, Wara po dawnemu został abrekiem albo kryjąc się w wertepach Chorsenojewskiego uroczyska, albo w tajemnicy mieszkając w aułach Czeczni. Większa część przestępstw, popełnionych w tym czasie w Czeczni, była albo dziełem samego Wary, albo też brał on w nich czynny udział".

Jednak nabardziej typowym i najsławniejszym abrekiem był bezwzględnie Zelimchan. Urodził się on w aule Choroczoj w Czeczni Górnej. Historia jego abrectwa, obejmująca prawie trzynastoletni okres, jest prawdziwym aktem oskarżenia przeciwko administracji moskiewskiej i ustanowionym przez nią porządkom. Sprzedajność tej administracji, nieznajomość i zupełne ignorowanie przez nią miejscowych zwyczajów, okrucieństwo, które stało się systemem — wszystko to zrobiło ze spokojnego pracownika Zelimchana z Choroczoju sławnego i groźnego abreka. Imię jego było znane w całym imperium. Stał się on synonimem walki ze sprze-

---

[5] Awtorchanow: *Rewolucija i kontrrewolucija w Czecznie*".

[6] Ibidem.

[7] „*Sbornik swiedienij o kawkaskich gorcach*", wyd. II, str. 16.

dajną obcą władzą i był otoczony aureolą obrońcy wszystkich uciśnionych i pokrzywdzonych.

O tym, co zmusiło Zelimchana stać się abrekiem i prowadzić walkę z administracją carską opowiada on sam w powszechnie znanym w d. Rosji liście na imię przewodniczącego III Dumy Państwowej w r. 1909. Przytaczamy ten list in extenso, cytując go z książki Achmeta Całykkaty: „Kawkaz i Powołżie”, wydanej w Moskwie w r. 1913.

Do Jego Ekscelencji Pana Przewodniczącego Dumy Państwowej
Czeczeńskiego abreka Zelimchana Guszmazakajewa
Podanie:

Ponieważ obecnie w Dumie Państwowej została wniesiona interpelacja w sprawie grabieży i rozbojów na Kaukazie, przeto rzeczą ciekawą będzie dla panów deputatów dowiedzieć się o powodach, które zmusiły mnie, jednego z najbardziej znanych abreków okręgów Terskiego i Dagestańskiego, do zostania abrekiem.

Wszystkiego opowiadać nie warto — zajęłoby to zbyt wiele drogocennego czasu Panów. Ograniczę się, jak powiedziałem, tylko do wskazania okoliczności, które zmusiły mnie stać się abrekiem, pozatem opowiem o dwóch największych przestępstwach (zabójstwach): pierwsze — zabicie w r. 1906 podpułkownika Dobrowolskiego, starszego pomocnika naczelnika okręgu Groznienskiego oraz drugie —zabójstwo w lecie ubiegłego 1908 r. pułkownika Gałajewa, naczelnika okręgu Wedenskiego.

żeby p. p. Deputaci mieli przynajmniej przybliżone pojęcie o dramacie mego życia, muszę przypomnieć pokrótce o miejscu mego urodzenia i o swojej rodzinie. Pochodzę z czeczeńskiego osiedla Choroczoj, okręgu Wedenskiego, Terskiej gubernii. W owym czasie, o którym tu opowiadam (r. 1901), rodzina nasza składała się ze starszego ojca, mnie i dwóch moich braci, z których jeden był już dorosłym młodzieńcem, a drugi jeszcze dzieckiem. Poza tym mieliśmy jeszcze stuletniego dziadka. Byliśmy bogaci. Mieliśmy wszystko, co zwykle ma zamożny góral: bydło, kilka koni, młyn, co prawda tatarski, ale jednak dawał on znaczny dochód, mieliśmy poza tym bardzo dużą pasiekę, składającą się z kilkuset uli. Mieliśmy wszystko swoje, cudzego nie szukaliśmy. Lecz stało się nieszczęście. Pokłóciliśmy się z mieszkańcami tej samej wsi z powodu narzeczonej mego brata. W czasie bójki został zabity mój krewny.

Teraz musiałem pomścić śmierć krewnego, spełnić święty dla każdego Czeczena obowiązek. Wiedząc dobrze, że według prawa rosyjskiego krwawa zemsta nie jest dozwolona i że za zabójstwo człowieka, nawet, jak w tym wypadku, winnego, będę sądzony z całą surowością prawa, dokonałem aktu krwawej zemsty w tajemnicy w nocy w wigilię miesiąca Ramazanu i bez współuczestników. Wszyscy w aule odetchnęli z ulgą — „kanły” musiało się skończyć i zwaśnione rodziny powinny były się pogodzić. Lecz rozpoczęto dochodzenie. Naczelnik cyrkułu, kapitan X, obecnie kierownik jednego z powiatów okręgu Terskiego, zeznał, że znalazł naszego wroga jeszcze żywego i ten mu jakoby oświadczył, że ja, mój ojciec i dwaj bracia stryjeczni jesteśmy winni jego śmierci. W ten sposób została znaleziona podstawa prawna, aby móc nas oskarżyć. Sąd skazał nas czterech na więzienie. Na zapytanie Sądu, w jaki sposób mógł nieboszczyk poznać w nocy, kto do niego strzelał, ten sam kapitan odpo-

wiedział, że noc była księżycowa, więc konający dobrze widział nasze twarze. Było to kłamstwo i stronnicze ustosunkowanie się do sprawy kapitana X. Po pierwsze, zarówno wszyscy mieszkańcy aułu, jak i kapitan, wiedzieli, że mój ojciec i bracia stryjeczni nie są winni, po wtóre — w wigilię miesiąca Ramazanu księżyca nie ma. Mówi się o tym, że kapitan otrzymał łapówkę od naszych wrogów i ja w to wierzę. Jeden z moich braci jest w więzieniu, a drugi umarł na zesłaniu. Uciekłem z więzienia groznienskiego jedynie po to, aby się zemścić na kapitanie X, sprawcy wszystkich nieszczęść, jakie spadły na naszą rodzinę. Ale on okazał się sprytniejszy. Dowiedziawszy się o mojej ucieczce z więzienia, przysłał do mnie swego wysłannika, który mi oznajmił, że kapitan X. zdaje sobie sprawę, że popełnił błąd, bardzo tego żałuje, prosi mnie o przebaczenie, a poza tym zapewnia, że nie będzie mnie prześladować. Uwierzyłem i przebaczyłem mu. Dopiero później się przekonałem, że ten człowiek daleki był od skruchy, że mnie oszukał i tylko przeniósł się do innej miejscowości. W ten sposób z mieszkańca osiedla Choroczoj stałem się abrekiem, Zelimchanem z Choroczoju, ale nie byłem jeszcze taki sławny, jaki jestem obecnie.

Teraz opowiem Panu, Ekscelencjo, za co zabiłem podpułkownika Dobrowolskiego, który był wtedy pomocnikiem naczelnika okręgu Wedeńskiego i mieszkał stale w Wedeno.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jego obowiązkiem było ściganie mnie. Ale jak on to robił. Urządzał w Choroczoju egzekucje, prześladował w najrozmaitszy sposób moich krewnych oraz tych, którzy według jego mniemania, a raczej według mniemania jego szpiegów mieli ze mną coś wspólnego. Mój stary ojciec, który wrócił do domu po odbyciu kary, a szczególnie brat, najbardziej spokojny i dobroduszny spośród choroczajewowców, byli szczególnie i w najrozmaitszy sposób prześladowani przez Dobrowolskiego, który aresztował ich pod byle pretekstem, nakładał kary pieniężne i t. d. Nie patrafię nawet wymienić wszystkich drobiazgowych szykan, które jednak utrudniają życie, a nieraz robią je wręcz niemożliwym. Ja byłem wolny, nikt mnie nie niepokoił — ani rezerwy kozackie, ani milicjanci. Aż wreszcie doszło do większego starcia i oto z jakiego powodu: Dobrowolski jechał z Wedeno do Groznego, a mój brat, Sułtan - Murad, do Wedeno. Podpułkownik zatrzymał konie i kazał tłumaczowi zrewidować mego brata oraz odebrać mu oręż. Nie było dotychczas w zwyczaju zatrzymywanie i rewidowanie przejezdnych na gościńcach. Brat powiedział, że broń jego jest pochodzenia azjatyckiego i że oddać jej nie może, gdyż wszędzie czyhają na niego wrogowie, poczym zaciął konie i odjechał. Dobrowolski wystrzelił kilkakroć, nie wiem, w jakim celu — może chciał trafić brata, a może tylko nastraszyć go. Po przyjeździe do Groznego Dobrowolski poskarżył się naczelnikowi okręgu, że brat Zelimchana stawił mu opór orężny i t. d. Nie powiedział oczywiście, że to on strzelał do mego brata. Sułtan - Murad, bojąc się mieszkać w domu, ukrył się i zgodnie z moją radą rozpoczął za pośrednictwem pewnych osób pertraktacje z Dobrowolskim. Obiecywał oddać broń oraz zapłacić taką karę pieniężną, jaką mu wyznaczy Dobrowolski, żeby mu tylko wolno było pozostać w domu. Dobrowolski jednak słuchać o tym nie chciał, groził, że zgnoi brata w więzieniu lub powiesi, mówiąc zaś

o mnie, użył najordynarniejszych wyrazów. Brat uciekł w góry, gdzie tułał się sam jeden. Nie przyłączył się do mnie, gdyż bał się, że w ten sposób zniweczy na zawsze możność powrotu do spokojnego życia. Łudził się nadzieją, że albo się naczelnik zlituje, albo też zastąpi go inny, lepszy. Lecz nie ziściły się nadzieje brata. Złapano go w okręgu Dagestańskim (nie stawiał najmnieszego oporu) i osadzono w więzieniu Piotrowskim. Przesiedział tam prawie rok, a potem uciekł, ale już wprost do mnie. W ten sposób stał się on prawdziwym abrekiem. Ojciec jeszcze przedtem przyłączył się do mnie, gdyż wolał być abrekiem, niż siedzieć w więzieniu, co musiało trwać dopóty, dopóki nie zostanę złapany lub zabity. Zabiłem Dobrowolskiego za to, że zmusił mego ojca i brata stać się abrekami i że użył pod moim adresem obelżywych wyrazów.

W dalszym ciągu opowiem Panu, Ekscelencjo, za co zabiłem pułkownika Gałajewa. Wkrótce po śmierci Dobrowolskiego okrąg Wedenski stał się samodzielną jednostką administracyjną. Naczelnikiem okręgu został właśnie Gałajew. Ten się okazał człowiekiem czynnym i energicznym! Odrazu wysłał, rzekomo za kradzież, 500 ludzi z okręgu Wedenskiego, którzy wszyscy wrócili wkrótce, ale już w charakterze abreków i nawodnili cały okrąg. Później pułkownik zmuszony był ogłosić amnestię, więc też wszyscy oni wrócili do swych domów i zaczęli robić to, czem się trudnili przed zjawieniem się Gałajewa, być może, że jedni kradzieżą, inni zaś uczciwą pracą. Zresztą, to do sprawy nie należy. Mówiłem o tym jedynie dlatego, że fakt ten charakteryzuje owego administratora. Sposób walki jego ze mną, a także z moim ojcem i bratem polegał na tym, że zbliżył on do siebie naszego wroga, Elsona z Choroczoju i zaczął według jego wskazówek więzić i wysyłać naszych krewnych i przyjaciół, a nieraz i osoby, absolutnie nie mające z nami nic wspólnego. Proponowałem mu w liście, żeby zostawił tych niewinnych ludzi w spokoju, a ścigał mnie w taki sposób, jaki tylko wynajdzie — przy pomocy policji, trucizny, przekupstwa i t. d.

Lecz Gałajew uważał, że jego sposób jest najwłaściwszy. Widocznie walka ze spokojnymi obywatelami jest daleko łatwiejsza niż z abrekami.

Niektórzy z zesłanych przez niego znajdują się w północnych guberniach Rosji. Może nawet już umarli. Wśród nich są moi dwaj cioteczni bracia oraz dwaj zięciowie, mający wszyscy inne nazwiska niż moje. Ci, których Gałajew uwięził, dotychczas siedzą w więzieniach.

Gospodarstwa zarówno zesłanych, jak i uwięzionych są zupełnie zrujnowane, żony zaś ich i dzieci żyją z jałmużny dobrych ludzi oraz z tego, co ja im daję po dokonaniu pomyślnego napadu.

Przekonawszy się ostatecznie, że Gałajew w dalszym ciągu będzie trwał przy swym sposobie walki ze mną i więzić lub wysyłać wciąż nowe osoby, których zrujnowane rodziny będą się modlić do Boga o moją klęskę, zdecydowałem go zabić.

Postanowienie swoje wykonałem w lecie ub. 1908 roku. Wszystko, co powiedziałem w niniejszym podaniu, jest prawdą bezwzględną, albowiem jestem absolutnie niezależny i nie mam najmniejszego powodu do kłamstwa. Za głowę moją wyznaczono podobno 8.000 rubli; pieniądze te są oczywiście zebrane od ludności.

Ojciec mój i brat 31 sierpnia 1908 r. zostali zabici przez Czeczenów

w czasie więzienia przeze mnie owczarza Miesiacewa i obecnie tułam się samotnie po górach i lasach oczekując z godziny na godzinę kary za swoje i cudze grzechy. Wiem o tym, że sprawa moja jest przesądzona, że nie ma mowy o powrocie do spokojnego życia. Przebaczenia i łaski też się nie spodziewam. Ale byłoby dla mnie wielkim moralnym zadośćuczynieniem, gdyby się przedstawiciele ludowi dowiedzieli, *że ja się nie urodziłem abrekiem, nie urodzili się nimi również mój ojciec, bracia i towarzysze.*

Większość z nich staje się abrekami albo z powodu niesprawiedliwego ustosunkowania się władz, albo pod wpływem innych jakichś krzywd, albo też na skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Gdy kto raz znajdzie się na tej drodze, posuwa się po niej wciąż dalej, skąd już nie ma powrotu, albowiem żeby móc się ratować od prześladowców, trzeba zabijać, żeby zaś można było jeść i ubierać się — trzeba rabować. Muszą to robić szczególnie ci, którzy pomagają rodzinom pozbawionym opieki, ponieważ ojcowie i mężowie są na wygnaniu lub w więzieniach.

Wszystko to proszę, Ekscelencjo, zakomunikować Dumie. Jeśli jednak będzie Pan uważał, że moje podanie nie może się stać przedmiotem uwagi przedstawicieli ludu, w takim razie proszę najpokorniej o oddanie go do jakiegokolwiek organu prasowego. Może się znajdzie taki, który będzie chciał ten list przedrukować. Niniejszy list opatrzyłem pieczęcią własną oraz urzędową pieczęcią Andrejewskiego zarządu wiejskiego, okręgu Chasaf - Jurtowskiego. Administracja okręgu Terskiego i Dagestańskiego wie, że wszelkie pismo, opatrzone tymi znakami, pochodzi ode mnie.

15 stycznia 1909 r., okrąg Terski.

Zelimchan Guszmazakajew

Zacytowany przez nas list jest bardzo charakterystyczny. Wskazuje on, w jaki sposób za czasów caratu powstawali na kaukazie abrecy. Państwowe poczucie prawne ustanowione przez obcą i zaborczą władzę kolidowało z poczuciem prawnym narodu, który do tej władzy nie miał żadnego zaufania, uważał ją za żywiołowe zło i starał się mieć z nią jak najmniej styczności. Nie wyróżniając się zasadami moralnymi, rosyjscy urzędnicy na Kaukazie nie posiadali wśród ludności autorytetu moralnego i nie byli w stanie wzbudzić wiary w potęgę i sprawiedliwość prawa rosyjskiego. W wyniku co rok dziesiątki i setki przedstawicieli ludności tubylczej wyrzucano poza nawias życia legalnego, czyniąc z nich nieprzejednanych wrogów istniejącego oficjalnego stanu rzeczy. Uproszczone podejście administracji rosyjskiej do przejawów życia kaukaskiego przyczyniło się do tego, że cała ta masa „burzycieli prawa" uznawana była za „rozbójników" i „łupieżców", a ludność, darząca ich swoim współczuciem zmuszona była znosić szeroko praktykowaną przez administrację metodę odpowiedzialności zbiorowej.

Za „rozbójnika" ogłoszono i Zelimchana. Carski zarząd b. okręgu Terskiego prowadził w tym kierunku szeroką propagandę w prasie i wśród ludności. Często posługiwano się również i prowokacją. Tak nprz. jeszcze w ciągu pierwszych lat działalności Zelimchana, jako abreka, na przełęczy Andijskiej zabito i obrabowano handlarza — andijczyka, któ-

ry wiózł do swego aułu towar, kupiony w Sujundż - Kała. Administracja posądziła o zabójstwo Zelimchana, starając się myśl tę podsunąć ludności tubylczej, aby z tego powodu ludność ta przestała się opiekować zabójcą, który dla łupu zabił swego brata —muzułmanina. Jest rzeczą możliwą, że zabójstwo zostało zorganizowane przez administrację! Jednakże prowokacja się nie udała, ponieważ ludność znając dobrze Zelimchana nie dała się wywieść w pole i nie uwierzyła, że Zelimchan brał udział w zabójstwie handlarza. Wystarczy stwierdzić, że po tym wypadku Zelimchan w ciągu prawie 10 lat, do samej swej śmierci, cieszył się współczuciem ludności, która wielokrotnie ukrywała go, płacąc bez szemrania liczne kary pieniężne, nakładane przez administrację.

Na czym polegała działalność Zelimchana? T. zw. działalność rozbójnicza Zelimchana polegała na walce z administracją rosyjską i instytucjami państwowymi, czyli była identyczna z istniejącym dziś na Północnym Kaukazie „bandytyzmem" — walką, którą toczą obecnie z władzą sowiecką rozmaite północno - kaukaskie grupy powstańcze. Niejednokrotnie Zelimchan wraz z kilku towarzyszami, a często i sam, przedsiębrał napady na instytucje państwowe, zabierając z nich pieniądze. Oto, nprz., opis jednego z takich napadów, zamieszczony w gazecie *„Otkliki Kawkaza*[8].

„Dn.i 8 stycznia b. r. o godz. 2 w nocy na peronie dworca Groznienskiego zjawiła się nagle banda abreków, zwaliła z nóg uderzeniem karabina kierownika ruchu, postawiła swoją wartę i rzuciła się do lokalu dworca. Wartownik kolejowy wybiegł im na spotkanie, wołając o pomoc, lecz został ranny. Abrecy strzelili do okien, ranili drugiego wartownika. Pozostawiwszy w spokoju telegrafistów, którzy pokornie ulokowali się pod stołami, abrecy zaczęli rozbijać łomem żelazną kasę. Brzęk żelaza, sygnały na trwogę lokomotyw i wystrzały napadających rozległy się w spokojnie spiącej stanicy.

— Prędzej, prędzej! — śpieszyli wartownicy — parowozy gwiżdżą.

— Nic nie szkodzi, one zawsze gwiżdżą — odpowiadano im.

Jedną po drugiej rozpruto obydwie kasy, z których wzięto 18 tysięcy rubli i banda uciekła przez okno, które wysadzono młotem.

Niektórzy spośród Kozaków stanicy Groznienskiej zdążyli się obudzić i zaczęli strzelać do rabusiów, lecz w odpowiedzi rozległy się salwy z karabinów, w które uzbrojeni są wszyscy abrecy. Banda uciekła wzdłuż płotu, przeszła przez tor kolejowy koło budki, dała jeszcze jedną salwę i odjechała na koniach, które przyprowadzili koledzy...

Jeszcze bardziej odważny charakter miał napad na urząd skarbowy w mieście Kizlar, zorganizowany przez Zelimchana na krótko przed jego śmiercią. Napad ten został przedsięwzięty jako odpowiedź na przechwałki i na metody represyjne wojskowego starszyny Wierbickiego, atamana oddziału Kizlarskiego, któremu ówczesny naczelnik okręgu Terskiego powierzył kierownictwo akcją, zmierzającą do złapania Zelimchana. Wierbicki zamieścił w gazecie „T e r e k" list otwarty do Zelimchana, w którym nazwał go „tchórzliwą babą" itp., oraz wyzwał go na pojedynek.

---

[8] *„Kawkaz i Powołżie"*, str. 98.

W odpowiedzi Zelimchan zawiadomił Wierbickiego, że wkrótce zamierza odwiedzić Kizlar i radził Wierbickiemu przyszykować się na te odwiedziny. I rzeczywiście, pewnego letniego dnia, zdaje się, że w r. 1910, Zelimchan na czele 30 jeźdźców najspokojniej przyjechał do miasta mającego garnizon wojskowy, rozbroił wartę przy urzędzie skarbowym, zabrał pewną sumę pieniędzy i strzelając do prześladujących go wojsk, przebył prawie 100 wiorst, oddzielających Kizlar od Czeczni Górnej. Wszystko to, powtarzamy, działo się w biały dzień i w kraju, który pełen był najrozmaitszych „oddziałów lotnych", zorganizowanych specjalnie dla złapania Zelimchana.

Poza urzędnikami i instytucjami państwowymi Zelimchan nieraz napadał i na bogatych przedstawicieli napływowej ludności rosyjskiej. W takich wypadkach on nigdy nie zabijał. Zwykle ofiarę puszczano na wolność po wniesieniu przez nią dużego okupu. W ten sposób byli przez niego złapani ziemianin Miesiacew, kupiec Chrienow i inni.

Pieniądze, które otrzymywał Zelimchan w wyniku tych ekspropriacyj, rozdawał zwykle wśród tych rodzin góralskich, które w ten czy inny sposób uległy represjom władzy. Należy pamiętać, że t. zw. kary pieniężne zapłacone przez ludność samej tylko Czeczni w ciągu ostatnich lat przed wojną wyniosły prawie 500 tysięcy rubli. A ile rodzin pozbawiono żywicieli, zsyłając ich bez powodu do środkowych gubernii i na Sybir?!... O takie rodziny troszczył się zwykle sam Zelimchan. Nic więc dziwnego, że ludność tubylcza uważała go za bojownika o słuszną sprawę i że wielkiej nagrody, wyznaczonej przez rząd za wydanie abreka, nie otrzymał żaden z mieszkańców miejscowych aułów.

By lepiej scharakteryzować działalność Zelimchana, przytaczamy wyjątki z tajnych raportów żandarmskich, zaczerpniętych przez nas ze zbioru p. t.: „Dokumienty po russkoj politike w Zakawkazije", wydanego przez specjalną komisję przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Azerbejdżańskiej pod redakcją Arsłan beja Najman - Mirza - Kryczyńskiego (obecnie wiceprzewodniczącego Sądu Okręgowego w Gdyni).

Oto, np., co pisze pułkownik Minkiewicz, naczelnik gubernialnej komendy żandarmerii w Baku do swego pomocnika w Dagestanie (21 sierpnia 1912 r.).

„Według posiadanych przez Departament Policji tajnych informacyj w pierwszych dniach maja r. b. Zelimchan przekroczył granicę gubernii Erywańskiej i Turcji i przebywa obecnie w Arabii w Medynie u miejscowego wali (gubernatora). Stamtąd wysyła listowne instrukcje do Dagestańskiego Komitetu Panislamskiego. Pocztę przewożą przez granicę gub. Erywańskiej specjalni kurierzy.

Według tychże wiadomości w ciągu dni najbliższych wyjeżdża na zjazd panislamski w Mekce 37 delegatów z różnych miast Kaukazu. Na zjeździe będą delegaci z posiadłości francuskich, angielskich, a nawet centralnej Afryki, Chin i z Filipin. Wszędzie są zbierane pieniądze. Centralna kasa panislamska znajduje się w Mekce.

Po zakończonym zjeździe Zelimchan wróci tą samą drogą do Dagestanu.

Zelimchan jest podobno uznany za imama przez całą dosłownie ludność muzułmańską Północnego Kaukazu, oddaną mu fanatycznie i święcie go ukrywającą.

Pod pretekstem łapania Zelimchana górale sformowali za zgodą namiestnika oddział, który jest wciąż uzupełniającym się oddziałem jazdy, posiadającym tureckich instruktorów"...

Wymienione w liście żandarma informacje nie odpowiadały rzeczywistości, ale natomiast plastycznie ilustrują, jaki popłoch wśród administracji wzbudziła działalncść Zelimchana. W kilka dni później w liście z dnia 25 sierpnia wysłanym również do owego „pomocnika w okręgu Dagestańskim" (rotmistrza Matiegorina) pułk. Minkiewicz sam zaprzeczył wiadomościom zawartym w liście poprzednim. Obecnie pisał: „Według tajnych doniesień Zelimchan ukrywa się obecnie w jednej z jaskiń w prowincji Dagestańskiej okręgu Andijskiego. Są podstawy, aby przypuszczać, że jaskinia ta znajduje się niedaleko od osiedla Botlich w wymienionym okręgu, ponieważ Zelimchana popiera mieszkający w tym osiedlu Temir - Alijew, b. naczelnik komisariatu w stanie spoczynku, gdyż tylko on i jego najbliższi krewni wiedzą, gdzie się znajduje owa jaskinia.

Według tych samych doniesień Zelimchan ukrył się w jaskini na przeciąg trzech miesięcy, aby się modlić i ogłosić siebie za świętego.

Powodem tego było pomyślne uniknięcie niebezpieczeństwa w osiedlu Staro - Sunżenskoje okręgu Groznienskiego w październiku 1911 roku, w jaskini w okręgu Wedenskim w grudniu tegoż roku itd.

Banda Zielimchana składa się obecnie z trzech mieszkańców okręgu Dagestańskiego i dwóch inguszów. W chwili obecnej banda się nie zbiera, dopóki Zelimchan nie skończy modłów.

Poza granice Północnego Kaukazu Zelimchan dotychczas nigdzie się nie wydalał. Pogłoski o jego pobycie zagranicą są rozpowszechniane umyślnie, aby spowodować zaprzestanie poszukiwania go i w ten sposób ułatwić mu zakończenie modlitw i ogłoszenie siebie za świętego. Zelimchan przez ogłoszenie siebie za świętego chce zdobyć sobie zwolenników już nie jako abrek, lecz jako święty, gdyż w tym wypadku byłby on bardziej bezpieczny, niż obecnie, gdy wielu jego zwolenników opuściło go"...

W rezultacie pułk. Minkiewicz poleca sprawdzić podane przez siebie wiadomości. To podkreślenie momentów religijnych w żandarmskiej charakterystyce roli Zelimchana pochodzi prawdopodobnie stąd, że żandarmeria wiedziała o bliskim związku łączącym Zelimchana z jedną z grup sekty „zikristów", na czele której stał Bammat Chadżi z aułu Awtury. Według doniesień żandarmów nawet napad na Kizlarski urząd skarbowy zorganizował Bammat Chadżi, a Zelimchan był tylko wykonawcą. Jest to mało prawdopodobne, gdyż pomysł napadu na Kizlar powinien był zrodzić się w głowie Zelimchana jako naturalna odpowiedź na przechwałki Werbickiego, atamana oddziału kizlarskiego. W ogóle sądzimy, że rola sekty „zikristów" w działalności Zelimchana jest zbyt przesadzona w raportach żandarmskich, chociaż jest rzeczą możliwą, że Zelimchan należał do jej członków, gdyż sekta ta była rozpowszechniona w Czeczni.

Zacytujemy jeszcze raport rotmistrza Matiegorina (z dn. 6 listopada 1912 r.), który ten wysłał do pułkownika Minkiewicza w odpowiedzi na jego list. Raport ten jest może najbardziej bliski rzeczywistości.

„Komunikuję — pisze Matiegorin — że nie można otrzymać konkretnych informacyj o Zelimchanie z powodu najściślejszej konspiracji, jaką otoczone są jego zbrodnicza działalność i życie. Dokoła jego imienia powstała taka masa legend, że ich zupełnie wystarczy na długie lata, aby wykorzystać to imię w celach terorystycznych, choćby nawet sam Zelimchan nie istniał.

Będąc jeszcze oficerem kizlaro-grebienskiego pułku terskiego wojska kozackiego, niejednokrotnie brałem udział w łapaniu Zelimchana, lecz zawsze bezskutecznie z powodu prawie powszechnego udziału ludności tubylczej w ukrywaniu złoczyńcy. Ostatni raz brałem udział w łapaniu Zelimchana w okolicach Wedeno w r. 1908 po zabiciu przez niego pułkownika Gałajewa, naczelnika okręgu. W czasie strzelaniny ze zbójami, wśród których był podobno i Zelimchan, zabito trzech łotrów, w tej liczbie, rzekomo, i Zelimchana.

Trupy leżały przez kilka dni na tym samym miejscu i ja osobiście byłem świadkiem, jak tubylcy przychodzili i zaświadczali, że „to właśnie jest trup Zelimchana". Taki sam charakterystyczny wypadek ukrywania Zelimchana zdarzył się i za życia pułkownika Gałajewa. Ten ostatni przed śmiercią otrzymał list z pogróżkami, mniej więcej treści następującej: „Przestań mnie ścigać, niepotrzebnie tylko niepokoisz i mnie, i siebie. Byłeś na weselu, na którym i ja byłem. Tańczyłem z panną taką a taką. Widziałeś to, więc dlaczego mnie nie aresztowałeś. Mogę ciebie zabić o każdej porze dnia i zrobię to na oczach u wszystkich". I rzeczywiście, pułk. Gałajew był zabity w dzień w osiedlu Wedeno.

Zelimchana z twarzy nikt prawie nie zna. O miejscu jego pobytu wiedzą tylko ludzie najbliżsi, fanatycznie mu oddani. Niemałą, jeśli nie najgłówniejszą rolę w ukrywaniu Zelimchana odegrywa jak przedtem, tak i teraz miejscowa administracja, obawiająca się go lub też hołdująca zasadzie jedności muzułmańskiej. Dlatego też wszelkie wiadomości o Zelimchanie, o ile nie pochodzą od osób, które już dowiodły, że są prawdziwie oddane Rosji, należy uważać za problematyczne, ponieważ polegają one na pogłoskach zupełnie niesprawdzonych.

Według zebranych przeze mnie wiadomości Zelimchan obecnie rzeczywiście przebywa w okręgu Andijskim, ale gdzie, dokładnie nie wiadomo, jak nie wiadomo również, czy go w dalszym ciągu popiera Temir-Alijew, b. naczelnik komisariatu.

Bracia Aras Szamchałow i Ali Debir Szamchałow, kapitanowie milicji w stanie spoczynku, mieszkańcy osiedla Andi, sprzyjają Zelimchanowi bardziej, niż inni. Informują o wszelkich rozporządzeniach rządowych, dotyczących zatrzymania go, przysyłają gazety ze wzmiankami o nim i wogóle dostarczają wszelkie wiadomości, związane z jego osobą. Jeden z synów (imię nieznane) wymienionych kapitanów należał, a prawdopodobnie i obecnie należy do bandy Zelimchana. Są poza tym i takie informacje, że Zelimchan będąc zupełnie pewnym oddania ludności okręgu Andijskiego, bywa zupełnie jawnie w wielu wioskach wymienionego okręgu. Ostatnio ożenił się z młodą tuziemką, ale ani jej imię, ani pochodzenie nie są znane.

O istnieniu oddziału, złożonego z różnych ciągle się uzupełniających jednostek bojowych i mającego instruktorów tureckich, żadnych informacyj

nie ma. Każdy obwód ma koło 30-tu, a naczelnicy komisariatów koło 6-ciu jeźdźców, których rekrutują i zwalniają sami kierownicy, lecz jednostki te nie mają znaczenia kadrów wojskowych. Pod tym względem z ukazaniem się panislamizmu duże znaczenie ma Dagestański pułk konny, który dzięki zmieniającemu się ciągle składowi pułku nieznacznie, lecz regularnie wypuszcza co rok wyszkolonych w służbie wojskowej Dagestańczyków.

Gdyby istotnie doszło kiedy do czynnych wystąpień nienawidzących Rosji, a szczerze oddanych Islamowi kaukaskich muzułman, kadry te mogłyby się stać ich mocną oporą"...[9]

Końcowa część raportu Matiegorina jest poświęcona „Dagestańskiemu Komitetowi Panislamskiemu", którego istnienie uważa on za możliwe, lecz którego dekonspirację uważa za rzecz utrudnioną, ponieważ Komitet składa się widocznie z osób piastujących dość wysokie stanowisko administracyjne, ludzi bogatych, wśród których agentura jest możliwa, być może, ale tylko za bardzo grubą opłatą lub wzamian za posady". Ta „istinno" — żandarmska konkluzja kończy raport Matiegorina.

W jesieni 1913 r. Zelimchan zachorował na tyfus. Przez czas trwania choroby przebywał on na folwarku Szalinskim, należącym do jego dobrego znajomego. Rozpoczął się już okres rekonwalescencji, kiedy ktoś (podobno wróg) zakomunikował oddziałowi, znajdującemu się w aule Szali o miejscu pobytu Zelimchana. W nocy wojska otoczyły dom i zaproponowały, by Zelimchan się poddał. Propozycja została oczywiście odrzucona, gdyż cała 13-letnia działalność Zelimchana, jako abreka, była jaskrawym przykładem bezkompromisowej walki z obcym regime'em, który zniszczył nie tylko jego życie, lecz i życie wielu tysięcy jego współrodaków.

Wydaliwszy przemocą gospodarzy domu, którzy nie chcieli opuścić gościa, Zelimchan zaczął strzelać do wroga. O świcie miał on już kilka ran, ale Rosjanie też ponieśli znaczne straty. Czując, że śmierć się zbliża, Zelimchan wyszedł z domu, strzelił ostatni raz do oblegających i padł na progu rażony salwą.

Tak zginął abrek Zelimchan, o którym dotychczas śpiewane są pieśni w aułach Północnego Kaukazu.

Po opanowaniu Kaukazu przez bolszewików polityka Rosjan w stosunku do Górali zupełnie się nie zmieniła, dlatego też „abrectwo" w dalszym ciągu istnieje.

W walce z czerwonym regime'em najbardziej wyróżnił się sławny abrek Tugan Szipszew, który walczył bez przerwy od r. 1920 do 1928. W tym okresie dokonał on 80 napadów na instytucje państwowe i zabił 12 wybitnych przedstawicieli władzy sowieckiej. Chociaż oddział jego b. często liczył aż 1000 jeźdźców, to jednak ani jego, ani żadnego z jego ludzi w ciągu 8 lat nie udało się złapać. Świadczy to oczywiście o całkowitym współczuciu i współdziałaniu z abrekami ludności tubylczej. Dopiero w lipcu 1928 r. w aule Tambijewo dom, w którym ukrywał się Tugan, zo-

---

[9] Te obawy przed „wyszkolonymi w sztuce wojennej" Góralami, właściwe reżimowi carskiemu, w całości i z tych samych powodów odziedziczyli i bolszewicy, którzy we wszelki możliwy sposób przeszkadzają powstawaniu takich kadrów na Północnym Kaukazie.

stał w nocy otoczony przez liczne wojsko czerwone. O ucieczce mowy być nie mogło. Rosjanie przez całą noc pertraktowali z Tuganem, namawiając go, by się poddał nie stawiając oporu. Obiecywali mu wzamian życie. Lecz daremne były ich wysiłki. Nie chcąc żywym trafić do rąk katów, Tugan o świcie wyszedł z domu i dał kilka strzałów w kierunku wroga. Salwa bolszewików na zawsze przecięła życie dumnego abreka[10].

Z niemniejszym powodzeniem działał na Północnym Kaukazie Izmaił Kerty. Swoją działalność abrecką rozpoczyna on w r. 1929 i przez czas jej trwania wyrządza olbrzymie szkody znienawidzonej władzy. Zginął w r. 1932 w czasie krwawej walki z przeważającym liczebnie oddziałem czerwonych. W swoim czasie czynom abreka Kerty dużo miejsca poświęciły niektóre miejscowe gazety polskie.

W r. 1932 ruch abreków na Północnym Kaukazie przyjmuje olbrzymie rozmiary. Większa część ludności, zdolnej do noszenia broni na wiosnę t. r. ucieka do lasów i stamtąd urządza napady na przedstawicieli władzy rosyjskiej. Brak broni i środków żywnościowych niezmiernie utrudnia robotę partyzantów. W marcu grupa abreków zatrzymała pociąg między stacjami Dargkoch i Elchotowo i dokonała rewizji paszportów pasażerów. W wyniku — wyprowadzono z pociągu 40 komunistów, których tuż przy torze kolejowym rozstrzelano[11].

Po tym wypadku wszystkie pociągi pasażerskie kursujące po Północnym Kaukazie posiadają specjalną straż, mającą kulomioty, a tory kolejowe patrolowane są przez pociągi pancerne.

W kwietniu tegoż roku abrecy zabili naczelnika Terskiej sekcji operacyjnej OGPU — Krafta. W maju abrek Makał Gazigirejew zabił znanego komunistę — Aładina Sajchanowa. Stało się to dlatego, że Sajchanow, dowodząc jednym z oddziałów czerwonych, wziął czynny udział w okrutnym tłumieniu powstań w rejonach Gudermeskim i Szalinskim.

W ciągu lat 1933, 34, 35 na Północnym Kaukazie bez przerwy działały dwie grupy partyzanckie. Na czele jednej z nich stał sławny abrek Makał Gazigirejew. Latem w r. 1935 został on zabity w czasie walki z rosyjskimi oddziałami wojskowymi, a pozostała przy życiu część jego oddziału dostała się do niewoli. Spośród nich rozstrzelano następujące osoby: Gazi Tuligowa, Paszę Taramowa, Aładina Wachabowa oraz Elecha Elibijewa. W ciągu swego istnienia oddział Gazigirejewa dokonał 31 napadów zbrojnych na instytucje sowieckie i zabił 5 wybitnych sowieckich urzędników.

Drugą grupą kierowali następujący wybitni abrecy: Szamajew Izmaił, Torchlijew Dzandi, Abdurachmanow Selimsułtan i Dikajew Szejchmamed. W maju 1935 r. grupa ta dokonała napadu na samochód pocztowy i na pociąg pasażerski. W tym też roku zabili oni, niedaleko od Choroczoju, inspektora milicji Nur Magomajewa oraz 4 odpowiedzialnych urzędników sowieckich. W końcu r. 1935 wszyscy ci abrecy zostali złapani przez bolszewików i rozstrzelani w Sujundż-Kale.

Na podstawie powyższego czytelnik łatwo może się przekonać, że abrecy nie byli ani „złodziejami", jak ich w swoim czasie nazywała carska

---

[10] Gazeta *„Karachalk"*, r. 1928.
[11] *„Gorcy Kawkaza"*, r. 1933, str. 40.

administracja, ani „bandytami", jak ich obecnie nazywają bolszewicy, lecz byli ideowymi bojownikami o podeptane prawa ludności północno-kaukaskiej.

Zgliszcza zamiast aułów, krew przelewana przez bojowników o wolność, zsyłanie spokojnej ludności tubylczej na Północ, gdzie skazana była na powolną śmierć oraz gnębienie ekonomiczne kraju — oto co wywołało powstanie ruchu północno-kaukaskich abreków, który przestanie istnieć tylko wtedy, kiedy Północny Kaukaz opuszczą nieproszeni przybysze — Rosjanie.

Ż. CHAWŻOKO

The Abreks of North Caucasia

The expression *abrek* is of Chechnio-Ingushetian origin, and its use arose in connexion with the clan or tribal customs of those parts. An abrek was one who had entered into conflict with his clan; obliged as a result to leave his community temporaily or for good, he would lead a wandering life. For the most part such collisions usually arose out of the custom of blood feud, so universal amonst the peoples at the lower and middle stages of civilization. Such an abrek would become a robber or outlaw whose life was forfeit for the blood he had shed. This wandering mode of existence and constant uncertainty of the morrow was naturally not likely to make the exiles more gentle in their outlook upon life: they were bloodthirsty and cruel, dangerous not only to those who were obliged to wreak vengeance for the murder of some relative. The abreks had the reputation of being capable of the most desperate deeds and undertakings.

It was for this reason that during the heroic struggles against the Russian invader, this appellatione was given to all those who engineered the most risky and dare-devil attacks upon the authorities of occupation. It often happened that the ranks of the abreks numbered such who were imbued with deadly hatred against the Russian invader who had killed some close relative of theirs. Thus it was that in time the term 'abrek' became synonymous for heroism, gallant initiative and endurance in combating the alien tyrants of the country.

Afer the Russians annexed North Caucasia, the word 'abrek' underwent fresh modification, although it continued to be applied to the homeless, pursued exiles who had entered into collision with the law; except that now it was not the unwritten clan law of blood feud which had driven them out, but laws imposed by the hated oppressors of their country, the Russians, who, absolutely disregarded the binding strength of local custom and tradition. The abrek now became the product of the political, social and economic oppression which weighed down upon the land after its annexation by Russia. For this reason, the abrek movement began to direct all its efforts in a fight for national liberty and self-determination between North Causacia and the Russian authorities of occupation.

The history of the struggles of the North Caucasian abreks against the Russians is exceedingly rich in material: a complete depiction would fill many volumes and it is therefore impossible at this juncture to attempt more than a very bare and summary outline. The material to hand permits the extraction of objective proof that the political movement of the abreks found its origin in the arbitrary measures of the Russian authorities and their economic oppression of the autochthonous population. It would not be amiss, too, to give a brief chronological survey of the deeds of the most eminent abreks of North Caucasia.

At the beginning of the nineteenth century, during the Caucasian War, the famous abrek Beybulat Taymiyev appeared on the arena of events in Chechnia. He attacked a number of Cossak settlements in 1802, and on September 27th of the same year raided the village of Pozabichevskoye, where Russian troops were quartered. Apart from securing great booty, he carried off Col. Delko as a prisoner. He organized a campaign against the Russian forces in 1810, but was severely wounded and taken prisoner on January 13, 1811 during a bloody battle with a Russian force which greatly outnumbered his own. He rejected an offer to enter Russian service and, after recovering from his wounds, escaped to the mountains but not before he had carried off Major Shvetsov, the commander of the prison guard. He soon collected a fresh force and for many years harried the Russian colonists, until he was killed on July 14, 1832 by assassins in the pay of the Russian authorities.

Soon after the murder of Beybulat, the Russian High Command sent a very large punitive force to Chechnia in order to break up the settlements of the population and decimate the inhabitants for "resistance to authority and concealment of rebels". The results of this expedition are best described in General Yermolov's own words, for he was the commander of the Russian army conducting these operations: "The Chechnians are in a serious situation; the majority together with their families have taken refuge in the forests; they are afflicted by an illness similar to yellow fever, which increases the mortality amongst them. As their fields have been seized by us, and they have no other forage, their cattle are dying off in great numbers. I am now preparing a detachment which will build a road across Chechnian soil and this should facilitate our advance to the last refuge of these scoundrels."

Towards the end of 1832, the whole of North Caucasia was one blaze of insurrection and war. The mountaineers united in order to repel the invaders, and for this reason there appear to have been no separate abrek detachments and parties until the end of the Caucasian War in 1864, when the Russian armies occupied the whole of North Caucasia. The mountaineers then had to live through a tragedy which is unprecedented in the annals of history: the Russian expelled over a million and a half persons to Turkey from northwestern Caucasia towards the end of 1864, and about 200,000 persons from North Caucasia in 1865. This operation completed, the Russian authorities began a large-scale, strategically planned transfer of the remainig population; large numbers of the native inhabitants were expelled to other parts of the Empire by force and their places occupied by Cossak settlers.

A period of continuous and ever growing oppression of the mountaineers was inaugurated and conducted with such unparalleled ferocity by the Russians, that the North Caucasians finally rose in 1877, during the Russo-Turkish

War, to fight for their elementary rights as human beings. The famous patriot and hero, Ali Bek Hadji, stood at the head of the general uprising; but within four months the insurrection was drowned in torrents of blood by the preponderating masses of Russian troops. The mountaineers again became the victims of a cruel and ruthless Russian administration; Ali Bek Hadji and twenty-seven other leaders of the fight for liberty were publicly hanged in the town of Grozny.

The causes of this uprising are objectively presented by Prof. Kovalevsky, a Russian himself and a faithful servant of Tsarist imperialistic policy, who never evinced any sympathy or liking for the Caucasian mountaineers. He wrote: "The uprising broke out owing to the brutal and insolent treatment of the Mountaineers by the Russian Administration. A Chechnian or a Daghestanian, apart from necessity and personal advantage, will bear all official oppression, all despotism, in the most patient manner provided he perceives some sense in it; but if it is only bare-faced arbitrariness or the expression of somebody's caprice and offers the Chechnian nothing good, then he will fall into a fury and, led to extremity, act like a veritable beast of prey. Unfortunately, this was the mode of action of the Russians; having done nothing advantageous for the Chechnians, they instead aroused them to the most extreme hatred for Russia and the Russians."

In this connexion, it would be well to stress that the "bare-faced arbitrariness" of the Tsarist administration was not only the outcome of the personal "caprices" of its several representatives, but also the distinctive and integral element of a plan of action engineered and directed by the Russian Government and its central authorities in the name of „the higher aims" of Russian state policies.

No less characteristic are the words of Maslov, the non-Cossak party deputy of the former district of Tersk to the first Russian Duma. He stated that not only did the lot of the autochthonous population of North Caucasia fail to improve under Russian rule but that it consistently and steadily deteriorated. Speaking in the Duma on June 5, 1906, Maslov stated: "I beg to devote some remarks to Caucasia in general and to the Tersk district in particular. This area is inhabited by Cossak peasants and the native population — the land is divided up amongst these two national groups. The Cossaks constitute one-fifth of the total population, but the aggregate area of land held by these two nationalities is in direct converse proportion to their numbers. The native population — Chechnians, Osetians and others — is in a terrible plight. The question of land tenure is a crucial one in those parts. You have no idea how small are the land-holdings of the Chechnians for instance: one-third, a quarter, even one-tenth of a dessiatine [a dessiatine is equal to 2.7 English acres]. If you ask a Chechnian how much land he possesses, he will answer that he has as much as will go under his fleece-coat. Land is very expensive there. Thus, for example, a piece of land for one cow costs as much as the cow itself. Such a situation evokes the query: How can people exist under such conditions?"

It is against the background of this arbitrary conduct and economic oppression that the North Caucasian abrek movement arose and developed. Absolute disregard for local customs and traditions, and the system of collective

responsibility for individual actions as the administrative basis of governing the country contributed to favour the spread of this movement.

Hundreds and thousands of abreks were the outcome of Tsarist rule in North Caucasia. The famous abrek Atabay appeared in 1880 and subsequently the abrek Vara occupied pride of place in this respect; but the most typical and renowned was Zelimhan. The story of his career as an abrek covers the period of close on thirteen years, and told in his own simple, direct words is a crushing indictment against the practices of the Russian Administration and the misrule which it introduced. The material corruption of this administration, its ignorance and complete disregard of local customs and traditions, its systematic and unnecessary cruelty and its atrocity of conduct, all served to transform the quiet and industrious Zelimhan of Horochoy into a famous and dangerous abrek. His name, known throughout the Russian Empire, in time became synonymous with opposition to the corrupt Russian rule and was surrounded with the halo of the defender of all the oppressed and wronged.

Just how and why Zelimhan became an abrek and fought against the Tsarist authorities is related by him in a widely-known letter which he wrote to the Speaker of the III Russian Duma in 1909. We cite this letter in full on the basis of the text contained in A. Calykalla's "Caucasia and the Trans-Volga" (Moscow 1913):

"In view of the fact that questions have been asked in the State Duma regarding plundering and killings in Caucasia, I believe it will be of interest for the Deputies to learn the reasons which impelled me, one of the most widely known abreks of the Tersk district of Daghestan, to become worthy of this appellation.

"It would be purposeless to relate all, and it would take too much of your valuable time. I shall restrict myself, as already stated, to indicating the circumstances which forced me to become an abrek, and in so doing shall tell the two greatest crimes (killings) I committed: first, the killing in 1906 of Lieut. Col. Dobrovolsky, senior assistant of the administrative chief of the district of Grozny; and second, the killing of Col. Golayev, chief of administration of the Vedeno district, in the summer of 1908.

"If you, the deputies of the Duma, are to have even an approximate idea of the drama of my life, I must shortly remind you of the place of my birth and of my family. I come from the Chechnian settlement of Horochoy in the district of Vedeno, province of Tersk. At the time of which I shall now write (in 1901) my family consisted of my old father, me, and my two cousins one of whom was already a grown-up youth, whilst the other was still a child. In addition we also had my grandfather, one hundred years old. We were, I can say, rich. We had all that prosperous mountaineers usually have: cattle, a few horses, a mill (of the Tartar type, it is true, but it yielded quite a decent income) and a very large bee-keeping husbandry consisting of several hundred hives. All this was ours; we had no need of other people's property. But a misfortune happened. We quarrelled with some inhabitants of the same village owing to the girl whom my cousin was to marry. During the scuffle, one of my relatives was killed.

"It was now up to me to revenge the death of my kinsman — to carry out the sacred duty of every Chechnian. I knew well that the Russian law forbids

blood feud and that killing a man, even if, as in this case, he was guilty, would be punished with all the severity of the law; I knew this, but I killed the guilty one in secret during the night just before the month of Ramazanu, and without any accomplices. Everybody in the village sighed with relief: the bloody revenge had been taken, and the families could patch up their quarrel. But an investigation was set under way by the authorities. The administrative chief of the district, Capt. X., now in charge of one of the counties of the province of Tersk, testified that he had found our enemy still alive, and that the dying man had allegedly stated I, my father and both of my uncle's sons were guilty of the crime. In such wise, some legal basis was found to file an indictment against us. The Court of Justice condemned all four of us to prison. When the judge asked how the deceased could have recognized us in the depth of night as those who had shot him, this Capt. X. affirmed that the night had been moonlit and that the dying man had well seen our faces. This was a lie uttered by Capt. X. who was prejudiced against us. First of all, not only all the inhabitants of the village but even the Captain knew that my father and my cousins were innocent, and secondly, the night in question — on the eve of the month of Ramazunu — was moonless. It was stated that the Captain received a bribe from our enemies, and this I believe.

"One of my cousins is still in prison; the other one died in exile. I escaped from Grozny Prison solely in order to revenge myself upon Capt. X. — the author of all the misfortunes which have fallen upon my family. But he proved more cunning than I thought. Having learned that I had escaped, he sent a messenger who informed me that the Captain understood he had erred, that he was very sorry, and asked pardon, adding that he would not persecute me. I believed, and forgave him. It was only later I convinced myself that he had deceived me and had merely moved to another part of the country. In such wise, instead of the quiet inhabitant of the village of Horochoy I became the abrek Zelimhan of Horochoy, but I was not then so renowned as I am now.

"Now I shall relate to you, Your Excellency, why I killed Col. Dobrovolsky, who was then the assistant chief of administration of the district of Vedeno and lived permanently in the town of that name.

"It was naturally his duty to pursue me. But how did he set about this! He maltreated the inhabitants of Horochoy, persecuted my relatives in the most varied manner as also those persons who according to his opinion (or rather according to the opinions of his spies) had anything in common with me. My old father, who had returned home after his term in prison, and particularly my cousin, the quietest and best-hearted of the Chechnians, were especially badly treated by Dobrovolsky; he arrested them upon the flimsiest pretexts, imposed fines upon them, and so on. I am unable even to enumerate in detail all the chicaneries which after all make life a misery even if they do not make it quite unbearable and impossible. I was free, nobody could trouble me — neither the Cossak reserves nor the police guards. Until matters came to a head owing to a conflict which broke out under the following circumstances. Dobrovolsky was riding from Vedeno to Grozny and met my cousin, Sultan-Murad proceeding in the opposite direction, to Vedeno. The Colonel stopped his horses and ordered the interpreter to search my cousin's person and remove his weapons. There had been no custom up to that time to

stop and search travellers upon the highways. My cousin stated that his weapons were of Asiatic origin and that he could not deliver them up, as his enemies were everywhere lying in wait; after which, he spurred on his horse and rode away. Dobrovolsky fired at him several times — I know not whether to frighten my cousin or to wound him. On his arrival at Grozny, the Colonel complained to the chief of the administration that Zelimchan's cousin had resisted him by force of arms, and so on. He did not state, of course, that it was he who had fired at my cousin. Sultan-Murad, fearing to return to his home, concealed himself and, in accordance with my advice, used the intermediary of certain persons to negotiate with Dobrovolsky. He promised to surrender his weapons and to pay such a fine as Dobrovolsky would see fit, provided only that he would be permitted to return and live in his home. But Dobrovolsky refused even to listen to these offers; he threatened to put my cousin into prison and even to hang him; speaking of me he used the most offensive and insulting expressions. My cousin fled to the mountains where he wandered solitary and alone. He did not join me as he was afraid that by so doing he would for ever destroy all his chances of return to a peaceful life. He deluded himself with the hope that the Colonel would either take pity on him or that somebody else would replace him, — that a better man would take charge of the administration. But all his hopes were in vain. He was caught in the province of Daghestan (he made absolutely no resistance) and was put into the Piotrkovsk prison. There he remained for close on a year, after which he escaped and this time at once joined me. In such manner, he also became a real abrek. My father had still earlier joined me, for he preferred to be an abrek than to stay in prison, as he had been threatened with this until I would be caught or killed. I killed Dobrovolsky because he forced my father and cousin to become abreks, and that he spoke insultingly about me.

"To continue, I shall now relate to you, Your Excellency, why I killed Colonel Golayev. Soon after Dobrovolsky's death, the district of Vedeno became an autonomous administrative unit. Golayev was made the chief of this district. There can be no doubt that he proved himself to be a man of action and of energy! He at once exiled five hundred persons from the district of Vedeno on the charge that they were allegedly thieves; all these returned but in the character of abreks and they certainly watered the whole district! Later, the Colonel was obliged to proclaim an amnesty, so all these returned to their homes, and began to occupy themselves with what they had done before Golayev came: some perhaps with theft, others with honest work. For that matter, this is irrelevant. I only write of this as it shows the character of this administrator. His manner of fighting me, my father and my cousin was that he entered into relations with our enemy, Elson of Horochoy, and, following his indications, began to imprison and exile our relatives and friends, often persons had who had absolutely nothing to do with us. I wrote to the Colonel and proposed that he leave these innocent people in peace, but he pursued me in every conceivable manner — by the police guards, by poison, by bribery, etc.

"But Golayev considered that this was the most suitable method. Evidently it is much easier to fight peaceful inhabitants than abreks.

"Some of those exiled by him to the northern provinces of Russia are still there, or perhaps they are now dead. Among them are two other cousins of mine and two sons-in-law, all having different names to mine. Those whom Golayev imprisoned are still in gaol.

"The farms of the exiled and the imprisoned are quite ruined; their wives and children live by begging and by what I give them after some successful attack.

"I finally convinced myself that Golayev had no intention of giving up his mode of fighting me, and that he would continue to exile and imprison new victims, the ruined families of which would pray to God that disaster overcome me; I therefore decided to kill him.

"I carried out this decision during the summer of 1908. All that I have stated in the present message is the absolute truth, for I am quite independent, and have not the slightest cause to lie. A reward of 8,000 roubles has been set upon my head; this money, of course, has been collected from the population of my district.

"My father and my cousin were killed on August 31, 1908 by the Chechnians while I was capturing the sheep-breeder Miesatsev, so that I now wander alone amidst the mountains and forests waiting, from hour to hour, punishment for my own sins and for those of others. I know full well that my fate is a foregone conclusion — that there can be no word of any return to a quiet life for me. Neither do I expect forgiveness or mercy. But it would be a great moral recompense for me if the representatives of the people were to learn that I was not born an abrek, that neither my father, nor my cousins, nor my companions were born abreks.

"The great majority of them become abreks either because of the unjust attitude of the authorities or under the influence some other wrongs, or, too, owing to an unhappy co-incidence of circumstances. Once one is upon this path, there is no return and one descends lower and lower, for in order to deliver oneself from persecutors one is forced to kill; in order to gain food and clothing, one must plunder. More particularly must this be done by those who help and succour families deprived of all protection, for their fathers and husbands are either exiled or imprisoned.

"Will you please, Your Excellency, communicate all this to the Duma. But should you consider that my letter cannot serve as the basis of the deliberations of the people's representatives, then I beg to ask most humbly that you hand it to any of the press organs. Perhaps there will be one which will be prepared to print it. I have set my own seal to this letter as also the official seal of the Andreyevsk urban administration in the district of Hasaf-Yurtoy. The administration of the province of Tersk and of Daghestan knows that all correspondence bearing this sign, originates from me. — Tersk, January 15, 1909, (signed) Zelimhan Gushmazakayev."

This human document of the North Caucasian Robin Hood demonstrates how and why abreks appeared in Caucasia in Tsarist times. The State law introduced by an alien rule, by invaders, collided with the sentiments of justice and law of a nation which had no faith in this authority, considered it to be an unmitigated evil, and strove to have the least possible to do with it. Lacking firm moral principles, the Russian officials in Caucasia had no moral authority amongst the local population; they were not able to arouse faith in the power

and justice of Russian law. Hence, year by year, scores and hundreds of this population were expelled beyond the pale of social life and became the inveterate foes of the existing official state of affairs. An over-simplification of attitude on the part of the Russian administration towards the phenomena of Caucasian life contributed to cause these "destroyers of the law" to be recognized as a mass of "bandits" and "plunderers", while the population which could not but extend its sympathy towards these abreks was forced to bear collective responsibility in accordance with the system practised by the Russian administration of the country.

Thus, Zelimhan was finally branded as a "bandit". Yet the whole of his many years' activity depended on fighting the Russian administration and the State institutions; in other words, it was identical with the activities of the "bandits" existing in North Caucasia today. These present-day abreks are fighting against Soviet authority just as the abreks of pre-War times fought against the Tsarist authorities. In fact, it would appear to be more apt to term these abreks, leaders of insurrectionary detachments fighting for the liberty of their country.

The famous abrek, Tugan Shipsev, was perhaps the most active opponent of the Red régime in Caucasia; he fought against the Bolsheviks from 1920 to 1928 without interruption and during this period effected eighty raids upon State institutions and killed twelve leading representatives of Soviet rule. The abrek Izmail Kerty very successfully opposed Soviet rule in North Caucasia during 1929.

The abrek movement grew to unheard of proportions in North Caucasia in 1932. In March of that year a group of abreks held up a train between the stations of Dargkoch and Elhotovo; after an examination of the passports of the passengers, forty Communists were led from the train and shot near the railway track. Since this exploit, all the passenger trains on the North Caucasian lines have been given a special guard armed with machine guns, and in addition armoured trains constantly patrol the tracks.

In April 1932, abreks killed Kraft, chief of the Tersk operational O. G. P. U. section. In May, the abrek Makal Gazigireyev killed the well-known Communist, Aladin Sayharov. Two groups of insurgents were active in North Caucasia throughout all 1933, 1934 and 1935. One of these was led by the famous abrek Makal Gazigireyev, who was killed in the summer of 1935 during an engagement with the Russian troops. Before his death, Gazigireyev's detachment had effected thirty-one armed raids upon Soviet institutions and had killed four of the leading Communist officials. The other group was directed by the following eminent abreks: Izmail Shandyev, Dzandi Torhliyev, Selim-Sultan Abdulruhmanyev, and Skeykmamed Dikayev. This group effected an attack upon a post-office motor-car and on a passenger train in May 1935. Later in the same year they killed Nur Magomayev, an inspector of police, and four higher Soviet officials in the vicinity of Horochoy. Towards the end of 1935, however, all these abreks were captured by the Bolsheviks and executed at Sujurdz-Kale. According to the latest information to hand, a patriot group led by the abrek Poshtoyev has been operating in North Caucasia with outstanding success.

This review of North Caucasia's struggle for liberty, in the face of enormous odds, bears striking testimony to the fact that Communist Russia is no less

imperialistic than Tsarist Russia; that the inclusion of North Caucasia within the Soviet Union is maintained only by force and against the will of the nation. North Caucasia is no more Communist today than it was Tsarist or Russian before the War; but both now and before the World War it is and has been a country brutally invaded by an alien power and oppressed by a systematic rule of coercion, violence and inhumanity.

G. URATADZE

Rola ludzi i warunków w dziejach upadku republik kaukaskich

Prof. O. Górka w art. „Rola ludzi i warunków w tworzeniu Europy Wschodniej XX wieku", („Wschód" N 2 — 3 z 1936 r.) opisuje dzieje powstałych na terytorium imperium rosyjskiego niepodległych republik — zwycięstwa jednych, klęskę innych.

Całe swoje rozumowanie autor opiera na znanej teorii: bohater czy tłum, wola subiektywna czy warunki obiektywne. Nie chcemy o tej teorii rozpoczynać dyskusji. Tyle istnieje literatury w tej kwestii, że czytelnik zawsze ma możność dokładnego zapoznania się z materiałem bezpośrednio. Interesuje nas nie metoda, lecz kwestie same, które zostały poruszone.

P. O. Górka otwarcie przyznaje się, że „trudno dzisiaj bez szczegółowych ocen rozprawić się z zagadnieniem, czy Gruzja, która miała największą i najstarszą tradycję państwową, największe możliwości przez liczny zastęp intelektualnie wyrobionych i narodowo uświadomionych ludzi — spełniła w tych krytycznych latach 1918 — 1920 w całej pełni swą rolę wojskowego organizowania ponad wszystko całego Kaukazu do obrony przed powrotem rządów rosyjskich w tej czy innej formie" — mimo to uważa jednak za możliwe powiedzieć, że „mając przed oczyma za skalę porównania państwa bałtyckiego, że zwłaszcza pod względem wojskowym — nie wyzyskano w Gruzji wszystkich możliwości, a natomiast zbytnio położono wagę na stronę zewnętrznych i wewnętrznych akcyj politycznych". „Jasne jest z tych wszystkich wywodów i przypomnień możliwości, że bilans tych naszych rozważań o winie ludzi w rozgrywaniu losów Kaukazu, zwłaszcza w roku 1919 i 1920, jest smutny i ujemny"... „Rozstrzygnięcie i ocena historyczna jest niewątpliwie trudna, gdyż wina ludzi jest dla republik zakaukaskich łączna i ze sobą związana"... Dla uwydatnienia tego schematu autor porównuje sytuację republik bałtyckich i kaukaskich i mówi: „Warunki korzystniejsze samo przez się miała grupa kaukaska, warunki gorsze wykazuje grupa bałtycka. Wszak grupa bałtycka leżała tuż pod bokiem funkcjonującego jeszcze ośrodka rosyjskiego, bolszewickiego — Petersburga, leżała na liniach wypadowych wszystkich połączeń tych obydwu centrów rosyjskich — Moskwy i Petersburga, podczas gdy Kaukaz geograficznie miał sytuację nieporównanie lepszą, czyli mówiąc stylem pewnych uogólnień — miał wszystkie warunki korzystne za sobą. Poza tym republiki zakaukaskie miały za sobą warunek czasu, czyli możność organizowania się jeszcze w ciągu roku 1920, podczas gdy na północy już z końcem r. 1919 załamuje się akcja białogwardyjska, a z bezpośrednimi uderzeniami bolszewizmu miały te nowopowstające państwa do czynienia już z początkiem roku 1919 i w otwartych walkach z końcem r. 1919..." Ten długi wyjątek dowodzi, że p.

Górka słabo się orientuje w ówczesnych warunkach kaukaskich. Zapoznanie się z tymi warunkami wykaże nam i tę różnicę, która istniała w sytuacji północnych i południowych republik oraz wyjaśni, że te różnice były o wiele korzystniejsze dla Północy, niż dla Kaukazu.

W jakich więc warunkach powstały i istniały republiki Kaukazu?

Z powodu przewrotu bolszewickiego i zagarnięcia władzy we wszystkich centrach przez bolszewików znalazło się Zakaukazie w najgorszej sytuacji. Zakaukazie było drugim po Zachodnim największym frontem w czasie Wojny Światowej. Na jego obszarze przebywało przeszło milionowe wojsko. Były tu wszystkie ośrodki, skąd wojsko otrzymywało żywność, amunicję i wszelki niezbędny sprzęt wojskowy. Wszystko to Zakaukazie otrzymywało z centrów, stamtąd przysyłane były też potrzebne pieniądze. Przewrót październikowy odciął te centra od Zakaukazia i potrzeb wojska i ludności nie można było zaspokoić.

Położenie stawało się katastrofalne, prowadzić wojnę było niezmiernie trudno, a to wszystko rozwiązywało ręce Turkom w zajęciu Zakaukazia. Nie było żadniej nadziei na przywrócenie porządku w Rosji i żeby anarchia ze wszystkimi swymi strasznymi konsekwencjami nie ogarnęła Zakaukazia, stało się konieczne utworzenie miejscowego ośrodka władzy. I oto 11 listopada, z inicjatywy gruzińskiej soc.-dem. partii, zwołana została specjalna rada, na której obecni byli przedstawiciele następujących organizacyj: zarządy kaukaskich włościańskich, robotniczych i żołnierskich rad, komitet wykonawczy tyfliskiej robotniczo-włościańskiej rady, tyfliska rada miejska, zakaukaski komitet obrony, przedstawiciele partii socjalistycznych, socjal-demokraci mieńszewicy, socjal-demokraci bolszewicy, socjaliści-federaliści, socjaliści-rewolucjoniści, ormiańska socjalistyczna partia, żydowski „Bund", ormiańska partia „dasznakcjutun", wszystkie muzułmańskie organizacje pracowników poczty i telegrafu, centra zawodowych związków i inne. Obecni byli także głównodowodzący wojskami Kaukazu, naczelnik wojskowego okręgu, komendant tyfliskiego garnizonu oraz przedstawiciele alianckich i neutralnych państw in corpore. Rada jednogłośnie postanowiła do zakończenia wyborów do „uczrieditielnago sobrania" miejscową władzę przekazać w ręce komitetu Społecznej Obrony, w którego skład mają wejść przedstawiciele kaukaskich socjalistycznych i narodowych centrów. Lecz kiedy wybory się skończyły, za zgodą poszczególnych partii, w odpowiedniej proporcji zwiększona została liczba wybranych posłów. W ten sposób na razie utworzono swego rodzaju polityczne centrum Kaukazu pod nazwą Sejmu, a ten wyłonił spośród siebie Zakaukaski Komisariat, w którego skład weszli przedstawiciele trzech narodów. Było jasne, że uratować Zakaukazie można było przez zgodną, solidarną działalność tych trzech narodów. Odczuwali to prawie wszyscy i dlatego też kiedy wódz gruzińskiej soc.-dem. partii, N. Żordania, zakończył swe programowe przemówienie na pierwszym posiedzeniu Sejmu gorącym apelem do solidarności: „wspólnie działając zbudujemy świetną przyszłość, działając odrębnie zostaniemy zniszczeni" — całe zgromadzenie urządziło mu frenetyczną owację. Lecz kiedy doszło do czynu, okazało się, że to „wspólne działanie" nie było dostatecznie uświadomione, a uwoma w Brześciu - Litewskim wszystko wkrótce wyjaśniła. Wiemy, że bolszewicy sprzedali w tej umowie Rosję. Nie

zadowolili się tym i dodali jeszcze Zakaukazie. Takie ważne miasta, jak Batum. Kars i Ardagań, odstąpili Turkom. Kars — to klucz do całego Zakaukazia, Batum — to jego brama łącząca nas z Europą. Odstąpienie tych miast oznaczało utworzenie z Zakaukazia zwykłej tureckiej prowincji. Na taki wyrok śmierci Zakaukazie nie mogło się zgodzić. Dowództwo tureckie oficjalnie zażądało od głównodowodzącego armii kaukaskiej wycofania z tych miast wojsk. Ponieważ front już był w wielu miejscach porzucony przez żołnierzy rosyjskich, a swych narodowych wojsk Zakaukazie nie posiadało, bardzo trudno było stawić opór żądaniom Turków. Dlatego też Komisariat próbował sprawę zakończyć na drodze pertraktacyj. W tym celu Sejm wysłał do Trapezundu delegację pokojową. Lecz Turcja nie poszła na żadne ustępstwa, pertraktacje zostały przerwane i wojska tureckie zbliżyły się do naszych granic. W tej tragicznej chwili dziejowej konieczna była jeszcze bardziej ścisła jedność i wspólne działanie wszystkich trzech narodów przeciwko wrogowi, którego dążeniem w ciągu całych stuleci było zawsze opanowanie Kaukazu. Sztandarem i symbolem tej jedności narodów Zakaukazia miał być Sejm. Niestety, tak się nie stało. Kiedy Sejm wysłuchał sprawozdania delegacji, z którego wynikało, że Turcy odrzucili propozycje pokojowe i chcą z bronią w ręku opanować Zakaukazie — przedstawiciele muzułman zadeklarowali, że przeciwko Turkom walczyć nie będą i w walce z nimi zachowają neutralność. Po długich i dramatycznych dyskusjach Sejm dnia 26 maja 1918 r. powziął następującą uchwałę: „Ponieważ w sprawie pokoju i wojny uwidoczniła się zasadnicza różnica wśród tych narodów, które stworzyły republikę zakaukaską, wskutek czego niemożliwe jest wystąpienie jednej autorytatywnej władzy w imieniu Zakaukazia, Sejm stwierdza fakt rozpadnięcia się Zakaukazia i zrzeka się swych pełnomocnictw".

W ten sposób, dzięki wtargnięciu zewnętrznych imperialistycznych sił, nastąpiło rozbicie narodu Zakaukazia i ogłoszenie przez nie poszczególnych republik. Stawić opór Turkom zdecydowali się Ormianie i Gruzini. Zrozumiałe jest, że naprędce utworzone i źle uzbrojone oddziały Ormiano-Gruzinów nie mogły długo wytrzymać nacisku regularnych wojsk tureckich i wyżej wymienione miasta zostały przez Turków zdobyte. Wojna z Turcją nie była jeszcze zakończona, kiedy w Baku nastąpił przewrót i władzę zagarnęli bolszewicy. I jeżeli p. prof. Górka podkreśla znaczenie tego faktu, że republiki bałtyckie już na początku r. 1919 zetknęły się z wojskami bolszewickimi — na Kaukazie jedna z największych republik — Azerbejdżan — była niemal całkowicie w rękach bolszewików już w r. 1918.

Zwyciężona w walce Gruzja dla uratowania siebie musiała szukać jakiegoś wyjścia. Zwrócono się do Niemiec. Trzeba powiedzieć otwarcie, że wtedy Niemcy naprawdę uratowały Gruzję. W spornych terytoriach stanęli sami, a Turcy tymczasem wypędzili bolszewików z Baku i zajęli to miasto. Lecz wkrótce Niemcy zostały zwyciężone i miejsce ich zajęła Ententa. W życiu narodów Kaukazu rozpoczął się nowy okres, okres bardziej burzliwy i niespokojny. Nici wiążące pękły, ośrodki rozdzielające wzmocniły się. Zamknęła się jedna karta tragicznych dziejów narodów Zakaukazia, a otwarła się druga, bardziej dramatyczna. I jeżeli warunki geograficzne mają naprawdę jakieś znaczenie, trzeba powiedzieć, że nie

były one wtedy przychylne Kaukazowi. Zakaukazie było otoczone zewsząd. Od morza Kaspijskiego do grzbietów gór Kaukazu bolszewicy, stąd do morza Czarnego wojska Denikina. Morze Czarne, Batum i cały ten okręg do granicy tureckiej był w rękach Anglików, stąd do Persji wojska tureckie, dalej jeszcze przychylna dla bolszewików Persja. Zamknięte w tym żelaznym pierścieniu narody Kaukazu gotowały się we własnym soku i osłabione wewnętrznymi niesnaskami i zawieruchami rzucały się kolejno do rozsadzania jednej twierdzy lub drugiej, lecz bezskutecznie. Mówiąc otwarcie, żadne z państw bałtyckich nie znajdowało się w takiej sytuacji. Zagrażało im niebezpieczeństwo tylko z jednej strony, posiadały one sojuszników.

„Pozatem republiki kaukaskie — pisze prof. O. Górka — wykazały faktyczną hipertrofię życia organizacyjno-politycznego w tym okresie, zbyt wielkie przywiązanie realnej wartości do takich czy innych uchwał lub umów, w miejsce skoncentrowania wszystkich wysiłków i całej pracy w szybkim organizowaniu wojsk, od których przecież wogóle zależało decydujące słowo...” Pan profesor miałby rację, gdyby w rzeczywistości tak było. Konieczność utworzenia siły wojskowej w jak najkrótszym czasie stała na porządku dziennym już w pierwszych miesiącach rewolucji. Już 26 czerwca 1917 r. Rada robotników i żołnierzy przyjęła wniosek swego przewodniczącego, Noe'go żordanii, o utworzeniu z ideowych robotników siły zbrojnej. Ponieważ nie było broni, a zbolszewizowani żołnierze rosyjscy nie chcieli nic wydać z arsenału, stało się rzeczą konieczną zdobycie arsenału przemocą. Do rozpadu frontu kaukaskiego starano się na podstawie dekretu Kiereńskiego o unarodowienie wojsk, o stworzenie narodowych jednostek wojskowych. Dnia 14 grudnia 1917 r. prezes Gruzińskiej Rady Narodowej, N. żordania, zwrócił się do żołnierzy gruzińskich z gorącą odezwą, której ustęp końcowy brzmiał następująco: „Jesteśmy przekonani, że wy nie zdradzicie wspólnej sprawy i najlepszych tradycyj narodowych. W tym celu obecnie potrzebne jest stworzenie silnej, zdyscyplinowanej armii gruzińskiej. Zabezpieczcie fizyczne istnienie narodu i urzeczywistnienie Jego najlepszych ideałów. Zaciągajcie się do pułków gruzińskich!...” Dnia 17 grudnia zwrócił się on do narodu gruzińskiego z jeszcze bardziej płomiennym apelem: „Do kraju naszego wtargnęli wrogowie, pole bitwy zostało opuszczone, jesteśmy rzuceni na pastwę losu, mając przed sobą wroga i zdemoralizowaną armię. Konieczne jest natychmiastowe utworzenie silnego wojska narodowego. W imię wolności i dobrobytu Ojczyzny każdy wojak gruziński obowiązany jest zgłosić się do narodowych jednostek wojskowych. Rada Narodowa jest przekonana, że w sercach Gruzinów odezwa ta znajdzie gorący oddźwięk i cały naród jednogłośnie poprze moralnie i materialnie wcielenie w czyn tej wielkiej i doniosłej sprawy.....”

Dnia 19 stycznia 1918 r. na posiedzeniu Zakaukaskiej Rady robotniczo-żołnierskiej przyjęto wniosek N. żordanii o bezzwłocznej mobilizacji młodych ludzi w wieku 19—25 lat, w celu uzupełnienia jednostek narodowych. Dnia 15 lutego na posiedzeniu Sejmu N. żordania stanowczo zażądał, żeby wszystkie jednostki narodowe były oddane do dyspozycji Sejmu, aby w ten sposób zjednoczyć wszystkie siły obronne kraju. Z tym samym żądaniem występuje on ponownie dn. 19 lutego również w Sejmie. Po likwi-

dacji Sejmu i ogłoszeniu niepodległości poszczególnych republik Gruzja zaczyna zwiększać swoje siły wojskowe, wzmacnia gwardię, wprowadza obowiązkową powszechną służbę wojskową i tworzy stałą, regularną armię.

Skoro poruszamy tę kwestię, musimy pamiętać, że utworzenie armii i jej liczebność związane są ściśle przede wszystkim z materiałem wojskowym —amunicją. Na terytorium Zakaukazia nie było farbyk broni. Powracające do domu wojska rosyjskie zabierały ze sobą nie tylko karabiny, lecz i działa. Rozbrojenie ich było niemożliwe. W samym arsenale, który zdobyliśmy przemocą, było zaledwie 18.000 karabinów, które postanowieniem Zakaukaskiego Komisariatu podzielone zostały na trzy równe części — dla uzbrojenia ormiańskich, azerbejdżańskich i gruzińskich oddziałów narodowych. Pozostawało jedyne wyjście — przywóz broni z zagranicy. Zwycięska Ententa miała do swej dyspozycji całą broń, jaka gdziekolwiek istniała. Otrzymanie broni było możliwe tylko za jej zgodą. W tym celu jeszcze w r. 1919 wysłano do Europy specjalną delegację, lecz do dn. 15 stycznia 1920 r. nie chciano z nią nawet rozmawiać. Broni nie otrzymaliśmy, delegacja wróciła do Gruzji z pustymi rękami. W kwietniu minister spraw zagranicznych Gruzji, E. Gegeczkori, telegraficznie zawiadamia placówki dyplomatyczne Gruzji w Konstantynopolu, Rzymie, Paryżu i Londynie: „Baku opanowane zostało przez bolszewików. Jak widać, blok bolszewików i nacjonalistów tureckich jest faktem, nie ulegającym żadnej wątpliwości. Użyjcie wszelkich środków dla wyjaśnienia, czy otrzymamy jaką pomoc i jeżeli tak, to kiedy?.....” Mimo energicznych starań, przedstawiciele nasi nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Nie tylko nie chciano pomóc, lecz nie chciano również nigdzie sprzedać ani jednego karabina. Mała Gruzja pozostawiona przez Europę na pastwę losu potrafiła jednak stworzyć armię, która oczywiście nie mogła stawić czoła potężnym armiom sąsiadów. Ramy artykułu dziennikarskiego nie dają możności zatrzymać się na tej kwestii dłużej. Myślę, że i te krótkie wiadomości wystarczą dla udokumentowania tego, jak „Gruzini koncentrowali wszystkie swoje wysiłki i całą pracę na szybkim organizowaniu wojsk”. Lecz jeżeli to się jednak nie ziściło, przyczyny tego zjawiska trzeba szukać właśnie w tych warunkach, którym p. profesor tak małe przypisuje znaczenie.

P. prof. O. Górka i w tym widzi nasze uprzywilejowane położenie, że Kaukaz bardziej był dostępny dla okazania mu pomocy przez Ententę i jej flotę. Jak pomogła nam Ententa w zaopatrzeniu w broń, już widzieliśmy wyżej, jaką pomoc okazała nam na miejscu — zobaczymy za chwilę.

W imieniu Ententy przyszła do nas Anglia, lecz przyszła jako spadkobierca zwyciężonych Niemiec. Zajęła Batum i jego okrąg, skąd wypędziła Turków; jedna część przyszła do Gruzji, druga do Armenii, trzecia do Azerbejdżanu. Jak się zwykle praktykuje w krajach zdobytych, miała ona zamiar drogą proklamacji zawiadomić obywateli miejscowych, że przyszła jako okupant i że wszelka władza miejscowa przechodzi w jej ręce. Rząd gruziński rozkazał nie dopuścić do ukazania się na terytorium Gruzji podobnego obwieszczenia, lecz kiedy Anglicy nie zwrócili na to uwagi, zaaresztowana została cała grupa osób mająca ich proklamacje. Roz-

poczęły się pertraktacje, które zakończyły się tym, że Anglicy zrezygnowali z rozpowszechniania na terytorium Gruzji ogłoszeń o podobnej treści i zadowolili się tym, że dla swoich wojsk otrzymali od władz gruzińskich odpowiednie pomieszczenia; dali przy tym gwarancję, że nie będą się wtrącali do wewnętrznych spraw Gruzji. Niestety, o ile wiadomo, w Armenii i Azerbejdżanie przeprowadzali swoje zamiary i w tych republikach zapanowała formalna faktyczna okupacja angielska. W ten sposób między nami i Anglią wytworzyły się odrazu wrogie stosunki, później te stosunki jeszcze się bardziej pogorszyły, co jaskrawo się uwydatniło w pomocy Anglików Denikinowi przeciwko nam. Denikin znajdował się daleko od naszych granic, lecz istnienie republik kaukaskich nie dawało mu spokoju, chociaż z tej strony nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo. Nie zadowolił się tym, że prowadził z Kaukazem wojnę gospodarczo-ekonomiczną, zarekwirował trzy miliony pudów zboża, kupionego przez nas od rządu Kubania i rozpoczął walkę z nami na granicach Suchumu. W czasie tej wojny dowództwo angielskie robiło wszystko, żeby utorować Denikinowi drogę do opanowania Gruzji. Ze sztabu Denikina przyjechał do Tyflisu generał Brigs, który w czasie oficjalnych pertraktacyj z rządem gruzińskim między innymi zażądał kategorycznie od Gruzji wycofania wojsk z bardzo ważnej części republiki (okręg suchumski), neutralizacji i okupacji tej części przez armię Denikina: „taki mały naród, jak Gruzini — mówił on—nie powinien dążyć do niepodległości, ponieważ małe państwa cierpią z powodu wojen ekonomicznych; jestem zdania, że gotujecie sobie niewesołą i gorzką przyszłość. Rząd niepodzielnej Rosji jest kwestią kilku tygodni, dlatego też musicie czym prędzej wyciągnąć rękę Denikinowi i powiedzieć: „Jesteśmy z Wami”. (Protokół pertraktacyj gen. Brigsa i Rządu Gruzińskiego z dnia 23 maja 1919 r. Tyflis). Generał Thomson w telegramie z dnia 5 maja zażądał niezwłocznego rozbrojenia i zdemobilizowania wojsk gruzińskich, które stały na granicy Gruzji przeciwko Denikinowi. Generał Kori publicznie ogłosił, że „jego wojska ochraniają ten kraj, dopóki Rosja nie stanie na nogi i żartem przyłączy te wszystkie części, które odłączyły się od niej” (N. Kr. 18 października 1919 r.). Dowódca oddziału, pułk. Raulondson, w imieniu Denikina listownie zawiadomił Rząd Północnego Kaukazu, że „zmuszony będzie wszystkie swoje działa i karabiny maszynowe skierować przeciwko rządowi, jeżeli Północny Kaukaz dobrowolnie nie podporządkuje się Denikinowi”. (Ader, październik 1919 r.). Generał-gubernator Batumu, Kukolis, wypełnił całe miasto i okręg agentami Denikina, całą faktyczną władzę przekazał w ich ręce, pozwolił na tworzenie jednostek wojskowych i cały ten aparat skierował przeciwko Gruzji. Generał Kori ściśle odzwierciedlał w swych słowach ówczesne zapatrywania i politykę Anglii, kiedy mówił o „postawieniu na nogi Rosji, żeby mogła żartem przyłączyć do siebie wszystkie części, które od niej się oddzieliły”. Taka była ich pomoc i ich polityka, takie było ich ustosunkowanie się wobec Kaukazu. Nie było tego w stosunku do państw bałtyckich. Kiedy te republiki walczyły przeciwko bolszewikom, w portach bałtyckich stała cała eskadra floty angielskiej i Ententa wspomagała je nie tylko moralnie, lecz i materialnie — bronią i pieniędzmi.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy i to, jak w r. 1920 zapewniał Lloyd

George przedstawiciela Sowietów w Londynie, Krasina, że Anglicy żadnych interesów nie mają na Kaukazie, a więc zachęcał tym samym do wzmocnienia agresji bolszewickiej przeciwko Kaukazowi — łatwo zrozumiała staje się ta pomoc, jaką Ententa i jej flota okazały republikom kaukaskim.

Nie mniej fatalne znaczenie miała dla nas polityka Ententy i pod innym zgoła względem. Jak wiadomo, traktat Sewrski był dla Turcji jakby wyrokiem śmierci, z czym, oczywiście, nie mogli się pogodzić nacjonaliści tureccy. Na tym gruncie powstał i wzrósł potężnie t. zw. „ruch kemalistów". Jak za czasów Abduł Hamida, tak i teraz celem tego ruchu była obrona całości imperium tureckiego. Był ten ruch jakby kontynuowaniem polityki „młoduturków". Polityka ta, broniąc całości Turcji, stanowczo sprzeciwiała się wyzwoleniu narodów ujarzmionych przez nią. Obecnie wodzem tej polityki stał się Kemal-Pasza i rozpoczął walkę przeciwko Ententcie. Na tej płaszczyźnie interesy Turków spotkały się z interesami Sowietów i pomiędzy nimi powstał ścisły sojusz. Pierwsza wiadomość o mającym nastąpić zawarciu tego sojuszu ukazała się jeszcze 18 listopada 1919 r. w gazecie „Słowo", gdzie czytamy: „Mustafa Kemal z Syrii zwrócił się telegraficznie do Lenina z propozycją utworzenia sojuszu między rządem sowieckim i tureckimi nacjonalistami..." Dnia 26 kwietnia 1920 r. Rada rządu Angory zwróciła się oficjalnie do Moskwy, którą zawiadomiła, że „Turcja jest gotowa wspólnie z Moskwą prowadzić wojnę z imperialistami i wpływać na Azerbejdżan, żeby wszedł on w skład republik sowieckich. Jesteśmy przekonani, że Moskwa okaże pomoc Turcji w jej walce przeciwko imperialistom". (Droga Nowej Turcji, tom III, str. 304).

Dzięki wpływom Turcji Azerbejdżan naprawdę był skłonny wejść w skład republik sowieckich. Wpływowa gazeta azerbejdżańska „Ittichat" jeszcze w listopadzie 1919 r. pisała: „Czerwona armia już jest koło naszych granic. Ościenne kraje są zamieszkane przez pokrewne nam narody, które przeżywają burzliwe czasy. Z Azerbejdżanu i za jego pośrednictwem łatwo jest przerzucić iskrę do łatwopalnego materiału, w który tak obfituje Wschód i w ten sposób ogarnięty pożarem Wschód, któremu dopomoże Rosja Czerwona, łatwo zrzuci z siebie jarzmo niewoli. Z północy przychodzą nie wrogowie, lecz prawdziwi przyjaciele, nie bać się ich trzeba, lecz powitać serdecznie. Wojna Ententcie i wszystkim tym, którzy są z nią!..." Traktat Sewrski likwidujący prawie Turcję w Europie wywołał falę powszechnego oburzenia wśród muzułman całego świata. Dla wielu muzułman wytworzyła się taka sytuacja, że oni, jak się mówi, z samych diabłem i jego babką by się zaprzyjaźnili, aby tylko osiągnąć swój cel. Takim diabłem okazała się komunistyczna Moskwa i muzułmanie skierowali swój wzrok ku niej. Azerbejdżan wciągnięty został w orbitę walk pomiędzy imperialistami Zachodu i Wschodu i stał się drogą i pomostem do zacieśnienia węzłów przyjaźni między kemalistami i bolszewikami. Tym samym wejście do Zakaukazia zostało utorowane bolszewikom, którzy prawie bez walki wstąpili do Baku. Przyjście bolszewików i ich dążenie do połączenia z kemalistami całkowicie przekreśliło sprawę solidarności i wspólnego działania narodów Zakaukazia. Azerbejdżan nagle odłączył się od innych i siłą rzeczy, jako składowa część So-

wietów, zajął wrogą pozycję wobec innych. Zamiast dawnej solidarności, sowiecki Azerbejdżan stawszy się narzędziem Moskwy parł do walki z sąsiadami. Kemal też nie tracił czasu i ze swymi wojskami wdarł się do Armenii, którą z drugiej strony zaatakowały Sowiety. W ten sposób, będąc pomiędzy dwoma ogniami, Armenia — mimo zaciekłego oporu — została zwyciężona i w grudniu 1920 r. większa jej część stała się łupem Sowietów, które tam wprowadziły ustrój komunistyczny.

W ten sposób, z powodu starć wewnętrznych i wspólnej akcji dwóch zaprzyjaźnionych państw, padły dwie republiki — jedna bez stawienia oporu, druga po przegranej walce. Została trzecia republika — Gruzja. Ze wszystkiego widać było, że w takich warunkach nie może się ona długo utrzymać. Mały kraj nie mógł jednocześnie stawić czoła dwum militarystycznym sąsiednim potęgom i w rzeczywistości — oddziały 11 armii Rosji dnia 11 lutego 1921 r. wdarły się bez wypowiedzenia wojny, zupełnie niespodziewanie, od strony Armenii Sowieckiej, w obszary Gruzji; jednocześnie oddziały tejże armii wspierane przez kawalerię przekroczyły granice Gruzji i od strony Sowieckiego Azerbejdżanu. Kemal Pasza też nie dał na siebie długo czekać i wojska jego wtargnęły z południa i zajęły cały okręg Ardaganu. Gruzja uwikłała się w nierównej walce i robiła rozpaczliwe starania, żeby drogą pokojowych pertraktacyj uratować kraj od zagłady. Lecz okrutny wróg na wszystkie nasze pokojowe propozycje odpowiadał przysyłaniem wciąż nowych i nowych sił zbrojnych. Jednocześnie Kemal Pasza postanowił zagarnąć Batum i jego okręg. Prowadzenie dalej walki w takich warunkach było bezcelowym przelewanie krwi i rząd gruziński 17 marca 1921 r. przerwał walkę, a dnia 18 marca wyjechał za granicę. W ten sposób zakończyło się trzyletnie dramatyczne istnienie republiki gruzińskiej.

Spełniła się przepowiednia Noe'go Żordanii — wspólne działanie uszczęśliwi nas, odrębne zniszczy. Zakaukazie stało się ofiarą właśnie tych rozstrzelonych działań i sprzecznych dążeń. Pod tym względem państwa bałtyckie były w o wiele lepszej sytuacji, niż Kaukaz. Wszystkie miały jednego, wspólnego wroga; wspólny wróg siłą rzeczy wymagał wspólnego działania, mimowoli wytwarzał wspólny front. Całkiem inna była sytuacja Kaukazu, który zamieszkują trzy główne narodowości: Ormianie, Azerbejdżanie i Gruzini. Większa część Azerbejdżan i w ogóle muzułmanie Kaukazu, od czasów zawojowania Kaukazu przez carat, z nadzieją i całą sympatią patrzyli w stronę Turcji, tam widzieli swego jedynego wiernego sprzymierzeńca. Rząd caratu zrobił wszystko, stosował wszelkie okrutne i niecne środki przeciwko muzułmanom Kaukazu, aby ich rzucić w objęcia Turków. O ile muzułmanie kaukascy ubóstwiali Turcję, o tyle Ormianie uważali ją za swego zaklętego wroga i wszystkich jej zwolenników traktowali bardzo podejrzliwie. Wpływowa gazeta ormiańska tak pisała z tego powodu: „Azerbejdżan — to ta sama Turcja, jest dalszym jej ciągiem, prowadzi jej politykę i dlatego też jest nieprzejednanym wrogiem Armenii..." Nie można twierdzić, że było to mniemanie wszystkich Ormian, lecz faktem jest, że „Wielka Armenia" musiała powstać głównie kosztem Turcji i nie ulega żadnej wątpliwości, że w dążeniu do urzeczywistnienia tego planu całą nadzieję pokładali oni w pomocy Ententy, a zwłaszcza Anglii. Stąd u tych dwóch narodów widzimy wręcz

przeciwne dążenia i pragnienia, diametralnie różne sympatie i orientacje. Azerbejdżan grawitował ku Turcji, Armenia w kierunku Denikina-Ententy. A jeżeli do tego dodamy panującą już od dawna wrogą atmosferę pomiędzy nimi, do której podsycania i zgęszczenia tak wydatnie przyczynił się rząd caratu, łatwo zrozumiały stanie się ten wrogi stosunek, który istniał pomiędzy nimi za czasów niepodległości i którego nie udało się złagodzić ani doprowadzić do jakiegoś porozumienia, wbrew staraniom i ciągłym usiłowaniom Gruzji.

Wspólne działanie nie udało się, pojedyńcze zgubiło nas.

Dzisiaj wszystkie te orientacje jakby straciły na wartości, pozbawione są wszelkiego znaczenia realnego. Wszyscy zawiedli i jesteśmy zdania, że narody Kaukazu już ostatecznie uświadomiły sobie jedyną możliwą orientację — orientację na samych siebie, konieczność łączności własnych narodów, oparcie o nie, dla nich i tylko przez nie rozwiązanie wszystkich kwestii, dotyczących Kaukazu, kwestii nierozstrzygniętych, niestety, za czasów krótkiego istnienia naszych wolnych republik, o których pamięć, pomimo wszystko, napełnia serce każdego kaukazczyka uczuciem niewymownego szczęścia i bezgranicznej tęsknoty.

M.

Katorga w Z. S. S. R.

1.

Jeżeli przypomnimy sobie znaną z obfitej literatury katorgę starej Rosji i zestawimy ją z obecną katorgą sowiecką w Z. S. S. R., będziemy musieli osiągnięcia sowieckie w tej dziedzinie „budownictwa socjalistycznego” uznać za naprawdę zdumiewające.

Kiedyś za „dobrych”, starych czasów więzienia katorżne znajdowały się na Syberii oraz na wyspie Sachalin. Większość przestępców politycznych zsyłano do „miejscowości odległych” bez obowiązku pracy przymusowej.

Obecnie dla tych przestępców w Z. S. S. R. istnieje szeroko rozbudowana *sieć* obozów pracy przymusowej (katorżnej). Główniejsze ośrodki tej sieci znadują się aż w *pięciu* częściach państwa, „obsługując” niemal wszystkie nierosyjskie kraje Z. S. S. R.

Są to:

a) Północne obozy o specjalnym przeznaczeniu („Siewiernyje Lagieria Osobowo Naznaczienia” czyli „SŁON”) z centrum na większej z wysp Sołowieckich (do 1930 r., obecnie na lądzie w m. Kiem). „Specjalne przeznaczenie” tego kompleksu katorgi sowieckiej polega na tym, że obsługuje on *południe* europejskiej części Z. S. S. R., a więc głównie Ukrainę (do 80% zesłanych), kraje Kozaków i Kaukaz.

b) Obozy Uralskie z centrum w m. Czerdyń.

c) Obozy Syberyjskie z centrum w Nowosibirsku (b. Nowonikołajewsk).

d) Obozy Dalekiego Wschodu z centrum w Chabarowsku.

e) Obozy Azji Środkowej z centrum w Alma-Ata. „Obsługują” przeważnie Turkiestan.

Olbrzymia ta sieć obozów stworzona została nie odrazu. Rozbudowywano ją systematycznie, w miarę „potrzeby”. Lecz obecny „kwitnący” ich stan datuje się od przełomowego okresu lat 1929—30, kiedy to rząd ZSSR, w celu ściślejszej unifikacji imperium, rozpoczął tzw. gwałtowną kolektywizację i „likwidację *kułaków* (tzn. chłopów — właścicieli), jako klasy”. Wraz z planowo zorganizowanym (za pomocą całkowitego wypompowania zboża) na Ukrainie głodem, katorga sowiecka — w pierwszym rzędzie SŁON, czyli słynne Sołowki — miała na celu właściwie fizyczne wyniszczenie najbardziej aktywnego elementu wśród narodów wrogich, przede wszystkim Ukraińców, wyniszczenie nie tylko bez rozgłosu i zbyt jaskrawych zarządzeń, lecz i celem wykorzystania dla ZSSR katorżnej, nadludzkiej *pracy* zesłańców.

Od 1930 r. najniższa liczba zesłańców na samych Sołowkach wynosi około 800.000 ludzi. Ta liczba — mimo kolosalnej śmiertelności — utrzymuje się mniej więcej bez zmian.

2.

To, co zwykle nazywamy „Sołowkami”, dziś już nie odpowiada tej nazwie, gdyż SŁON od 1929 r. liczy *siedem* obozów, z których obecnie tylko jeden pozostaje na wyspie, resztę zaś przeniesiono na ląd wraz z zarządem głównym („Uprawlenije SŁON”, czyli „USŁON”).

Niemniej jednak złowieszcza nazwa „Sołowki” bardziej się przyjęła. I są ku temu pewne psychiczno-historyczne podstawy.

Katorga sołowiecka — ów główny ośrodek niewolnictwa i największa fabryka śmierci — nie jest w dziejach Rosji czymś nowym, tak samo jak dużo innych rzeczy w bolszewizmie, między innymi „Czeka” i G. P. U., będący jedynie współczesną modyfikacją moskiewskiego „Pytosznawo Prikaza” XVI — XVII st.

Znany przed 1917 rokiem Sołowiecki klasztor prawosławny, zbudowany został w połowie XV st. (około 1430 r.) właśnie jako klasztor — *więzienie*, przeznaczone zarówno dla przestępców *religijnych*, jak i najwybitniejszych przestępców *politycznych*. Trzymano w tym więzieniu — klasztorze bądź „heretyków” z punktu widzenia moskiewskiego, ściśle związanego z reżymem państwowym, wybitnie politycznego „prawosławia”, bądź też politycznych przestępców „państwowych”. Ten *charakter* więzienia-klasztoru Sołowieckiego został odrestaurowany w wieku XX całkowicie, z tą różnicą, że przestępstwa przeciwko „prawosławiu” zastąpiły przestępstwa przeciwko kultowi „leninizmu”, a ilość uwięzionych wzrosła do miliona. „Odpowiednio” również zostały zmienione warunki. Przypomnijmy, że kamienne cele Sołowek pamiętają zarówno ostatniego chana kazańskiego, Bekbułata, jak i ostatniego atamana koszowego Siczy Zaporoskiej — Kalnyszewskiego, ostatniego przedstawiciela resztek niepodległości Ukrainy.

„Złote” okresy Sołowek synchronicznie związane są z okresami moskiewsko-rosyjskich „bolszewizmów”: z epoką Iwana IV Groźnego — Godunowa oraz z epoką Piotra I. W tych bowiem okresach więzienie Sołowieckie stawało się aktualne i ilość więźniów — „heretyków” przeciwko kultowi swoistego „cezaropapizmu” moskiewskiego wzrastała.

„Europeizacyjny” okres petersburski w dziejach Rosji był poniekąd dobą powolnego upadku Sołowek, jako więzienia. Ich znaczenie redukuje się powoli do roli zwykłego więzienia dla przestępców ściśle religijnych, a więc dla sekciarzy, bluźnierców, przestępców duchownych itd.

Lecz od chwili intronizacji Lenina na miejscu carów moskiewskich zaczyna się odrodzenie Sołowek w takiej skali i formach, wobec których bledną poprzednie „złote okresy” tej katorgi z wieków XVI, XVII i XVIII.

3.

Z geograficznego punktu widzenia Sołowki wydają się idealnym więzieniem naturalnym, gdyż wyspy te tworzą archipelag całkowicie izolowany od świata zewnętrznego. Klimatycznie charakteryzuje Sołowki dziewięciomiesięczna podbiegunowa zima. Śnieg leży niemal przez cały rok. Wieczna wilgoć i straszliwe burze śnieżne tworzą z Sołowek idealną „sta-

cję klimatyczną", ułatwiającą przejście na łono Abrahama niebezpiecznym Moskwie ludziom.

„Z Sołowek *nie ma powrotu*" — to podstawowe hasło tego mroźnego piekła dantejskiego. Na tym też polega główne znaczenie katorgi sołowieckiej w obecnym Z. S. S. R. Dlatego strzał z naganu, który na Sołowkach należy do *zwyczajnych*, normalnych „kar dyscyplinarnych" — jest najbardziej lekkim i najbardziej pożądanym „wyjściem" dla katorżnika.

Podobnie jak i przed trzystu laty, mroźne piekło sołowieckie posiada dziś także swe „koła" dantejskie. Wtedy były: 1) klasztor z celami kamiennymi dla więźniów samotnych, 2) tzw. „ziemne więzienie" — wilgotne piwnice, gdzie szczury odgryzały zakutym więźniom nosy i uszy i 3) „zwyczajne" kazamaty dla „kłodników". Obecnie są odpowiednio: 1) „miasteczko" („gorodok") dla administracji i „swoich" zesłańców (defraudanci, przestępcy spośród czekistów itp.), 2) karcery, zrobione w niszach — szafach (przeznaczone niegdyś na książki) w ścianach klasztoru, gdzie obecnie ofiara przebywa w skręconej pozycji czasem po kilka dni (często „zwalniają" już trupa) i 3) zwyczajne więzienia we wszystkich zabudowaniach klasztornych oraz w nowowybudowanych barakach.

Na największej wyspie do 1930 r. znajdowało się *„Uprawlenije Sołowieckich Łagieriej Osobowo Naznaczienija" (USŁON)*, podlegające bezpośrednio Specjalnemu Oddziałowi Moskiewskiego Kolegium GPU, które deleguje na Sołowki swego członka, jako Naczelnika USŁON-u. Przez dłuższy czas takim naczelnikiem był niejaki Gleb Bokij (Kaukazczyk), później zaś słynny Henryk (?) *Jagoda* (pseudonim). Naczelnikiem zaś „w terenie" około 1929—30 roku był niemniej od Jagody słynny *Nogtiew* (Moskal).

USŁON obejmuje *siedem* oddziałów czyli tzw. *„komandirowok"*, znajdujących się bądź na wyspach, bądź też na lądzie (obecnie większa część).

W latach 1929—31 dyzlokacja tych „komandirowok" była następująca: Oddział I — *Popow Ostrow*, naczelnik Potiomkin; Oddz. II — *Maj-Guba* (na lądzie), naczelnik Prochorowskij; Oddz. III — *Kandałaksza* (ląd); Oddz. IV — na wyspach, Oddz. V — mijanka kol. *Razjezd Biełyj* (ląd); Oddz. VI — *Wisziera* (ląd) i Oddz. VII — m. *Kotłas*.

Jedna z wysp, nazywana *Anzyr*, w kompleksie „gospodarstwa" żywotami ludzkimi USŁON'u służyła wtedy jako lamus dla zużytych i już nienadających się do eksploatacji ludzkich ciał. *Anzyr* — to najstraszniejsze miejsce nawet na niesamowicie okropnych Sołowkach. W ogóle stan „pomocy lekarskiej" na Sołowkach najlepiej charakteryzuje następujący obrazek autentyczny. Lekarz z daleka krzyczy: „Ręce są? Nogi są? — A więc pracować możesz. Gdy głowę przyniesiesz w rękach, wtedy rzeczywiście będziesz chory".

Pod względem narodowościowym około 80% zesłańców USŁON'u stanowią Ukraińcy. Cała prasa europejska podawała w swoim czasie (1929—30) treść listu napisanego w języku ukraińskim literami łacińskimi na sowieckim drzewie dumpingowym — to jeden z katorżników ukraińskich tą drogą apelował do sumienia Europy, kupującej sowieckie drzewo dumpingowe, okupione krwią i życiem setek tysięcy ludzi.

Dalej następują Kozacy, Gruzini i Górale Kaukazu.

Dla tych ostatnich USŁON — z powodów klimatycznych — był bezpośrednią i rychłą drogą do mogiły.

Co się tyczy narodowości przodującej w ZSSR — Moskali, to procent jej w USŁON'ie był nikły. Byli to przeważnie przestępcy kryminalni. Jedynie w momencie największego nasilenia akcji kolektywizacyjnej zaczęli pojedyńczo się zjawiać na Sołowkach chłopi moskiewscy z pogranicznych z Ukrainą gubernij rolniczych (Woroneżska, Orłowska), bądź zrusyfikowani koloniści ukraińscy z nad Wołgi (gub. Samarska).

Na wszystkich tych siedmiu oddziałach („komandirowkach") USŁON'u więźniowie wykonują umyślnie obliczoną ponad siły ludzkie pracę przeważnie przy przygotowaniu do dumpingowego eksportu lasu oraz przy budowie dróg strategicznych (na granicy Finlandii), później — kanału Białomorsko-Bałtyckiego. Rozkład dnia katorżnika przedstawia się następująco: po kilku łyżkach kaszy i zupy ze zgniłej ryby (wobły) o godz. 4-ej rano — rozpoczyna się praca. Partia z 3-ch ludzi otrzymuje zadanie *(„urok"):* wyrąbać, pociąć i oczyścić z kory 28 drzew (o wysokości czasem do 20 metrów). Wykonanie takiego zadania w ciągu jednego dnia przekracza siły nawet nieprzeciętnych siłaczy. Cóż dopiero mówić o wygłodzonych, moralnie i fizycznie złamanych, wiecznie głodnych i zawsze niewypoczętych męczennikach katorgi sowieckiej! Toteż pracują bez przerwy zazwyczaj aż do 10 — 11 godz. w nocy (noce tam się „białe") i dopiero po wykonaniu zadania idą do baraków, gdzie otrzymują „obiad": 400 gr. chleba i tę samą zupę. Kto nie wykonał zadania, ten otrzymuje 200 gr. chleba. Kto nie wykona zadania kilka razy — naraża się na wyrafinowane kary: różnego rodzaju karcery, wysyłanie bez ubrania na mróz itp. Najmniejszy protest pociąga podwyższenie kary lub *kulę,* gdyż życie ludzkie, które w ogóle w ZSSR kosztuje mało, na Sołowkach jest całkiem „bezpłatne". Wystarczy tylko — w tych wypadkach — sporządzić na kawałku papieru krótki protokół, że ofiara „usiłowała uciec".

Administracja katorgi, złożona z reguły z czekistów — zesłańców, przy każdej sposobności podkreśla: „Was tu przywieziono nie po to, ażebyście stąd wrócili — pokażemy wam *niepodległą* Ukrainę"!

Perspektywa niechybnej śmierci — nawet przy najbardziej „szczęśliwym" (wszędzie, nawet na Sołowkach są spryciarze i „szczęśliwcy") odbywaniu katorgi — pobudza katorżników do *śmiertelnego* ryzyka ucieczki. Ponieważ okoliczna ludność otrzymuje za każdego złapanego przez nią zesłańca dość wysokie wynagrodzenie (pieniądze i zboże) — ucieczki w 90% się nie udają. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że głodny i wycieńczony uciekinier musi przebyć gęsty, błotnisty las-tajgę bez dróg, w obawie przed spotkaniem dzikiego zwierza lub (co gorsza) człowieka — zrozumiemy, że prawdopodobieństwo ratunku jest znikome. W 1930 roku uciekło z Sołowek na ogół około 4.000 ludzi, lecz do Finlandii dotarło tylko około 100.

Właśnie od trzech takich szczęśliwców pochodzą wyżej przytoczone dane.

Świat cały na ogół mało wiedział o tym, co się działo i dzieje w ZSSR. Na Zachodzie, a nawet w krajach sąsiadujących z ZSSR, słabo uprzytomniają sobie, czym jest katorga sowiecka i co znaczy makabryczne słowo „Sołowki”.

Pewien odruch w prasie europejskiej wywołała książka Ukraińca *W. Jurczenki „Piekło na Sołowkach”* (Lwów, 1931) Ale tylko na krótki czas (zapowiedziane tłumaczenia na języki obce nie ukazały się). Coś niecoś pisano o wstrząsającej broszurze *„Katorga Sołowiecka”* („Sołowiecka Katorga”, Warszawa, 1931, zbiór autentycznych opowiadań i listów chłopów ukraińskich, którym się udało uciec do Finlandii. Wydany pod redakcją L. Czykałenki) .

Od tego czasu szczupła literatura o Sołowkach zwiększyła się o znaną pracę *I. Sołoniewicza („Rossija w konclagierie”* — dwa wydania), która prawdopodobnie ukaże się (lub już się ukazała) w tłumaczeniach. Wreszcie oto mamy przed sobą niewielką, lecz niewątpliwie najbardziej pod pewnym względem ważną książkę *N. Kiselowa - Gromowa* p. t. *„Obozy śmierci w ZSSR”* (Szanchaj 1936).

Prace Rosjan — bądź z pochodzenia Moskali (Kisielow), bądź „inorodców” (Białorusin — Sołoniewicz), lecz pełnych patriotyzmu imperialnorosyjskiego — cechuje jeden rys wspólny: „imperialistyczne” traktowanie nawet tak makabrycznego tematu, jak Sołowki. Książki autorów rosyjskich, napisane na ogół bardzo żywo, czasem z talentem literackim (Sołoniewicz) i w swej *treści* najzupełniej prawdziwe i „obiektywne” — posiadają jednak dziwną (w tym wypadku), niemal tragikomiczną tendencję. Mianowicie — negowanie momentu *narodowościowego,* przecież tak *istotnego,* narzucającego się automatycznie przy opisywaniu Sołowek. Autorzy rosyjscy — wbrew przez nich samych przytaczanym faktom — usiłują wmawiać w czytelnika, że na Sołowkach przebywają przedstawiciele „całej Rosji” nie wyłączając „Rosjan”... Słowem — *jedinajaniedielimaja* istnieje nawet wśród zesłańców na Sołowkach!

że sprawy w rzeczywistości stoją całkiem inaczej, że „inorodcy”, przede wszystkim Ukraińcy, tworzą przytłaczającą większość wśród zesłańców — mówią fakty zawarte w tych książkach, mówi ich treść, gdyż na każdej stronicy napotykamy jeżeli nie „chłopów ukraińskich”, to po prostu, eufemicznie, — „południowców”. Toteż np. p. Sołoniewicz konsekwentnie „nie rozróżnia” narodowości i stara się tę nieprzyjemną dla swego sumienia okoliczność w ten czy inny sposób omijać.

Sprawiedliwość nakazuje podkreślić, że książka N. Kisielowa - Gromowa najmniej posiada owej tendencji „imperialistycznej”. Natomiast wybitnie polemiczna (właśnie na tym punkcie) przedmowa do tej książki niejakiego p. S. S. Masłowa, z której dowiadujemy się m. in., że rękopis Kisielowa „przy redagowaniu został poważnie zmieniony i o trzecią część skrócony”, usiłuje tę tendencję narzucić całej książce. Ponieważ z przedmowy łatwo się domyślić, w jakim właśnie kierunku rękopis był „redagowany” i co właśnie zostało „przerobione” — stanowi ona swego rodzaju ciekawy dokument do spraw sołowieckich, dokument wymowny i poniekąd „zdradliwy”.

Zastanawiamy się nad książką Kisielowa-Gromowa przede wszystkim dlatego, że autor jej należał na Sołowkach, że tak powiemy, do warstwy rządzącej. Albowiem p. Kisielow, były dienikinowiec, będąc chory podczas ewakuacji „białych", został w ZSSR i od 1920 r. aż do momentu ucieczki z Sołowek (21.VI.1930) pełnił funkcję... *czekisty*. Na Sołowki zaś trafił on jeszcze w 1927 roku za „opieszałość" w tym trudnym fachu, pozostając jednak i na Sołowkach w charakterze pracownika Inspekcyjno-Informacyjno-Śledczego Wydziału USŁON'u, później w sztabie „Ochrony" Obozu.

„Uciekłem za granicę nie dlatego, że u bolszewików było mi materialnie źle... nie dlatego, że szczury uciekają z tonącego okrętu: okręt sowiecki jeszcze jest dość mocny i tonąć na razie się nie wybiera. Przeciwnie — zawsze gotów jest topić okręty kapitalistyczne". — Tak pisze p. Kisielow. Uciekł on dlatego, ażeby powiedzieć światu straszną prawdę o Sołowkach, całą prawdę, którą on, jako jeden z dygnitarzy tego piekła, zna lepiej i szerzej od zwykłego zesłańca.

I rzeczywiście, chyba nie znamy straszniejszej książki w piśmiennictwie tego rodzaju. Napisana bez żadnych ambicyj literackich, rzeczowo, niemal w stylu urzędowego referatu — swą epicką, nawet „kancelaryjną" beznamiętnością tym bardziej potęguje u czytelnika uczucie zgrozy.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu o katordze Sołowieckiej podajemy wyjątki z *„Obozów śmierci ZSSR"* Kisielowa-Gromowa, celem zilustrowania i niejako udokumentowania tego, co napisaliśmy wyżej.

5.

W ZSSR jest przysłowie: „Byle by znalazł się człowiek — paragraf kodeksu karnego na pewno się znajdzie". Wystarczy, np., ażeby G.P.U. dowiedziało się, że ktoś to przysłowie powtórzył i już jest kandydat do USŁON'u za „dyskredytację władz Sowieckich".

*

Oto typowa sytuacja przy kolektywizacji wsi.

Prezes w jakiejś wsi, powiedzmy na Kaukazie — nie jest przecież jej mieszkańcem. Ani życia tej wsi, ani jej ludności on zupełnie nie zna; delegowano go skądś z centrum Rosji. Nikt go nie wybierał — przeznaczony z góry przez komitet partyjny z polecenia G.P.U., gdyż jest on jednocześnie aktywnym tajnym pracownikiem tej instytucji. Otrzymuje polecenie przeprowadzenia całkowitej kolektywizacji, a od G.P.U. rozkaz: „notować element kontrrewolucyjny, który nie zechce wstąpić do kolektywu oraz dostarczyć spisu wszystkich *kułaków*". Jednocześnie takiego prezesa się uprzedza, że „niewykonanie polecenia partii pociągnie za sobą oskarżenie o opieszałość". Podobne uprzedzenie otrzymują jednocześnie sekretarze komórki komunistycznej i komsomolskiej oraz sekretarz bezbożników wojujących — wszyscy współpracownicy G.P.U. Ta szlachta komunistyczna zwołuje zebranie właścian, na którym dowodzi, że „własność jest anachronizmem", że „własność zaciemnia klasową świadomość proletariatu", że chłopi powinni natychmiast przystąpić do kolektywu, gdzie oczekuje ich nie życie, lecz raj. „Jeżeli zaś kto nie przystąpi, ten będzie wrogiem władzy sowieckiej. A dla wrogów sowwładzy

nie ma miejsca w ZSSR, gdyż, jak powiedział tow. Stalin, wrogów sowwładzy wyrwiemy z korzeniami, zniszczymy kułaków i hydrę własności".

Po takiej mowie chłopi, którzy przez 13 lat dosyć dobrze nauczyli się rozumieć sow. rozkazy o „budownictwie socjalistycznym" — przystępują do kolektywu. Mniejszość chłopów jednak, wiedząc z gazet, że „kolektywizacja jest dobrowolna", nie chce do niej przystępować. Takich chłopów (czekiści nazywają ich „zbyt mądrymi"), jako „biernych przeciwników budownictwa socjalistycznego" wraz z rodzinami wysyłają: głowę rodziny na Sołowki (z reguły na 10 lat), członków rodziny i krewnych (sic! — M.), jeżeli ci ostatni mieszkali razem, wysiedlają do miejscowości odległych. Majątek wszystkich podlega konfiskacie.

Taki jest los chłopów, których bolszewicy nazywają „sieriedniakami". „*Kułacy*", myślący bardziej „realnie", *sami* proszą o zapisanie ich do kołchozu, lecz sceptyczna władza... aresztuje ich i razem z „pasywnymi" wysyła na Sołowki...

*

Pewnego razu zapytałem jednego z zesłańców, właścianina z Ukrainy:

— Na jak długo i za co zostaliście zesłani?

Mam — powiedział (Kisielow przytacza dialog w języku ukraińskim — *M.)* paragraf 58, obywatelu naczelniku, punkt 10-ty. (Artykuł o „agitacji antysowieckiej").

— Cóż zrobiłeś, że dano ci 10 lat?

— Bóg widzi — odpowiedział — że nic takiego nie zrobiłem. Miałem źrebaka. Głupi był i uciekł w nocy z podwórza. Jakiś bandyta złapał go i powiesił na nim plakat z napisem: „Maszeruj do kolektywu". Nazajutrz zawołał mnie przedstawiciel G.P.U. i pyta: „To ty powiesiłeś plakat?" „— Nie, mówię, to nie ja, jakiś bandyta to zrobił". Zostałem zwolniony. Lecz w 20 dni później G.P.U. aresztowało mnie i — marsz do USŁON'u na 10 lat. Obywatelu, może by podanie napisać do C. I. K., ażeby darowano?

Ja zaś przypomniałem sobie przysłowie sowieckie: „Napiszcie podanie i dodajcie dwa znaczki stemplowe, to wam pomoże, jak umarłemu kadzidło" („priłożitie dwie gierbowyje marki i eto wam pomożet, kak miortwomu priparki").

*

Do roku 1923 likwidacja kontrrewolucjonistów odbywała się w piwnicach *cze-ka*. W 1923 r. O.G.P.U. domyśliło się: „Po co kaera (kontrrew.), popa, kułaka, nepmana, zakonnika, sektanta i wszystkich „ulepionych z innego ciasta" niszczyć bez korzyści? Niech spocziątku *popracują* dla Sowietów".

Toteż stworzono USŁON. Tam „szkodnicy" niszczeni są *stopniowo*, ale nie wcześniej, aż dadzą Sowietom całkowitą sumę pracy, na jaką stać człowieka. *Sami* się oni niszczą („potichońku zagibajutsia" jak mówią czekiści SŁON'u), lecz po ich śmierci pozostają duże zapasy drzewa eksportowego.

„Zagibanije” w SŁON'ie trwa już 12 lat. Jak długo będzie trwać jeszcze — zależy to częściowo także i od sumienia tych, którzy o tym wszystkim się dowiedzą chociażby z mojej książki.

*

W 1928 roku w Warszawie został zabity dyplomata sowiecki, Wojkow. Zabił go obywatel polski, Kowerda, bez pomocy żadnych spiskowców.

Na ten zamach rząd sowiecki odpowiednio zareagował. W tydzień po zabójstwie z wydziału Specjalnego O.G.P.U. przysłany został do USŁON'u telegram szyfrowany: „Zameldujcie, ilu więźniów możecie przyjąć. Gleb Bokij”. „Dwadzieścia tysięcy” — odpowiedział USŁON. W dziesięć dni po dokonaniu zamachu przez Kowerdę na Popow-Ostrow przybyły dwa pociągi „wojkowców” — 1.250 zesłańców. A w miesiąc później SŁON już miał 18.956 „wojkowców”.

— Z jakiego artykułu?

— Jestem „wojkowiec”.

— A na jaki termin?

— Na pięć lat.

*

„Powrotnicy” („wozwraszczienccy”) to są ci, którzy wrócili z emigracji zwabieni obiecanką amnestii. W 1924 r. udało się bolszewikom zwabić kilka tysięcy emigrantów.

Część ich wprost z pociągów i statków została osadzona w piwnicach O.G.P.U., skąd już nie wyszła. Resztę G.P.U. „wzięło na obrachunek” i wielu zmusiło do pracy w charakterze tajnych informatorów...

Ostatni etap w życiu niemal wszystkich *nierozstrzelanych* „wozwraszczeńców” jeden i ten sam: SŁON.

*

Jeszcze na długo przed procesem Sojuszu Wyzwolenia Ukrainy do SŁON'u przybyło 1.250 Ukraińców (intelektualistów — *M.*). G.P.U. nie mogło dopuścić do procesu, gdyż nie było żadnego materiału dowodowego. Lecz nie mogło też i pozostawić ich na wolności, gdyż ci ludzie byli „ulepieni z innego ciasta”... Wszyscy zostali zesłani na 10 lat za „popieranie burżuazji światowej, dążącej do obalenia władzy sowieckiej” — art. 58 kodeksu karnego.

*

Jeżeli USŁON potrzebuje specjalistów, lecz nie posiada ich wśród zesłańców — piszę o tym do spec-wydziału O.G.P.U., który natychmiast takich specjalistów przysyła. To się nazywa „zesłańcy na zamówienie”.

W roku 1926 SŁON potrzebował inżyniera fachowca do budowy cegielni i urządzenia wytwórni ceramiki. Wśród zesłańców nie znaleziono takiego fachowca. Więc USŁON napisał do G.P.U. i za miesiąc przybył inżynier - ceramik, Teodor Chołodny. Termin — 5 lat. Oskarżenie — *bandytyzm!*

Kilkakrotnie miałem okazję zwiedzić więzienia etapowe.

W ogólnych celach, obliczonych na 50 więźniów, było 200 — 300. Wszyscy leżeli na cementowej podłodze, szczelnie przyciśnięci jeden do drugiego. żadnych prycz, stołów, ławek. Natomiast — wielka drewniana kadź dla naturalnych potrzeb wszystkich. Smród fantastyczny, brud i ciasnota niewiarogodne.

Transportowanie z więzienia i załadowanie do wagonów odbywa się zwykle w nocy. Partia z 500 — 600 ludzi prowadzona jest najbardziej głuchymi ulicami. Krewni (o ile się nawet dowiedzą o miejscu i czasie transportowania) nie są dopuszczani. Odpędzani przez czekistów, wyglądają gdzieś zza rogu, płaczą, żegnają się, matki krzyczą: „Syneczku, syneczku!"...

Wagonów zawsze brakuje.

Zesłańców w wagonach zamykają. Co trzy wagony znajduje się platforma z karabinami maszynowymi. Na pomostach — uzbrojeni czekiści. W towarowym wagonie — zimno i ciemno: nie ma ani pieców, ani lamp czy świec. Bardzo brudno, przede wszystkim niemożliwie ciasno: wszyscy *stoją*. Pozatym nie ma na czym usiąść. Przed zamykaniem wagonu czekiści wrzucają tam stare często dziurawe wiadro dla nieczystości: w drodze nikogo z wagonu *nie wypuszczą*. Taki jest *specjalny* rozkaz G.P.U.

Wody zamkniętym w wagonach *nie dają*. Jeżeli ktoś prosi, czekiści odpowiadają: „Dlaczegoś w domu się nie napił? Poczekaj, napoję cię na Sołowkach!"

Z Leningradu — ostatniego etapu — droga trwa w tych warunkach *trzy doby*. Lecz zesłańców kierują do SŁON'u również *bezpośrednio* z południa, Baku lub nawet Władywostoku...

*

Wreszcie partia przybywa do USŁON'u.

— Wylatuj, jak kula! — pada komenda konwoju: szykuj się w czwórki!

Zesłańcy, „zaznajomieni" w drodze z duchem Sołowek, wylatują z wagonów rzeczywiście jak kule i szykują się.

Są tu chłopi w podartych i brudnych sukmanach; dawni „burżuje" w wytartych marynarkach, szytych jeszcze „za carskich czasów"; księża obu wyznań chrześcijańskich, mułłowie, zakonnicy...; „bezprizornyje" — smutna, blada młodzież, zazwyczaj w samej bieliźnie, bosa i bez czapek; byli oficerowie, atamani stanic kozackich, „wozwraszczency", „wreditieli" — inżynierowie, polscy „szpiedzy"... Twarze wszyscy mają blade, wycieńczone, oczy zastraszone lub apatyczne. U wielu trzęsą się ręce, drżą nogi. Wszyscy są głodni, zziębnięci, brudni... Uczucie zgrozy przejmuje na widok tego tłumu.

— Co tam tańczysz? — krzyczy czekista do zesłańca, drżącego na mrozie... Stań prawidłowo! W szeregu stać na baczność, nie oglądać się! — komenderują czekiści, wszyscy wypasieni, czerwoni, dobrze ubrani z błyszczącymi od wódki oczami...

— Partia, słuchać komendy! Rzeczy do rąk! W pra — wo!... Konwój, nabić karabiny!...

— Uprzedzam: krok w prawo, krok w lewo — natychmiast używamy broni. Partia — krokiem marsz! Raz, dwa, trzy, cztery...

Partia maszeruje, jak na defiladzie wojskowej.

— Partia! Naprzód — biegiem marsz! Partia biegnie, szeregi się załamały, dużo ludzi upadło...

Tak przez całą drogę do Kiemskiego punktu etapowego.

— Partia, stój!

Do partii podchodzi tuzin „płutonowych", „dowódca 3 kompanii" i jego zastępca. Wszyscy dawni przestępcy kryminalni: zabójcy, złodzieje itp. Zaczyna się przekazywanie „żywego inwentarza".

Partia stoi na baczność, bojąc się własnego oddechu...

*

„Plutonowi" przygotowują „kompanię" do spotkania z „dowódcą", który ma przyjść, aby się „przywitać".

— Rrrównać! Coś brzuch wystawił (do księdza — *M.)?* Myślisz, że będziesz tu nabożeństwo odprawiał? Ja ci wyłoję ten twój brzuch...

— Kto tam się chowa w tylnych szeregach? Kulą wylataj naprzód!

Duchowni — staruszkowie skwapliwie przeciskają się naprzód.

— Ile lat śpiewałeś Alleluja? — pyta „zastępca dowódcy".

— Ja... Ja... obywatelu-naczelniku... (— a wargi drżą kurczowo) — 25 lat byłem księdzem.

— 25 lat. Dobra! Zatem dobrze będziesz odpowiadał dowódcy...

Repetycja trwa.

— Na powitanie odpowiadać, jak jeden mąż. No: *„zdarowo,* pieriesylnaja rota!"

— Zdrrraa... — raz po raz wykrzykują co siły więźniowie.

— Nie słyszę!... Odpowiadać tak, ażeby czapka zleciała... Ażeby w Sołowkach dzwony huczały... Ażeby w Leningradzie było słychać...

*

— Obywatelu - doktorze, mam rupturę.

— Czwarta kategoria („nadaje się" — *M*) opiniuje lekarz.

Szef wydziału sanitarnego — *Jachontow,* jeżeli zauważy, że w spisie „zbadanych" jest mniej niż 85% „czwartej kategorii", każe zamienić „trzecią" („łżejsze" prace — *M*) na „czwartą".

Ciekawa osobistość ów tow. Jachontow — szef sanitarny USŁON'u. Do 1927 r. mieszkał on w Smoleńsku, uprawiając praktykę lekarską bez posiadania dyplomu. Gdy b. szef sanitariatu, rozwódka, żona wysokiego dygnitarza O.G.P.U. Feldmana, zechciała pójść do dymisji, naczelnik SŁON'u *Euchmons* nie chciał brać na tę posadę lekarza - zesłańca. Napisał do specwydziału O. G. P. U. i wkrótce się zjawił Jachontow, zesłany na 5 lat (art. 49), jako „element społecznie szkodliwy", za uprawianie praktyki lekarskiej bez dyplomu.

Obecnie Jachontow, dzięki swym sposobom „badania" zesłańców, jest już od dawna „wolny", chodzi w mundurze z rombami na kołnierzu i w ogóle robi karierę.

Więźniowie nie dostają ani menażek, ani łyżek. Zwykły obrazek: zesłańcy odbierają „obiad" (pszenna kasza na wodzie bez żadnych olejów) do... podołu brudnego ubrania lub do czapki. Herbatę (woda gotowana) odbierają w znalezione na śmietnikach pudełka od konserw. Nie mając łyżek, jedzą rękami kaszę sołowiecką... Nie mają w sobie niemal nic ludzkiego — brudni, zawszeni, wycieńczeni, zastraszeni...
Z tego powodu czekiści nazywają ich „szakalami".



W bezdrożnej karelskiej kniei, otoczone w lecie bajorami, w zimie pokryte zwałami śniegu stoją dwa — trzy baraki dla zesłańców, mały domek dla czekistów - dozorców i — nieodłączny dodatek — karcer („krikusznik"). Oto obraz jednej z wielu „komandirowok", czyli punktów katorżnych robót przy wyrębie lasu w SŁON'ie.

Baraki zbudowane są z cienkich, wilgotnych bierwion i na pół metra znajdują się w ziemi. Dach płaski, zrobiony z cienkich żerdzi i z gałęzi choiny. Podłoga z ziemi. W baraku są prycze na dwa piętra. W zimie śnieg z dachu przenika do wnętrza baraku i spada kroplami wody na śpiących.

W baraku znajduje się 400 — 500 ludzi... Brud, niemożliwy smród, wszy, pluskwy, zimno... Smród w barakach jest taki, że czekiści - dozorcy nigdy do baraku nie wchodzą... Umywalni, mydła, pościeli — w SŁON'ie dla zesłańców nie ma. Myją się na mrozie, lejąc wodę z ust na ręce.

Jeżeli zesłaniec musi wyjść w nocy, winien przez dyżurnego prosić o pozwolenie stojącego koło drzwi na warcie czekistę - dozorcę. Następnie musi się rozebrać (sic!) do bielizny (śpią ubrani! — *M.*) i dopiero wtedy (ażeby „nie uciekł") może wyjść na podbiegunowy mróz.

Tak mija noc.

Rano — kasza jaglana na wodzie i kubek wrzątku. Potem — oczekiwanie w szeregu na szefa „komandirowki".

— Baczność!

— Dzień dobry, szakale!

— Zdraaa...

Do zesłańców podchodzą „dziesiętnicy" (rekrutują się spośród kryminalistów) i każdy bierze swych zesłańców. Nad „dziesiętnikami" obejmują komendę czekiści - dozorcy i partia katorżników wyrusza na robotę do lasu — czasem odległego o 10 km.



Wyrąbywanie i oczyszczanie drzew — to tylko zadanie podstawowe. Poza tym zesłańcy wykonują prace dodatkowe: przede wszystkim muszą wykonać zadania *chorych* lub wyczerpanych towarzyszy niedoli, gdyż cała „komandirowka" musi *kolektywnie* wykonać określone „minimum".

Prace katorżne doprowadzają zesłańca do tego, że kładzie on lewą rękę na pniu, a prawą odcina siekierą palce, czasem całą dłoń. Takich „samorąbów" dozorcy z całej siły biją kolbami karabinów, a kierując do felczera dają skaleczonym „przepustkę" w postaci paropudowego kloca drzewa z napisem: „Okaziciel niniejszego jest symulantem i pasożytem,

Po opatrunku proszę skierować z powrotem celem wykończenia zadania”... Przy opatrunku „samorąba” znów biją, poczym felczer jodynuje rękę, bandażuje ją kawałkiem koszuli i kieruje nieszczęsnego znów do lasu. „Myślisz, że nie będziesz pracować? Nie będziesz rąbać, to będziesz piłować” — mówią dozorcy.

„Samorąb” piłuje jedną ręką. Piłuje aż dopóki nie dostanie zakażenia krwi lub nie poprosi towarzysza o odcięcie również i prawej ręki...

W stosunku do „samorąbów” istnieje specjalny rozkaz: „z pracy nie zwalniać i wymagać wykonania zadania”.

Wielu zesłańców, widząc, że „samorąbstwo” nie ratuje, w perspektywie zaś — nieuniknione śmierć w strasznych męczarniach, decydują się na bardziej skuteczny czyn: wieszają się lub kładą się pod podrąbaną jodłę w momencie, gdy ona zaczyna padać...

*

Zdarza się, że zesłaniec wycieńczony wielogodzinną pracą melduje dozorcy, że nie jest w stanie skończyć zadania.

Czekiści w tych wypadkach stosują szereg „sposobów”.

A więc — bicie. Jeżeli nie pomaga i jeżeli czekista przekona się, że zesłaniec rzeczywiście wykonać zadania nie może, wtedy resztę zadania przekazuje kolegom zesłańca, a jego samego stawia na wysokim pniu i każe krzyczeć 500 razy: „Jestem pasożytem władzy sowieckiej”... Jeżeli zesłaniec nie płacze i przejawia pewną stanowczość, wtedy czekiści zarządzają „chodzenie po ósemce (tak ażeby trasa maszerowania tworzyła figurę „8”) lub na mrozie rozbierają do naga. W lecie związują nagiego i pozostawiają na pastwę komarom. Istnieje cały repertuar podobnych środków „wychowawczych”...

Powrót z lasu. „Partia — śpiewać!”. Partia śpiewa:

My zakluczonnyje strany swobodnoj,
Gdie niet muczienij, pytok niet.
Nas nie karajut,, a isprawlajut —
Eto nie tajna i nie siekriet...
I zagranicej etowo niet!

(Jesteśmy więźniowie kraju wolności,
Gdzie nie ma męczarni, gdzie tortur nie ma.
Nas nie karzą, lecz poprawiają,
I nie jest to żadna tajemnica...
Zagranica tego nie posiada).

*

Wszyscy zesłańcy SŁON'u powinni mieć własne ubranie. W związku z tym SŁON posiada wielką ilość zesłańców, oficjalnie nazywanych „rozebranymi”. Na 1 maja 1930 r. „rozebranych” w SŁON'ie, według danych *oficjalnych*, było 14.875 ludzi.

Toteż USŁON wydał rozkaz:

„Wszystkich rozebranych używać do pracy w ten sposób: dawać im ubranie tych więźniów, którzy powracają z pracy po wykonaniu zadania".

W rezultacie „właściciel ubrania" rozkłada na pryczy gałęzie choiny i przez całą noc okrutnie marznie. To samo ma w dzień zesłaniec — korzystający z odzieży kolegi podczas pracy nocnej.

Ale za to ZSSR jest bezkonkurencyjnym dostawcą drzewa na rynek światowy...

SŁON posiada idealne warunki dla masowych odmrożeń części ciała. W zimie 1930 r. na samych tylko „komandirowkach" Kołowickich w ciągu *jednego* tygodnia odmrożeniu uległo 850 zesłańców. Wielu z nich zamarzło na śmierć.

Straszni są chorzy na szkorbut.

Bardzo rozpowszechnione są choroby psychiczne, histeria (także zbiorowa).

Pomocy lekarskiej właściwie nie ma.

Tylko minimalna część chorych i „samorąbów" pozostaje przy życiu. Reszta umiera, jak muchy w jesieni. Z rozkazu dozorców odzież z trupów jest zdejmowana.

Każdej jesieni na terenie SŁON'u kopią mogiły — na zapas...

*

O kobietach — więźniach SŁON'u należy mówić oddzielnie. Chociaż los ich jest podobny do losu mężczyzn, jednak ma wiele cech specyficznych, gdyż 1) kobiety są słabsze od mężczyzn oraz 2) „materiał kobiecy" z punktu widzenia administracji SŁON'u — posiada specjalne znaczenie.

Inteligentki, ładniejsze i młodsze, „służą" u czekistów - dozorców jako praczki i kucharki, a u wyższych urzędników — jako pokojówki, bony do dzieci itp.

Brzydsze — pracują jak mężczyźni i w tych samych warunkach. („Baczność"! „Zdraaa..." itp.). To ich wcale nie chroni przed obowiązkami „dodatkowymi": dozorcy (i inni drobniejsi „naczelnicy") zmuszają je do nierządu.

Czekiści-dozorcy od dawna praktykują między sobą „zamianę *maruch*" (jak nazywają swe niewolnice). „Posyłam ci swą *maruchę* i proszę, jakeśmy się umówili, przyszlij swoją". *Marucha* (z reguły inteligentka-„kontrewolucjonistka") zbiera swe ubogie rzeczy i pod eskortą idzie na inną „komandirowkę".

Często rodzą się dzieci. Wtedy matki z czekistowskimi dziećmi — niezależnie od pogody — kierowane są na wspomnianą już wyspę *Anżyr* (kloaka SŁON'u), ponieważ owe kobiety „naruszyły dyscyplinę" obozów, gdyż „miały stosunki z *więźniami* — mężczyznami".

Żaden czekista — w okresie mojej z górą trzyletniej służby na Sołowkach — nigdy się nie przyznał do ojcostwa. Ale także nie znałem kobiety, nawet starej, która by ostatecznie nie stała się „kochanką" czekisty, gdyż inaczej kobieta na Sołowkach nieuchronnie i prędko *ginie*.

Kobiety, które praca doprowadza do zupełnego wycieńczenia, kobiety zarażone przez czekistów chorobami wenerycznymi lub kobiety chore

w ogóle — skierowywane są na wyspę Kond, na „komandirowkę", która nosi najzupełniej odpowiednią nazwę: „Golgota".

Jest to jedna z wysokich gór wysp Sołowieckich. Nazwali ją tak niegdyś zakonnicy, którzy wybudowali tam cerkiew.

W tej właśnie cerkwi mieszkają już „niepotrzebne" kobiety - męczennice.

Kiedyś służbowo odwiedziłem te kobiety.

W wielkim pomieszczeniu był tylko mały piecyk. Okrutne zimno. Kobiety szczelnie przyciśnięte do siebie leżały na gałązkach choiny dookoła piecyka. Nie wstały, gdy się zjawiłem, aczkolwiek, według regulaminu, mogły być ukarane za to trzydziestodniowym karcerem. *Nie mogły wstać.* Już się nie bały karceru.

Podczas mej wizytacji kobiet w tym obozie było 350.



„14 kompania" na Sołowkach jest miejscem więzienia dla tych zesłańców, którzy, według opinii administracji, „są skłonni do ucieczki". Są to przeważnie inteligenci i duchowni, oprócz tego było tam wielu Turkiestańczyków i Kirgizów. Dowódcą „kompanii" był Włodzimierz *Sacharow,* były „biały" oficer.

Więźniowie 14 kompanii nie mogą opuszczać terenu Sołowieckiego Kremlu. Zatrudnieni są przy najcięższych i najbrudniejszych pracach (asenizacja itp.).

Za moich czasów w kompanii było 250 Turkiestańczyków, lecz sądzę, że obecnie nikt z nich już nie żyje: Turkiestańczycy nie wytrzymują klimatu sołowieckiego, nie było dnia, ażeby nie umierało dwóch — trzech. Byli to przeważnie „basmaczy" (powstańcy) oraz „kułacy".

Wielu księży, szczególnie katolickich. Wielu Polaków, którym w SŁON'ie w ogóle powodzi się gorzej niż innym narodowościom. Najmniejsza bowiem komplikacja polityczna z Polską automatycznie pogarsza położenie Polaków - zesłańców.

Kompanie 13 i 14 (karne) mieszczą się w d. katedrach sołowieckich — przy czym dla większego „humoru" w ołtarzach d. świątyń ulokowano zesłańców - duchownych wraz z najgorszego gatunku specjalnie dobranym elementem przestępczym („szpany"), którego *zadaniem* jest na różne sposoby *stale zohydzać życie duchownym.*



Na *Kond — Ostrowie* lekarzem był muzułmanin *Agajew* (zmarł na tyfus w 1930 r.). To był jedyny człowiek, z którym mogłem serdecznie porozmawiać. Agajew był zesłany za „mussawatyzm" (azerbejdżańska partia narodowa) wraz z 11 członkami tej partii.

W lecie 1929 r. dr. Agajew otrzymał charakterystyczny list od syna (list ten przejąłem, korzystając ze swego stanowiska służbowego i dałem przeczytać dr. Agajewowi nielegalnie, gdyż list ten mógł spowodować smutne następstwa i dla syna, i dla ojca).

> „Drogi tatusiu — pisał maleńki syn do ojca — nie chodzę do szkoły, gdyż jesteś kontrrewolucjonistą. Tatusiu, napisz do mnie

list, że *nie jestem Twym synem*. W rzeczywistości ja zawsze kocham Cię i Ty jesteś moim kochanym Ojcem, lecz list ten jest konieczny dla mego powrotu do szkoły"...

Kiedy dr Agajew zaczął czytać ten list w mojej obecności, nerwowo zadrgały mu wargi, zadrżały ręce i z głośnym histerycznym łkaniem, zakrywszy twarz rękami, padł on na brudny tapczan...

*

Złapano dwóch postrzelonych uciekinierów — Juchniewicza i Krysztopfa. Zalani krwią, musieli oni nieść tratwę, na której uciekli. Po kilku krokach padli pod jej ciężarem. Wtedy czekiści, wymyślając w straszliwy sposób, zostawili tratwę i kolbami pognali rannych do sztabu, gdzie *ośmiu* czekistów ponownie przystąpiło do bicia. Jeden z czekistów — Aleksander Sołowiow — wpadł w taką ekstazę, iż gdy już nie miał siły bić pięściami i nogami — *dopadł* jednego z nieszczęśliwców i *gryzł go zębami.*

Bito dwie — trzy godziny. Zbitych do nieprzytomności uciekinierów wrzucono do karceru, *wylawszy tam kilka wiader wody.* („Niech tu popływają, zamiast na morzu Białym")...

Pod wieczór męczennicy zmarli.

Naczelnik *Kond-Ostrowa* — Nowikow — wydał nazajutrz rozkaz, napisany przez urzędnika Naruszewicza:

„Zmarłych więźniów Krysztopfa i Juchniewicza uważać za zmarłych".

*

Ciężko czytać książkę „Obozy śmierci w ZSSR". Jednak szkoda, że jest ona tak mało znana w Europie Zachodniej. Zwłaszcza wśród społeczeństwa tych mocarstw, które kupowały lub kupują dumpingowy las sołowiecki.

Ayaz Ischaki

Idel-Uralczykiem, który najszlachetniej pojął, najgoręcej odczuł i w utworach swoich najlepiej wypowiedział miłość do swego narodu i do ziemi swoich przodków, jest Ayaz Ishaki., znakomity pisarz i działacz niepodległościowy Idel - Uralu.

Ayaz Ishaki urodził się w roku 1878 w starej osadzie tatarskiej, w Jewszirmie, koło Kazania. Ojciec pisarza, zacny i szanowany powszechnie imam, zamiłowany w lekturze, w wolnych chwilach lubił czytywać głośno żonie i dzieciom autorów tatarskich.

Rodzice Ishaki'ego żyli skromnie, ale bieda im nie dokuczała. Mieli własny folwark. Ojciec pisarza pełnił obowiązki proboszcza i jednocześnie zajmował się rolnictwem. Mały Ayaz wzrastał wśród ludzi szczerych



Ayaz Ischaki

i prostych. W domu zachowywano święcie wszystkie stare tatarskie obyczaje, obchodzono uroczyście święta muzułmańskie. W takim otoczeniu rozwijał się i wzrastał Ayaz. Przebywając wśród ludu wiejskiego, lubił przysłuchiwać się pieśniom, opowieściom i bajkom o czasach minionych i dalekich. Początkowe nauki Ayaz Bej pobierał w szkole swoich rodziców w domu, w siódmym zaś roku życia został oddany do szkoły tatarskiej w Czystaj.

Uczył się dobrze, odznaczał się dobrą pamięcią i zdolnościami. Brał chętnie udział w zabawach kolegów, w wycieczkach i bitwach, lubił często płatać figle. Zdolności pisarskie ujawnił dość wcześnie, czytał dużo i lubił opowiadać. W 1890 roku Ayaz Ishaki ukończył szkołę. Pragnieniem Ayza było zostać imamem albo nauczycielem, wstąpił więc do medresu Allam Hazreta w Kazaniu. Były to czasy odrodzenia narodu tatarskiego. Między profesorami znajdowali się uczeni i zarazem wielcy patrioci tatarscy. Pod wpływem znakomitych Idel - Uralskich uczonych-patriotów: Szihabuddin Merdżani, Abdulkijum Nasry, Hadi Maksudi i innych wśród młodzieży obudził się zapał do pracy i nurtowały najszlachetniejsze dążenia. Wpływ Gasparali i jego pisma „Tardżuman" był również bardzo znaczny. Po skończeniu medresu Ayaz-Ishaki wstępuje do dazulmuallimin w Kazaniu. Tutaj zapoznaje się z literaturą rosyjską, zaczyna studiować znakomitych autorów rosyjskich i europejskich i jednocześnie pracuje w ideowych organizacjach młodzieży tatarskiej.

Chcąc wzbudzić wśród młodzieży Idel-Uralskiej zamiłowanie do nauki i do kształcenia charakteru, żeby później młodzież ta mogła z pożytkiem służyć ojczyźnie, Ayaz Ishaki wydaje w 1899 roku pierwsze swoje dzieło pt.: „Taalimde Saadat" („Szczęście w nauce").

Ayaz stał się szybko jednym z wodzów ruchu oświatowego. Należał do zarządów różnych organizacyj, bywał obecny na posiedzeniach, odczytywał swoje rozprawy i wzniecał zapał do pracy wśród kolegów.

Pisał coraz więcej. W ciągu swej czterdziestoletniej działalności literackiej Ayaz Ishaki wzbogacił literaturę Idel-Uralską następującymi dziełami o charakterze wybitnie narodowym, (tytuły podajemy w dosłownym przekładzie):

1) „Szczęście w nauce", powieść (1897), 2) „Hafciarka czapek", pow. (1898), 3) „Syn bogacza", romans (1899), 4) „życie z trzema żonami", dramat (1900), 5) „Dwie miłości", komedia w 5 akt. (1900), 6) „żebraczka", romans (1908), 7) „Spotkanie", pow. (1902), 8) „Degeneracja po 200 latach", pow. (1902-3), 9) „Zbiór powieści" (1905), 10) „Nauczyciel", dramat (1906), 11) „Więzienie", powieść napisana w więzieniu w Czystaj w 1906 r., 12) „Otrzymałem i oddałem", 13) „Walka", dramat w 4 akt., (1908); 14) „Koniec świata" —kom. w 3 akt., (1909); 15) „Zgromadzenie" — kom. w 3 akt. (1909); 16) „Czy to jest życie?" — pow., (1909); 17) „Stary imam" — rom., (1910); 18) „Szczęście rodzinne" — pow., (1911); 19) „Sunetczy - Babaj" — pow., (1911); 29) „Student" — pow., (1911); 21) „Zulejcha" — dram. w 5 akt., (1911); 22) „Obłąkany więzień" — pow. (1912); 23) „żołnierz" — pow., (1912); 24) „Zięć" — pow., (1912); 25) „Nauczycielka" — dram. w 3 akt., (1913); 26) „żona imama" — pow., (1914); 27) „Zwątpienie" — pow., (1915); 28) „On jeszcze nie jest żonaty" — pow., (1915); 29) „Na bezdrożu" — dram., (1917).

Dzieła napisane na emigracji, które nie są jeszcze wydane: 1) „Wśród fal" — dram. w 5 akt. (1921); 2) „Między dwoma ogniami" — dram., (1922); 3) „Do domu" — pow., (1922); 4) „Do domu czyli Mirałaj Mi-

rali" — pow., (1923); 5) „Jesień" — pow., (1923); 6) „Sędzia Lokman" — pow., (1923); 7) „Wielkie święto" — pow., (1923); 8) „Zan Bajewicz" — kom. w 4 akt., (1923); 9) „Moje 30-lecie" (1927/28).

Studiując twórczość Ayaza Ishaki można poznać historię i byt różnych warstw narodu tatarskiego. Ciężar swoich myśli i swoje uczucia przenosił na zagadnienia i zjawiska o charakterze patriotycznym i politycznym. Treść dla swych utworów Ishaki czerpał przeważnie z życia ludu. Dzieła jego były czymś zupełnie nowym i odrębnym od dzieł poprzednich pisarzy tatarskich.

Ayaz wprowadził do literatury tatarskiej nowe postacie i nowe poglądy. Pisał w języku tiurko - tatarskim. W dziełach swych wskazał na błędy poszczególnych warstw narodu i nawoływał do ich naprawy. W obawie o przyszłość swego narodu Ayaz maluje ogrom klęski, grożącej Tatarom ze strony caratu, wskazuje na zgubne skutki rusyfikacji. Za pomocą swoich dzieł nieci w narodzie uczucia obywatelskie, budzi ofiarność. Udziela rad i wskazówek, jak naród ma postępować, żeby nie zbłądzić i aby dojść do dawnej świetności.

Poza pracą literacką Ayaz Ishaki poświęca całą swą energię sprawom politycznym narodu tatarskiego. Zajmuje naczelne stanowisko w konspiracyjnych organizacjach: „Nurriet" i „Tanczylik". Zakłada tajne drukarnie w Kazaniu, Samarze, Ufie i Turkiestanie, jednocześnie jest współpracownikiem prawie wszystkich legalnych czasopism tatarskich. Był założycielem i rzeczywistym redaktorem następujących dzienników tatarskich: 1) „Tan Yyldyzy" — ukazującego się w Kazaniu od maja r. 1906, zamkniętego przez rząd rosyjski we wrześniu r. 1906; 2) „Tan Medżuasi" — wychodzącego w Kazaniu od listopada 1906 r., zamkniętego przez rząd w kwietniu 1907 r.; 3) „Tawusz" — który ukazywał się w r. 1907; 4) „Watan" — wychodzącego w Petersburgu od r. 1913 do r. 1915; 5) „Söz" — wychodzącego w r. 1915 w Moskwie, zamkniętego przez carat we wrześniu roku następnego; pismo to zaczęło się znów ukazywać od marca 1917 r., ale zostało zamknięte przez bolszewików w r. 1918; 6) „Il sözü", które ukazywało się w Moskwie w r. 1916.

Na emigracji A. Ishaki zorganizował i redagował następujące czasopisma: 1) „Rehber" — Krasnojarsk r. 1918; 2) „Milli Yol" — Berlin, r. 1928; 3) „Milli Bajrak" Mukden, r. 1935.

Jako publicysta i redaktor A. Ishaki w dostępnej dla szerokiego ogółu formie poruszał wszystkie zagadnienia, które interesowały naród tatarski. Protestował przeciwko gwałtom urzędników carskich i odsłaniał tajemnice systemu rusyfikacyjnego. Praca ta odbywała się w bardzo trudnych warunkach, w ciągłym niebezpieczeństwie aresztowania i zesłania na Sybir, wśród częstych zdrad różnych prowokatorów. Wkrótce też władze wydają rozporządzenie aresztowania Ayaza Ishaki'ego, oskarżając go o rozpowszechnienie manifestu z dn. 17 października i o zorganizowanie tajnych kółek wśród młodzieży Idel - Uralskiej w Kazaniu. Odtąd A. Ishaki zaczyna się ukrywać. Wszystko to potęguje jeszcze jego nienawiść do caratu. Pomimo trudnego życia konspiracyjnego udaje się na II zjazd kongresu muzułmańskiego w Mekerdże i bierze czynny udział w jego pracach. Po zjeździe powraca do Kazania i ukrywa się przed

aresztem. Zostaje jednak ujęty w mieszkaniu swego przyjaciela, Sagit Remi. Podczas rewizji zostaje wykryta drukarnia konspiracyjna. W roku 1907 Ishaki po 6 miesiącach więzienia został zesłany na 3 lata na Sybir. W rok potem jednak ucieka z Sybiru i ukrywa się w Petersburgu, gdzie organizuje koło młodzieży tatarskiej, werbując studentów i kolegów petersburskich. Zaczyna pracować nad ułożeniem programu odpowiadającego potrzebom kraju i redaguje pismo literacko - naukowe. Wkrótce jednak na skutek zdrady prowokatora, żyda Hadzi Flaszi, który się podawał za kaukazczyka, zostaje aresztowany i ponownie zesłany. Po dwu latach w r. 1913 wraca A. Ishaki z dalekiego Archangielska do Petersburga i uczęszcza na Wydział Prawny. Bezpośrednio po powrocie staje również na czele organizacji niepodległościowej.

W maju 1917 r. A. Ishaki bierze czynny udział na Kurułtaju wszystkich muzułmanów znajdujących się pod zaborem rosyjskim i zostaje wybrany do zarządu. Z ramienia II Kurułtaju w Ufie zostaje delegatem na Kongres Wersalski.

Dochodząc do władzy bolszewicy zaczynają niszczyć i rabować Idel-Ural. Wydają polecenie aresztowania Ishaki'ego, zamknięcia jego czasopisma „Il" oraz konfiskaty drukarni. Ayaz, nie czekając na areszt, razem z całą redakcją udaje się do Samary, Ufy, a stamtąd do Kezel-Jar i kontynuuje tam wydawnictwo pisma „Rehber". Kiedy w r. 1919 fala bolszewicka dochodzi i do Krasnojarska, A. Ishaki przez Japonię udaje się do Europy na Kongres Wersalski jako delegat narodu tatarskiego.

W Europie rozpoczyna pracę niepodległościową. W r. 1923 zakłada w Berlinie organizację „Turan". W r. 1925 zostaje wezwany do Turcji celem objęcia naczelnego kierownictwa czasopisma „Türk Yurdu", kiedy zaś w Turcji wzmógł się wpływ bolszewików, Ayaz wrócił do Europy i tu zorganizował „Idel-Uralski Komitet Niepodległościowy" i zaczął w r. 1928 wydawać pismo „Milli Yol", które stało się organem powyższego Komitetu. Z ramienia tego Komitetu A. Ishaki bierze udział w pracach klubu „Prometeusz". W r. 1931 udaje się A. Ishaki na Kongres Islamski w Jerozolimie, gdzie jako delegat wszystkich muzułmanów spod zaboru rosyjskiego protestuje przeciwko ujarzmieniu Idel-Uralu przez czerwony imperializm.

W r. 1933 udaje się Ishaki na Daleki Wschód celem zorganizowania życia i pracy politycznej wśród tamtejszych Idel-Uralczyków. W r. 1935 za inicjatywą A. Ishaki'ego zostaje zwołany Kurułtaj w Mukdenie, który organizuje „Religijno-narodowe centrum Idel-Uralczyków na Dalekim Wschodzie". Organizacja ta rozwija intensywną działalność i zaczyna wydawać czasopismo p.t.: „Milli Bajrak".

Po zorganizowaniu i uporządkowaniu spraw narodowo - politycznych Idel - Uralczyków na Dalekim Wschodzie A. Ishaki w końcu r. 1936 powraca do Europy, aby dalej walczyć na arenie międzynarodowej o prawa swego narodu.

Ayaz Ishaki całe swoje życie poświęcił pracy dla dobra Idel - Uralu. W dziełach swoich budził ze snu niewoli naród, rozpalał serca, poruszał sumienia. Dzisiaj ten sędziwy bojownik niepodległościowy świeci przykładem miłości kraju rodzinnego i wytrwałej walki z uciskiem moskiewskim.

DR. J. NAKASZYDZE

Idea niepodległościowa w literaturze gruzińskiej XIX wieku.

Fatalny okazał się dla Gruzji wiek XIX-ty. Wiek, w którym urosły wzniosłe hasła praw i równości jednostek i całych społeczeństw, wiek, który stał się świadkiem zmartwychwstania i wskrzeszenia ideałów niepodległościowych ujarzmionych narodów. Prawie w zaraniu tego właśnie wieku los Gruzji został przesądzony. Państwowość jej zniesiona i naród, który nade wszystko kochał wolność i niepodległość, utracił niezależność.

„Nie dla rozszerzenia swego mocarstwa i terytorium przyjmujemy na siebie ciężar władzy królestwa gruzińskiego, lecz ludzkość i szlachetność nakłada na nas święty obowiązek usłuchać prośby i żądania cierpiących i dla złagodzenia cierpień i mąk ich ustalić w Gruzji panowanie nasze".

Taki był manifest cara Aleksandra o pozbawieniu Gruzinów niepodległości. Nie jeden raz w ciągu długich lat dziejów Gruzji wpadał okrutny i podstępny wróg w obszary jej państwa, nie jeden raz ogniem i mieczem zniszczony i zagarnięty został kraj ten przez obce siły, lecz nigdy nie słyszał naród gruziński z ust swych wrogów takiego bezczelnego udowodnienia, usprawiedliwienia swego wiarołomnego postępku.

Rosja, przywołana jako sojuszniczka i protektorka, pogwałciła zawartą umowę. Ogólne oburzenie i gniew przeciw Rosji wywołał ten akt cesarza. Zaprotestowali wszyscy, lecz gdy protesty nie pomogły, fala powszechnego powstania ogarnęła całą Gruzję. Wypędzenie Rosjan i przywrócenie niepodległości Gruzji było jedynym i głównym hasłem i celem tych w ciągu kilkudziesięciu lat wybuchających powstań i zaburzeń.

Po okrutnym stłumieniu przez Rosję wszystkich powstań Gruzja przesiąknięta krwią najlepszych swych synów została wtrącona do olbrzymiego więzienia narodów — imperium rosyjskiego. Rozpoczął się nowy okres naszego życia, okres pełny tragizmu dziejowego. Nie mam zamiaru poruszać wydarzeń politycznych 19-stulecia. Chcę tylko zwrócić uwagę na to, jak zareagowała, jak przyjęła i oceniła literatura i poezja gruzińska panowanie obcej przemocy w naszej ojczyźnie.

Jest rzeczą wiadomą, że piśmiennictwo nosi zawsze pieczęć swej epoki, że wszystko, co porusza naród, znajduje swój wyraz w sztuce i literaturze.

Dlatego też, jeśli przejrzymy chociażby tylko powierzchownie literaturę gruzińską od chwili opanowania Gruzji przez Rosjan do początku 20-lecia, stwierdzimy, że ból i żal po straconej niepodległości, marzenie i myśl o odzyskaniu swej państwowości jest głównym i jedynym niemal tematem całej poezji tej epoki.

Nie jest pozbawiony pewnej ciekawości fakt, że jak królewicze byli pierwszymi, którzy wznieśli sztandar powstania i rozpoczęli zaciętą walkę przeciwko Rosji, tak samo na froncie poezji siostry ich, królewny: Tekle, Mariam i Khetewani, były pierwszymi, które w swych natchnionych li-

rycznych wierszach, przepełnionych niewymownym smutkiem z powodu utraty niepodległości, z nienawiścią i niezmierną pogardą przywitały panowanie Rosjan w swojej Ojczyźnie.

„Mroczna północ pokryła światła jasne, zniszczony został przepiękny raj przez siły diabelskie...” „Północne lodowate wiatry zapanowały w mych górach, czarna powódź je pokryła i zniszczyła”... Tego rodzaju są niemal wszystkie wiersze królewien.

Nienawiść i pogarda dla wroga cechuje ich twórczość. Te same uczucia oraz przeciwstawienie się wszystkiemu, co rosyjskie, pozostanie i nadal charakterystyczną cechą poezji gruzińskiej.

I naprawdę, ani w rzeczywistości, ani w literaturze nie było już więcej złudzeń w stosunku do Rosji. Nic nas do niej nie zbliżało, przeciwnie, dzieliło wszystko. I jeśli jeszcze ktoś pokładał pewne nadzieje we wspólności wyznania, to po zniesieniu przez Rosjan niepodległości Gruzji nie pozostało i pod tym względem żadnych złudzeń. Kiedy Rosja zniosła autokefalię cerkwi gruzińskiej i wydaliła lub wymordowała najlepszych przedstawicieli duchowieństwa, gdy doszczętnie obrabowała z bezcennych klejnotów i drogich obrazów starożytne cerkwie i klasztory nasze, naród gruziński do głębi duszy i serca obrażony i dotknięty zrozumiał, że chociaż Rosjanie są pokrewni mu religią, nie różnią się niczym, a nawet są o wiele gorsi od Turków i Persów.

Poeta Aleksander Orbeliani pisze z tego powodu: „Nikt z nas nie oczekiwał od Rosjan czegoś podobnego. Silni liczbą, okazuje się, iż są oni słabi wychowaniem, nie znają się na ludziach, nie szanują walorów i szlachetności, zimno patrzą na wszystko, zimne posiadają serca”. A genialny poeta Nikołoz Barataszwili w swym poemacie „Los Gruzji” mówi: „Wspólność wyznaniowa państw nic nie znaczy, jeśli dusza narodów jest wręcz odrębna”.

Przy pierwszym zetknięciu się z Rosją naród gruziński i poeci Gruzji poznali, co oznaczała władza Rosjan, poznali ją i powstali, lecz było już za późno. Ostatnio jeszcze raz spróbowali poeci gruzińscy, zachwyceni przykładem powstania w Polsce w 1831 r., urządzić powstanie całego narodu, by na zawsze wypędzić Rosjan z Gruzji. Lecz i ta próba zawiodła, i zamiast Rosjan sami poeci oraz inni liczni patrioci zostali zesłani na Sybir i do północnych gubernii Rosji.

Rosja Aleksandra i Mikołaja I, rozległa od oceanu Północnego do morza Czarnego, wyniosła i dumna ze zwycięstwa nad Napoleonem, zagrażała i zatruwała życie nie tylko małej Gruzji, lecz niemal całej Europie.

Znikły wszystkie nadzieje na wyzwolenie, ustały ciągłe powstania i zaburzenia, załamały się siły i wiara i zdawało się, że Gruzja pogodziła się ze swym losem i swoją niedolą. Zwątpienie i beznajdziejność zapanowały wszędzie i te nuty przenikać zaczęły i do literatury gruzińskiej. Przeklinanie i urąganie teraźniejszości, ciągłe jęki i narzekania nad minioną heroiczną przeszłością, serce rozdzierający płacz wywołany widokiem wspaniałych, starożytnych zabytków historii, oto co jest przedmiotem i motywem naszej poezji w pierwszej połowie XIX wieku. Pesymizm i smutek ogarnia wszystkich poetów i pisarzy. Grzegorz Orbeliani w jednym ze swych utworów w ten sposób mówi o Gruzji: „Gdzie jest jeszcze

inna Gruzja, jaki zakątek świata może się z nią porównać, gdzie jest naród tak mężny, gościnny i bitny, naród, którego nie zmieniły żadne ciężkie ciosy złego losu, nie zabiły jego serca magnetycznego, nie mogły zniszczyć jego męstwa, jego pogodnej i wesołej, wiecznie śpiewającej i uśmiechającej się natury, jego niezmiernej miłości do swej ziemi ojczystej..." Jeżeli taki poeta stracił nadzieję i wiarę w przyszłość swego narodu, to cóż mówić o innych!

I oto w tym okresie, gdy naród nasz zdawałoby się załamał się na duchu, gdy wyczerpały się jego żywotne siły i energia, gdy mówiąc słowami poety: „Nie odezwie się w ciszy zew, ani dźwięk, Milczą przed sobą rodzeni najszczersi, Czasem się tylko głuchy wyrwie jęk z Gruzji ciężkim snem zatrutej piersi (tłum. Jerzy Goetling)". Na arenie życia i poezji narodu gruzińskiego ukazuje się grono literackie „Thergdaleuli", które niezmordowany, wiecznie walczący i mknący z szaloną szybkością Therek uczyniło swym symbolem, które napiło się, przyjęło świętą komunię z jego wód i przejęło się jego żywiołem i żądzą boju. Grono ludzi, których cechowała stalowa siła woli, niezmordowana, niewyczerpana energia i zapał szlachetny, którzy mieli wiarę w zmartwychwstanie i wskrzeszenie swej Ojczyzny.

„Nie, nie zginęła, tylko śpi i znów się obudzi,
Lecz kto czeka na jej śmierć, sam się w proch obróci"

albo:

„Przyjdzie czas i znów się wyzwoli,
Bohatersko zerwie pęta.
Przecierpiane długie lata w szczęście i triumf się zamienią"...

Taką niezłomną wiarą i nadzieją byli przejęci rozmaici pisarze-poeci, którzy w 60-tych latach ukazali się na Parnasie gruzińskiej poezji i którzy, jak Eljasz Czawczawadze, Akaki Cereteli i Niko Nikoładze do końca 19-go stulecia byli wodzami duchowymi swego narodu. Odrzucili panujące dotychczas w poezji grudzińskiej nuty smutku i beznadziejności, potępili ciągły płacz i jęki — „przestańmy płakać nad przeszłością, musimy obecnie sami stworzyć swą teraźniejszość i dać narodowi świetną przyszłość"... „Kraj nasz musi do nas należeć" —było ich hasłem i w służbie temu celowi poświęcali całą swą niewyczerpaną energię i twórczość, całe swe bogate, pełne treści życie.

Czy trzeba albo czy można wyliczyć, przytoczyć tytuły wszystkich utworów Akakiusza Cereteli, Eliasza Czawczawadze, Aleksandra Kazbeka i in. Czy każdy z nas Gruzinów nie przejął się, nie przesiąkł zapałem i młodzieńczą wiarą i odwagą ich poezji. Czyż to nie poezja Barataszwilego, Czawczawadze, Cereteli'ego, Aleksandra Kazbeka, Mamia Gurieli'ego, Rapaela Eristawi'ego, Waża Pszweła i wielu innych pisarzy naszych zjednoczyła, spoiła nasz naród, wywołała w nim zapał i żądzę walki, przywróciła, obudziła w nim wiarę w niepodległość. Gdy na polach bitew zgasł płomień powstania, zapłonął w nieprzystępnej i przepięknej świątyni poezji ogień wiecznego powstania ducha przez kapłanów-poetów stale podtrzymywany i chociaż Rosjanie zdobyli przemocą cały nasz kraj, nie mogli zdobyć ani jednego zakątka świątyni naszej poezji, nie zdołali zgasić lub skazić ognia, którym płonie nieśmiertelny duch i twórczość narodu gruzińskiego.

„Szwadron ułanów tatarskich"

W jednym z pułków ułanów na Wileńszczyźnie jeden ze szwadronów otrzymał nazwę „Szwadronu ułanów tatarskich". Nazwa ta nawiązuje do dawnych oddziałów jazdy tatarskiej. Do tego pułku przeszły trąby tatarskie, przekazane mu też zostało archiwum Jazdy.

W związku z tym społeczeństwo tatarskie w Wilnie podejmowało w dniu 7 marca w restauracji Georgesa korpus oficerski tego pułku ułanów. Podczas przyjęcia wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślono tradycję wojskową Tatarów Polskich i ich szczególny sentyment dla ułanów, których sama nazwa (ułan, od tatarskiego „Ohłan") pochodzi od jazdy tatarskiej.

Świetlica Koła Młodzieży Tatarskiej w Wilnie

W dniu 22 lutego b. r. odbyło się w Wilnie otwarcie świetlicy Koła Młodzieży Tatarskiej. Świetlica ta zaopatrzona jest w szereg książek i czasopism tatarskich lub informujących o Tatarach. Na uroczystości otwarcia przemawiali m. in. redaktor „Życia Tatarskiego" — Tuhan Baranowski, w imieniu gminy muzułmańskiej w Wilnie — I. Smajkiewicz, w imieniu Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Polskich — prof. Bazarewski. Prezes Koła, p. Edige Szynkiewicz, postawił wniosek o nadanie dyplomu członka honorowego koła leaderowi krymskiego ruchu niepodległościowego, p. Dżafar Sejdametowi, co zostało przyjęte oklaskami.

Kultura chanatu krymskiego

W artykule pod powyższym tytułem w dwóch kolejnych numerach „Życia Tatarskiego" (marzec i kwiecień 1937) dr. A. Zihni podaje wiadomości o wysokim poziomie kulturalnym dawnego państwa tatarskiego na Krymie. Wiadomości te są zaczerpnięte z relacyj obcych podróżników i innych wiarogodnych źródeł i zadają kłam twierdzeniom, jakoby dopiero Rosja zaprowadzić miała cywilizację na Krymie.

O państwie armeńskim w organie Ormian polskich

W grudniowym zeszycie „Posłańca św. Grzegorza", lwowskiego organu Ormian polskich zamieszczony został szkic gen. Józefa Kiszmiszjana „Wspomnienia z niepodległej Armenii". Gen. Kiszmiszjan kreśli tu dzieje krótkotrwałego państewka armeńskiego, od utworzenia pierwszych formacyj armeńskich, przez dzieje 3-letniej państwowości i ciągłych sporów i wojen ze wszystkimi sąsiadami aż po upadek tego państewka i utworzenie republiki armeńskiej w łonie Z. S. S. R.

Zjazd Ormian z kraju i z zagranicy w Stanisławowie

W uzupełnieniu wiadomości i sprawozdań na temat uroczystości kościelnych w Stanisławowie, należy dodać, że jubileusz 50-letniej pracy ks. Arcybiskupa Teodorowicza stał się okazją do zjazdu Ormian polskich z całego kraju i z zagranicy. Do Stanisławowa przybyło więc wielu reprezentantów rodów ormiańskich, bardzo wiele szlachty ormiańskiej, gospodarującej na roli, zwłaszcza na terenie województwa stanisławowskiego. Dalej przybyli w licznym składzie księża ormiańscy i klerycy, proboszczowie parafii ormiańskich w Polsce, pewna ilość Ormian z Rumunii (z Bukowiny).

Powszechną uwagę zwracały postacie księży ormiańskich z Bukaresztu i Wiednia, ojców z klasztoru Mechitarystów. Przybyli ojciec Koren Klemens z Bukaresztu i ojciec Meszop Hapozian, generalny opat Mechitarystów z Wiednia, który piastuje godność arcybiskupa obrządku ormiańsko - katolickiego. Wśród zebranych wybitnych Ormian był również obecny znany w okresie wielkiej wojny działacz ormiański na Kaukazie, generał Kiszmiszjan, zajmujący stanowisko wiceministra spraw wojskowych w Republice Ormiańskiej na Kaukazie i przedstawiciela rządu ormiańskiego przy rządzie gruzińskim w Tyflisie w okresie lat 1919 do 1921. Generał Kiszmiszjan emigrował z Kaukazu do Polski i był sędzią oraz wiceprezesem Sądu okręgowego.

Wielu Ormian, zwłaszcza ze sfer duchownych, rozmawiało ze sobą w języku ormiańskim, którego znajomość należy dziś do rzadkości.

Należy jeszcze dodać, że do Stanisławowa przybyły liczne procesje z bliższych i dalszych stron, niektóre z nich odbyły kilkudniową drogę pieszą.

Dziennik Polski, 2-VI-37.

Karaimi

Halicz

Karaimi haliccy, chociaż liczebnie są małą garstką, dzięki swemu wyrobieniu społecznemu i ofiarności, niemal wyłącznie własnymi siłami wybudowali „Dom Karaimski". Znajduje w nim pomieszczenie szkółka religijna oraz istniejące przy Karaimskiej Gminie Wyznaniowej organizacje: „Koło Pań Karaimskich" i „Koło Młodych Karaimów". Wybudowana kosztem i pracą młodzieży scena daje możność urządzania przedstawień amatorskich, które mają wielkie znaczenie w pielęgnowaniu języka karaimskiego.



Dnia 20 marca b. r. Karaimska Gmina Wyznaniowa w Haliczu nadała tytuł członka honorowego p. Aleksandrowi Mardkowiczowi, karaimskiemu działaczowi, wydawcy wielu broszur w języku polskim i karaimskim oraz czasopisma „Karaj Awazy" (Głos Karaima).



Dnia 10 kwietnia b. r. staraniem „Koła Pań Karaimskich" i „Koła Młodych Karaimów" odbył się odczyt p. dr. Zihni'ego Soysał'a p. t. „Kobieta na Krymie". Następnego dnia z powodu odjazdu p. dr. Z. Soysał'a „Koło Młodych Karaimów" urządziło herbatkę, podczas której przemawiali: prezes K. M. K. p. A. Samuelowicz, p. dr. Z. Nowachowicz i p. Z. Żarachowicz, wyrażając sympatię Karaimów halickich do ruchu niepodległościowego Krymu, kolebki Karaimów polskich. W odpowiedzi p. dr. Z. Soysał podziękował za gościnę i serdeczne przyjęcie i podkreślił, że Karaimi i Tatarzy, mimo różnic religijnych, na Krymie żyli zawsze w braterskiej zgodzie.



Dnia 16 maja b. r. gościł u Karaimów w Haliczu p. Aleksander Mardkowicz z Łucka. Gmina halicka przygotowała serdeczne przyjęcie ofiarnemu i niezmordowanemu pracownikowi na karaimskiej niwie narodowej i kulturalno-oświatowej.

Wilno — Troki

Dzięki poparciu Min. W. R. i O. P. oraz wileńskich władz wojewódzkich już wkrótce ma być otwarte w Trokach Muzeum Karaimskie. Organizacją Muzeum zajmuje się znany orientalista Hachan karaimski, J. E. Hadży Seraja Chan Szapszał, w którego mieszkaniu w Wilnie, wobec braku narazie odpowiedniego pomieszczenia, znajdują się eksponaty, częściowo ofiarowane przez Karaimów polskich, jak i z zagranicy (emigrantów z Krymu), częściowo kupione, w większości jednak ofiarowane przez samego organizatora. W Muzeum Karaimskim znajdą pomieszczenie także bogate i często olbrzymiej wartości zbiory orientalne J.E. Hachana.

Separatystyczne tendencje w Armenii

Na jesieni roku ubiegłego sekretarz komitetu partyjnego Armenii Chandżan odebrał sobie życie. Wówczas C. K. W. K. P. (b) dokonał licznych aresztowań wśród komunistów Armenii, motywując represje ruchem nacjonalistycznym w republice. „Prawda" z dn. 17.V. b. r. zamieszcza list z Erywania (według nowej pisowni Jerewana). Autor listu donosi, iż ruch nacjonalistyczny, a raczej separatystyczny w dalszym ciągu ma licznych zwolenników nawet w komitecie partyjnym Armenii. Autor atakuje członka partii Jengibariana do niedawna kierownika wydziału rolnego przy armeńskim komitecie partyjnym i rektora uniwersytetu w Erywaniu. To ostatnie stanowisko Jengibarian zajął przy poparciu nowych, niedawno mianowanych władz partyjnych, co daje autorowi powód do twierdzenia, że następcy Chandżana prowadzą w dalszym ciągu jego nacjonalistyczno-separatystyczną linię. Można przypuszczać, iż pod względem prądów separatystycznych Armenia nie stanowi wyjątku wśród mniejszościowych republik sowieckich. (RO).

O wyprawie kijowskiej

Gen. Tadeusz Kutrzeba: Wyprawa kijowska 1920 roku. Nakład Gebethnera i Wolfa. Warszawa, (str. 359 + 9 map).

Rok 1920 zajmuje w dziejach stosunków polsko-ukraińskich odosobnioną kartę zapisaną wspólnie przelaną krwią żołnierzy polskich i ukraińskich w walce z odwiecznie imperialistyczną Rosją.

W roku tym odbyła się wyprawa kijowska, fakt niezaprzeczalnie ważny, lecz, niestety, przez dłuższy czas dokładnie nieoświetlony. Dużo kwestyj, związanych z tą wyprawą, pozostało niewyjaśnionych, okrytych mgłą niepewności, co dawało możność ludziom mówiącym lub piszącym o tej wyprawie bądź nieświadomie, bądź też celowo przedstawiać ją w niewłaściwym świetle. Stąd wynikały zastrzeżenia do wyprawy kijowskiej ze strony polskiej i ukraińskiej.

Gdy pewna część społeczeństwa polskiego uważała w ogóle wyprawę kijowską za przykre nieporozumienie, zastrzeżenia ze strony ukraińskiej obracały się dookoła zagadnień natury politycznej, a mianowicie: jaki cel miała Polska idąc na Kijów i jaki był stosunek rządu Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności Marszałka J. Piłsudskiego w r. 1920 do kwestii niepodległości Ukrainy.

Odpowiedzi na te pytania dotychczas nie mogliśmy znaleźć, gdyż jak wyjaśnia gen. Kutrzeba „w tych sprawach polecił Marszałek Piłsudski dochowanie milczenia przez 10—15 lat"[1]. Tym też tłumaczyć możemy, że dopiero po 17 latach zjawiła się naprawdę rewelacyjna oraz bardzo ciekawa praca gen. Tadeusza Kutrzeby p. t. „Wyprawa kijowska 1920 roku". Praca ta jest przede wszystkim monografią wojskową o wyprawie kijowskiej, sprawy polityczne zaś zajmują tu poboczne miejsce. Są one rekonstruowaniem myśli i zamiarów Marszałka Piłsudskiego, gdyż „Marszałek Piłsudski decydował wyłącznie osobiście. Więc i decyzja wyprawy kijowskiej była jego osobistym dziełem. Jest to twór jego koncepcji strategicznej, połączonej z polityczną..."[2].

„Nie doczekaliśmy się — niestety — osobistego opracowania działań na Ukrainie przez Marszałka Piłsudskiego. Dowiedzielibyśmy się, dlaczego operacje te były prowadzone, jakie były idee przewodnie natury politycznej, w jakim związku były operacje z zamierzeniami politycznymi Marszałka, a głównie z odrzuceniem propozycyj pokojowych Sowietów"[3].

Obecnie zrekonstruowanie zamierzeń Marszałka Piłsudskiego nie należy do rzeczy łatwych, mimo to wywody, jakie podaje nam gen. T. Kutrzeba w swojej pracy, nie budzą zastrzeżeń, gdyż jako uczestnik wyprawy kijowskiej opiera je na licznym materiale źródłowym.

Wywody te są bardzo ciekawe, którymi, pomijając sprawy czysto wojskowe, zajmiemy się w naszej recenzji. Na początku swej pracy autor podaje krótki, lecz prawdziwy i trafny opis przebiegu wypadków na Ukrainie od rewolucji 1917 roku do

---

[1] Gen. T. Kutrzeba: „Wypr. kijowska 1920 roku", str. 8.
[2] *Ibidem*, str. 225.
[3] *Ibidem*, str. 225.

1920 roku. Co do planu wojny Polski z Rosją, to taki istniał już na przełomie 1919/20 roku. Zrodził go odwieczny imperializm rosyjski, będący groźnym wrogiem zmartwychwstałej Polski.

„Zmartwychpowstała Polska winna się poza tym móc oprzeć o organizmy państwowe, również jak Polska zagrożone przez imperializm rosyjski i pragnące urządzić swoje życie narodowe bez nieproszonej pomocy Rosji. Takim państwem mogła być Ukraina, czyniąca od roku 1917 bohaterskie wysiłki zdobycia samodzielności państwowej".

„Celem wojny z Rosją w ujęciu Piłsudskiego — tak mi się wydaje — mówi gen. T. Kutrzeba, było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji Republiki Ukraińskiej oraz zapewnienie Polsce zupełnej samodzielności w wewnętrzno - politycznym urządzeniu kraju"[4].

Więc dochodzimy do źródeł wyprawy kijowskiej, którymi były dla Polski: walka z Rosją, w której zamiary pokojowe Marszałek Piłsudski nie wierzył oraz pomoc wojskom ukraińskim w zebraniu ziem ukraińskich zajętych przez bolszewików i stworzenie na tych ziemiach niezależnej Ukrainy, osłabiając przez to znacznie potęgę Rosji, fakt bardzo ważny dla obu narodów — polskiego i ukraińskiego. Zatem widzimy, że nie sentyment Marszałka Piłsudskiego, nie jakieś ukrainofilstwo, lecz nakaz dziejowy, zwykła logika torowały drogę wspólnej wyprawie na Kijów.

Wyjaśnienie tych przyczyn, które spowodowały wyprawę kijowską, należy do najbardziej ważnych zagadnień, z których wypływają dalsze, jak stosunek Polski do dążenia narodu ukraińskiego do niepodległości swego państwa. Wzajemne porozumienie dwóch Wodzów, Marszałka Piłsudskiego i Atamana Petlury, w sprawie wyprawy kijowskiej sprawiło, że w wyprawie tej wzięły udział wojska polskie i ukraińskie.

Mówi o tym gen. T. Kutrzeba w ten sposób: „Do osiągnięcia zwycięstwa militarnego w roku 1920 przyczyniło się wojskowe współdziałanie polsko - ukraińskie, a do utrwalenia pokoju przyczyniło się polityczne porozumienie Polski z suwerenną Ludową Republiką Ukraińską. Argumenty strategiczne — doraźne — i argumenty polityczne — trwałe — skłaniały do politycznego i wojskowego współdziałania polsko - ukraińskiego w roku 1920".

„Z wojny roku 1920 miała wyjść istotnie niepodległa Polska i istotnie niepodległa Ukraina. Natomiast Rosja wyszłaby z wojny osłabiona terenowo i ludnościowo, mając na swym pograniczu południowo - zachodnim dwa nowe organizmy państwowe, opierające się imperializmowi rosyjskiemu: Polskę i Ukrainę Ludową"[5].

Na taki stan rzeczy dobrowolnie nigdyby się Rosja nie zgodziła. Nowego podziału Europy wschodniej można było dokonać jedynie siłą oręża. Słusznie więc stwierdza gen. T. Kutrzeba[6], „że bez zwycięstwa wojskowego nie można było myśleć o jakichkolwiek zamiarach politycznych niezgodnych z zamiarami rosyjskimi". Stąd też słusznie mówi gen. T. Kutrzeba: „że sojusz wojskowy z Ukrainą był w 1920 r. z punktu widzenia prowadzenia wojny dla Polski i Ukrainy faktem bardzo korzystnym"[7].

Z punktu widzenia polskiego według gen. T. Kutrzeby: „powstanie państwa

---

[4] *Ibidem*, str. 39.
[5] *Ibidem*, str. 227.
[6] *Ibidem*, str. 247.
[7] *Ibidem*, str. 79.

ukraińskiego jako narodowo samodzielnego organizmu państwowego leżało w strategicznym interesie Polski, zagrożonej w swym istnieniu przez zaborczość Rosji"[8].

Widzimy więc, że interes państwowy Polski, jej interes wojskowy i polityczny w wyprawie kijowskiej nie tylko nie godził w interesy Ukrainy, lecz odwrotnie, był to wspólny interes Polski i Ukrainy, który zrozumieli obaj wielcy Wodzowie — Marszałek Piłsudski i Ataman Petlura. Stąd też zarzuty, jakie podnosiły się przeciw tej wyprawie, oparte są na złej woli lub nieświadomości. Zarzut z naszej ukraińskiej strony, że wojska polskie miały okupować na zawsze Ukrainę, uwalniając ją od bolszewików, nie ma żadnych podstaw. Jasną i niedwuznaczną odpowiedź na to daje nam rozkaz Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej z dnia 8 maja 1920 roku przytoczony przez gen. T. Kutrzebę w jego pracy: „W interesie polskim leży jak najszybsze wycofanie wojsk własnych z terenów zajętych i ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków z nowopowstałym państwem ukraińskim, aby w ten sposób zabezpieczyć znaczną część swojej granicy wschodniej od bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich. Okupacja polska Ukrainy musi być rozrachowana nie na lata, ale na miesiące. Im prędzej zostaną stworzone regularne wojska ukraińskie, im wcześniej wyjdą one na front, by dalej ziemię Ukraińską spod jarzma bolszewickiego uwalniać, w tym dogodniejszym położeniu znajdzie się Państwo Polskie. Im zaś mniej będzie podczas wspólnej z władzami ukraińskimi pracy tarć i zadraśnięć, tym łatwiej ostateczny cel Polski będzie osiągnięty"[9].

Otóż stosunek Polski do niezależności politycznej Ukrainy był pozytywny. „Wojskowe zwycięstwo nie byłoby pełne i trwałe, gdyby nie doprowadziło do właściwego i — zdaniem Piłsudskiego i Petlury — sprawiedliwego układu politycznego na wschodzie Europy przez powstanie państwowo samodzielnej Ukrainy Ludowej"[10].

Niestety, wielkie plany 1920 roku nie zostały zrealizowane. Możemy z całą śmiałością twierdzić, że gdyby te plany zostały zrealizowane, mapa Europy wschodniej wyglądałaby inaczej. Na mapie tej rysowałaby się dużymi literami niezależna Ukraina. Gdy czytamy pracę gen. Kutrzeby o wyprawie kijowskiej, powstaje przed nami wyprawa Karola XII na Ukrainę i bitwa Połtawska.

Między tymi wyprawami, naszym zdaniem, jest pewna analogia. Jak wyprawa Karola XII, tak i wyprawa kijowska miały na celu osłabienie Rosji i przyczynienie się do państwowej samodzielności Ukrainy, a więc te same cele strategiczne, wojskowe i polityczne, chociaż warunki tych wypraw były zgoła inne.

Przyszły historyk ukraiński, naszym zdaniem, należycie oceni znaczenie wyprawy kijowskiej w dziejach Ukrainy. Jak nikt obecnie nie zarzuca nic Mazepie za jego uczynek, odwrotnie, zyskał on wieczną sławę wśród narodu ukraińskiego, tak nie można czynić żadnych zarzutów Atamanowi Petlurze za jego udział w wyprawie kijowskiej.

Omawiając przyczyny niepowodzeń polskich na Ukrainie gen. T. Kutrzeba zalicza do nich: a) opóźnione zajęcie Kijowa, b) powolność w formowaniu Armii Ukraińskiej, c) porażkę 1 Armii Polskiej w maju 1920 r. i d) nierozegranie decydującej bitwy z armią konną Budiennego, niedocenienie skutków działania bojowego „konnej armii wschodu" oraz zagubiony rozkaz pod adresem III Armii generała Śmigłego-Rydza. Była jeszcze jedna przyczyna, o której gen. T. Kutrzeba nie mówi nic,

---

[8] *Ibidem*, str. 78.
[9] *Ibidem*, str. 57.
[10] *Ibidem*, str. 247.

a którą podkreśla Red. Wł. Bączkowski w artykule „Wyprawa kijowska”[11] a mianowicie, destrukcyjna rola licznych kół ziemiaństwa polskiego na Ukrainie, „które w czasie wyprawy i potem stanowiły kadrę podiadków i kalumniatorów wyprawy”.

„Nie popełnimy zbytniej przesady”, mówi Red. Wł. Bączkowski, „jeśli powiemy, że błędna od wieków egoistyczna polityka identyfikowania racji Rzeczypospolitej Polskiej — z materialną i materialistyczną racją polskiego stanu posiadania na Wschodzie, legła przede wszystkim u źródeł niepowodzenia wyprawy kijowskiej”. Wykorzystywali to bezwzględnie agitatorzy bolszewiccy, którzy tendencyjnie przedstawiali wyprawę kijowską, nastrając chłopów ukraińskich przeciwko niej.

Wracając do dobrych stron wyprawy kijowskiej, należy podkreślić stosunek do tej wyprawy i do powstania niepodległej Ukrainy innych Państw zachodnich. Stosunek ten był w większości negatywny lub obojętny. Jedynie Marszałek Piłsudski genialnym umysłem zrozumiał grozę niebezpieczeństwa moskiewskiego i dążył do złamania potęgi rosyjskiej.

Wreszcie kilka słów o poglądach autora, świadczących o stosunku jego do Atamana Petlury i wojska ukraińskiego. Mówiąc o proklamacji przez Ukraińską Radę Narodową powstania zbrojnego przeciw hetmanowi Skoropadskiemu za jego politykę moskalofilską, powiada gen. T. Kutrzeba, że „ośrodkiem tego ruchu był ataman Symon Petlura. Socjalista i publicysta, był Petlura bożyszczem Ukrainy. Wyrósłszy w światopoglądzie rewolucyjnym, przeciwrosyjskim, stał się Petlura głównie wrogiem autokratycznego państwa rosyjskiego i dopiero w drodze ewolucji myślowej, jako wybitny patriota ukraiński, doszedł do przekonań nacjonalistycznych walcząc o niepodległość swej Ojczyzny”[12]. „Petlura reprezentował realne, polityczne i wojskowe wartości. Jego program polityczny obejmował ponowne utworzenie rządu ukraińskiej republiki ludowej, która miała być politycznie niezależną od Rosji — czy to białej, czy czerwonej”[13].

Co do Armii Ukraińskiej, która brała udział w wyprawie kijowskiej, autor stwierdza, „że Polska nie zawiodła się w swej wierze w państwowe siły Ukrainy Ludowej...”[14]. ...„Wojska ukraińskie biły się wzorowo: czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem w etnograficznie bodaj najczystszej części Polski, czy oparte o ramię polskie, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wojennego wykonywania powierzonych im zadań. W czasie konferencji pokojowej ataman Petlura wojował jeszcze poza granicami Polski, walcząc rozpaczliwie już nie o niepodległość Ukrainy, ale w obronie honoru swego oręża i przypominając światu o swym istnieniu”[15].

Charakteryzując ogólnie pracę gen. T. Kutrzeby stwierdzić należy jej rzeczowe, poważne traktowanie wyprawy kijowskiej, a w stosunku do Ukraińców szczerość i obiektywizm. Jako pierwsza obszerna praca o tej wyprawie omawiająca jej genezę i przyczyny niepowodzenia zasługuje na specjalne podkreślenie. Ukazanie się pracy gen. T. Kutrzeby powinno się przyczynić do ogłoszenia prac przez ukraińskich uczestników wyprawy kijowskiej, by przyczynić się w ten sposób do pełnego oświetlenia tak ważnego w dziejach Polski i Ukrainy faktu historycznego.

---

[11] „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, Nr 20 (211).
[12] „Wyprawa kijowska”, str. 14.
[13] *Ibid.*, str. 79.
[14] *Ibid.*, str. 14.
[15] *Ibid.*, str. 304.

Anatol Dublański.

Ze świeżo wydanej książki Tadeusza Teslara — „Polityka Rosji sowieckiej podczas wojny z Polską” (Gebethner i Wolff, Warszawa. 1937) przedrukowujemy poniższy ustęp:

„Komintern“ podczas wojny polsko-rosyjskiej

W wyniku zwycięstwa rewolucji bolszewickiej w Rosji w 1917/18 r. i utrwalenia dyktatury proletariatu w Sowietach, rząd rosyjski podjął nieobliczalny zresztą zamiar wojennego pochodu na państwa Europy. Na pierwszym etapie tego rewolucyjnego marszu leżało dopiero co zmartwychwstałe i organizujące się państwo polskie. Toteż odradzająca się demokracja polska stała się rychło celem wszystkich pocisków komunizmu. Rosja sowiecka, posyłając w latach 1919 i 1920 swe czerwone pułki na polskie ziemie, dobrze obmyślała plan zniszczenia i rozsadzenia organizmu nowej Polski. Był to plan kierowany przez dwa czynniki: polityczny i wojskowy. Nad działaniami politycznymi czuwała komunistyczna międzynarodówka tzw. „Komintern”. Praca Kominternu przejawiała się legalnie i nielegalnie. Tą jawną stroną politycznego przygotowania dla akcji wojennej była dyplomacja sowiecka. Drugą formą urzeczywistnienia podbojowych zamierzeń Rosji była działalność agentów sowieckich, organizujących w Polsce i państwach zagranicznych bardzo zwartą, lecz szeroko rozgałęzioną nielegalną partię komunistyczną. Partia ta pod hasłami obalenia kapitalizmu, zniszczenia demokracji i zaprowadzenia rządu dyktatury proletariatu w Polsce miała dopomóc czerwonej armii, nacierając od tyłu na wojska polskie, walczące w obronie niepodległości.

Zwycięstwo polityczne Polski zostało zdobyte, pomimo iż komunistyczna międzynarodówka w Moskwie nie przebierala w środkach szkodzenia Polsce, czy to na naszym terenie, na tyłach walczących wojsk, czy to w państwach zagranicznych. Jednocześnie jednak stwierdzić należy, iż od owego czasu nagromadzone antypolskie knowania jeszcze przez dłuższy okres czasu dawały się Polsce szkodliwie odczuwać. Pewne bowiem demokratyczne sfery obcych narodów, nieświadome fałszu zaszczepionego właśnie przez wpływy komunistyczne i dyplomację sowiecką w 1920 r., nadal Polski nie rozumiały i nie umiały z narodem polskim współżyć.

Jeżeli przejawiały się rozterki i zaognienie stosunków narodowościowych w Polsce, to również zaczątków tego należy poszukać w działalności „Kominternu”, prowadzonej przez Rosję podczas wojny w 1920 r. Jeśli zatem odniesione nad Rosją sowiecką przez żołnierza polskiego wielkie zwycięstwo nie zdołało tych szkodliwych wpływów wykorzenić i zniszczyć, to potwierdza tylko naszą tezę o specjalnych wysiłkach Rosji, zmierzających do pokonania Polski również na polu politycznym. Życie wykazało, że wysiłki te były ogromne i na dłuższy okres czasu przez wroga rozplanowane.

Polska jako naród i państwo po swej 150-letniej niewoli powracająca znowu do życia i pełni praw polityczno-społecznych — zdawaćby się mogło, powinna była znaleźć ogromny oddźwięk radości i szczerego odczucia pośród innych narodów i państw świata. Tymczasem Polska, o której w ostatnich dziesiątkach lat wiele mówiono i pi-

sano, jako o „męczennicy", wspominano zasługi jej, jako przedmurza chrzecijaństwa i krzewicielki kultury i cywilizacji na Wschodzie, gdy odwaliła swój kamień grobowca niewoli ledwie dysząc zaczątkami wolności — musiała pomimo ogromnego wycieńczenia i ofiar złożonych podczas wojny światowej, ruszyć obronnym pochodem z bronią w ręku. Jeszcze w dwuletnich zapasach wojennych musiała Polska walczyć o swoją rzeczywistą, a nie traktatową niezawisłość. Natrafiała ona w najcięższych momentach walki na prawie powszechne osamotnienie, obojętność, a częstokroć wrogie ustosunkowanie się państw i narodów świata. Nie zapomniano jeszcze w Polsce tych groźnych i przykrych chwil, gdy wielkie organizacje robotnicze, masy demokratyczne państw zagranicznych w 1920 roku darzyły sympatiami wojska czerwone, napierające na Warszawę i niosące nie tylko Polsce, lecz całej Europie zagładę wolności narodowej, społecznej i niezawisłości państwowej. Wówczas to Polsce odmawiano przewozu amunicji, uzbrojenia, umundurowania, a nawet żywności.

Dzisiaj rozumieją wszyscy, że działo się to nie z powodu nienawiści do polskiego narodu i państwa, lecz że sprawiła to agitacja, planowe działanie wojenno-polityczne komunistycznej dyplomacji i organizacji międzynarodowej „Kominternu". Dlatego właśnie zwycięstwo Polski w 1920 r. wbrew tej przygotowanej na polu politycznym i socjalnym matni rosyjskiej — nosi w sobie tym większe cechy triumfu, sprawiedliwości i siły zdrowej demokracji polskiej.

„Komintern" w Moskwie, jako władza naczelna wszystkich partyj komunistycznych w państwach zagranicznych — działał w 1920 roku ściśle pod rozkazami dowództwa głównego czerwonej armii, rozporządzającego wskutek tego siłami sprzymierzonymi proletariatu (niejako wojskowymi) w państwach obcych, skierowując je przeciwko jednemu narodowi polskiemu.

Z tego przykładu niedawnej przeszłości wypływa jasno nauka na przyszłość, że, kierując się rewolucją międzynarodową, Moskwa sowiecka niezawodnie zastosuje ten sam sposób, te same metody w ewentualnej wojnie z innymi państwami.

PRENUMERATA — Subscription:

Rocznie: w kraju / Yearly: in Poland	4 zł.—	zagranicą / abroad	$ 2	Cena numeru / Single copy	1 zł.—	zagranicą / abroad	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 13. (POLAND)
Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. TEL. 254-60

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

